

# SEJM

## USTAWODAWCZY RAKUZKI

ZE

SZCZEGÓLNIJSZĄ UWAGĄ

NA

POSELSTWO POLSKIE.

*Tom I*

*J. SZOŚCIA*

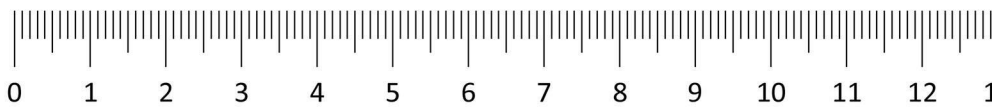


**POZNAŃ.**

W KOMISJI KSIĘGARNI J. K. ŻEPAŃSKIEGO.

1849.

*1/388*



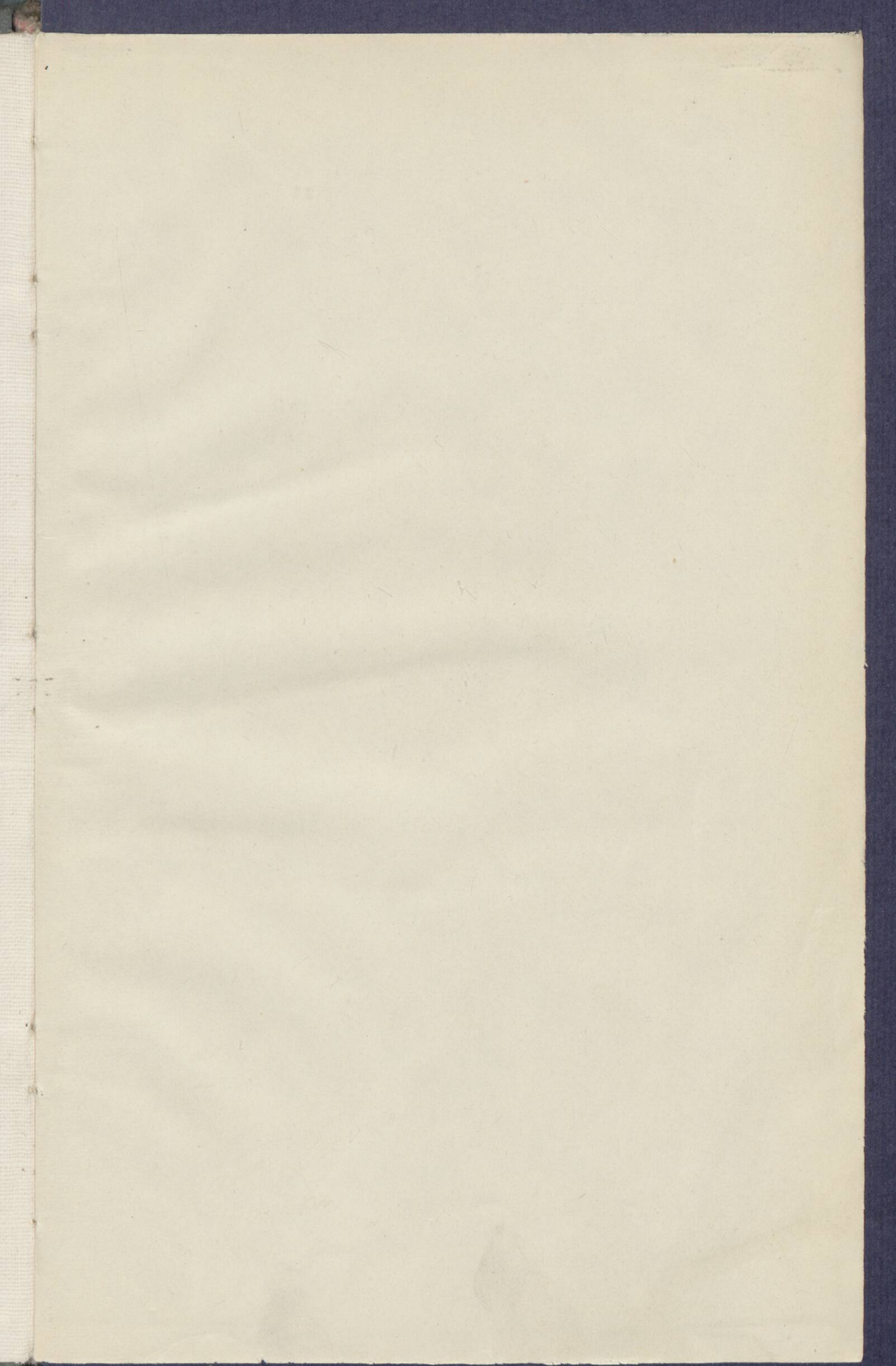
BIBLIOTEKA UNIW. W POZNANIU

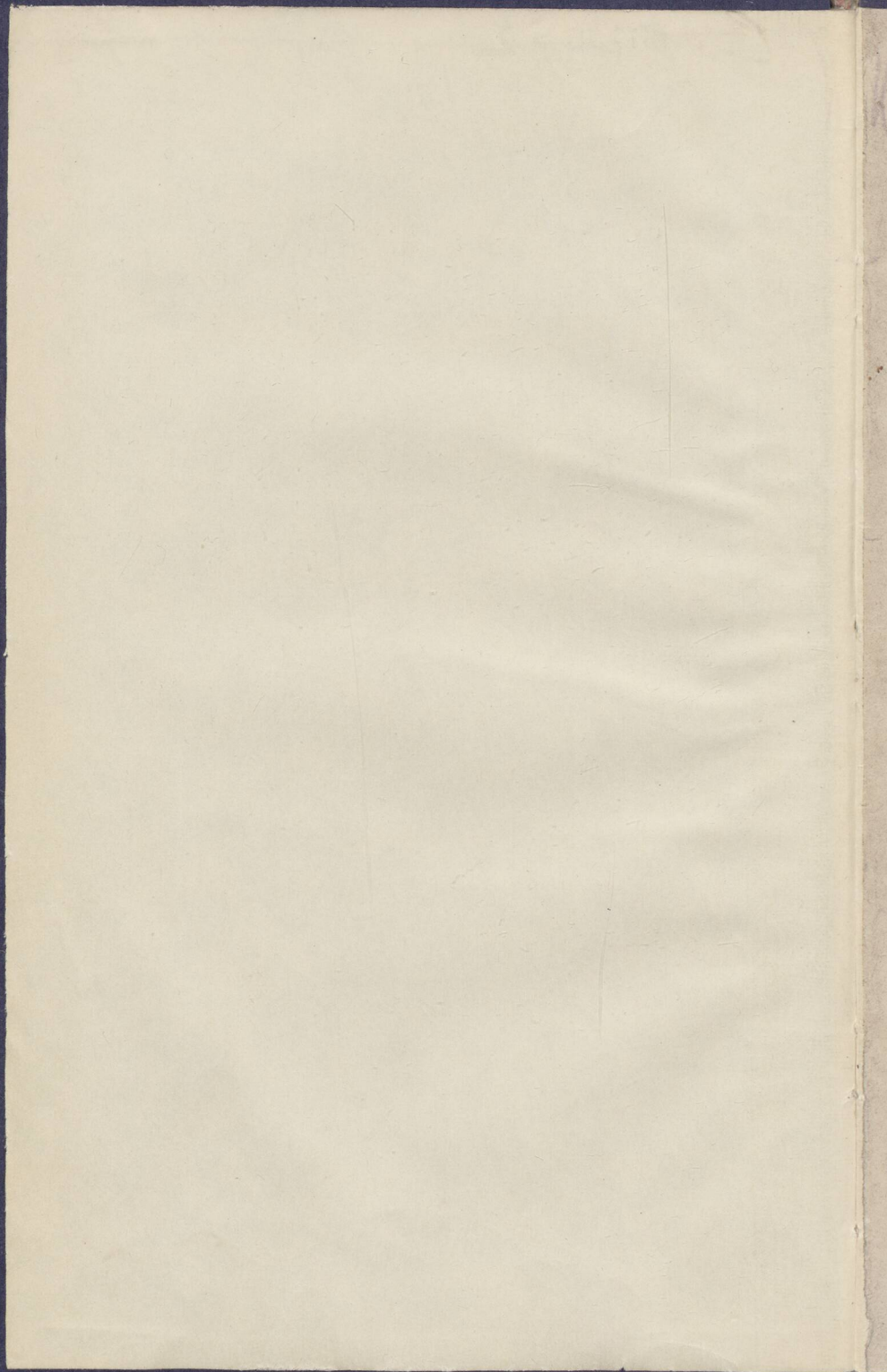


II

112052







*112052* SEJM

USTAWODAWCZY RAKUZKI

ZE

SZCZEGÓLNIJSZĄ UWAGĄ

NA

POSELSTWO POLSKIE.

*[Część 1]*

*Tom I*

POZNAŃ.

W KOMISIE KSIĘGARNI J. K. ŻUPAŃSKIEGO.

1849.

*19*

2428

2428

WILNI

USTAWODAWCZY PARLAMENT

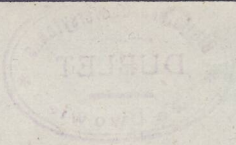
SEJMU

ROZPISANKA

ROZPISANKA

W KRAJU POLSKIM I W KRAJACH

1910



**SEJM**  
**USTAWODAWCZY RAKUZKI**

ZE

SZCZEGÓLNIJSZĄ UWAGĄ

NA

**POSELSTWO POLSKIE.**

*Tom I*

*T. SZOŚCIA*



**POZNAŃ.**

W KOMISJE KSIĘGARNI J. K. ŻEPAŃSKIEGO.

1849.

*4388*

34876u  
8xi.835 P.

1156u



USTAWODAWCZY RAKUSKI

SKRZEPÓWNIKI I HUKI

ROZKAZOWE POKAZKI

Tom I

112052. II / 1



POZNAŃ

W KRAJACH PRUSKICH I NIEZAWISZANEGO

1819.  
N. 193576.536.

# SEJM

## USTAWODAWCZY RAKUZKI

ze

*szczególniejszą uwagą na poselstwo polskie.*

**R**óżne były postępy rewolucyi wiedeńskiej 1848. roku. W marcu uzyskał lud obietnicę konstytucyi, a na zadatek gwardyę narodową, wolność druku i stowarzyszeń. W skutek téj obietnicy ogłasza ministerjum 25. kwietnia wypracowaną w ciemnościach gabinetów biurokratycznych ustawę konstytucyjną. Błada ta roślina nie dogodziła oczekiwaniom narodów. Nie doświadczony w rewolucyach, początkujący w życiu politycznym lud wiedeński poczuł dopiero, że nie dość było domagać się konstytucyi, gdyż między konstytucyą a konstytucyą wielka być może różnica. Nowa ustawa czyniła dawniejszą dowolność tylko mniej szorstką, odziewając ją w łagodniejsze obłonki. Ale cóż było robić? była nadana. — Zostało doświadczenie, iż głupstwem jest ufność w obietnice panujących, gdyż cała ich usilność zawsze w to się wyteżyła, aby jak najwię-

cój samowładztwa zachować i jakimibądź środkami zapewnić sobie i rodzinom swoim pomyslną i bezpieczną terażniejszość i przyszłość, bez względu na życzenia i potrzeby narodów. Wypływała ztąd nauka, że naród powinien albo sam sobie nadać ustawę, albo w jej układzie przeważny brać udział. Spuszczać się w tym względzie na czyjąkolwiek wspaniałomyślność lub łaskę, jestto wyzuwać się z praw przyrodzonych, przysposabiać sobie zawody, wszczepiać potrzebę, a nawet konieczność nowój rewolucyi. Brak doświadczenia i wynikające ztąd niedopilnowanie się w dniach marcowych spowodowało szkody, żaloby i wzburzenia grożące nowym rozruchem. Wniósł przeto lud wiedeński 16. maja veto przeciw narzuconej mu konstytucyi i zyskł znowu obietnicę, że konstytucya ta usunięta zostanie, że do ułożenia nowój, wezwani będą właśni jego zastępcy, że zwołany będzie sejm ustawodawczy. Po okruszynie ustępował obsolutyzm z uroszczonych praw swoich, a ile razy nowa, spodziewana lub niespodziewana spotykała go klęska, tyle razy przemysliwał chytrze nad nowemi wykrętami, nad nowemi środkami ocalenia, oglądając się z pewnym rodzajem niedowierzania na wojska, których przeto dopiero w ostatecznym razie użyć zamysłał. — Za pomocą prawa wyborczego można było jeszcze uzyskania z 16. maja zmitrężyć, oczekiwania narodu zawieść i wszystkie dotychczasowe korzyści rewolucyi bocznemi drogami obrócić na zysk absolutyzmu. Lud sprawiedliwie niedowierzający, bo w polityce niewiasty, a przez sterników sprawy publicznej ciągle oszukiwany, patrzył argusowemi oczyma na każde postanowienie rządu jakby na ręce kuglarza. Nie dopuścił, aby sejm ustawoda-

wczy składał się z dwu izb, aby na członków jego powoływało urodzenie lub jakiegokolwiek stanowisko społeczne, i t. d., ale zapobiegając jednej ostateczności, którą arystokratyczną, reakcyjną nazywał, nie mógł zapobiedz drugiej, w skutkach swoich równie niebezpiecznej, chociaż na zasadzie równości obywatelskiej opartej, w teorii wprawdzie sprawiedliwej, ale w zastosowaniu dla braku umysłowego usposobienia w narodach do Austrii należących na rok 1848. za liberalnej. Przyszwiolił więc rząd nie bez tajemnej uciechy na wybory powszechne i bezwarunkowe. Bo czegoż mieli żądać jeszcze przyjaciele ludzkości? A przecież za pomocą tego środka mógł się sejm ustawodawczy składać po większej części z osób, nie mających wyobrażenia o jakimkolwiek rządzie lub prawodawstwie, obojętnych na najglówniejsze prawa i swobody, bo niezających ważności ich w społeczeństwie, użyteczności ich w państwie.

W ten sposób było najłatwiej zmierzyć w uczuciu narodu najpierwsze zawiązki zachceń konstytucyjnych, zponiewierać i zohydzić samą zasadę ludowego zastępstwa, ośmieszyć sejm ustawodawczy, wykazać jawnie jego nieudolność i tą bronią nareszcie uzyskania z 16. maja pokonać i usunąć. Była to droga na powrót, jeżeli nie do bezwarunkowego samowładztwa, to przynajmniej do 25. kwietnia, do oktrojowanej konstytucyi. Miał stary rzesznik absolutyzm, dwa przeciwległe, a równie potężne środki na dorędziu, aby niedotrzymać pospiesznych obietnic, jakie wymogły na nim niespodziewane rewolucje. Albo, jawne wiarołomstwo, siłę fizyczną, spoczywającą w ślepém służebnictwie wojska; albo przebiegłość polityczną, przyzwalającą pęczęzorowo na wymagania wolno-

ści, ale podmulającą jej zasady przez naglenie zawczesne do ostatecznych wynikłości, przez rozwijanie ich nieszczerze, niestopniowe, niedogodne, nieodpowiedne usposobieniom miejscowóm. Rząd austriacki gotów był do użycia obu tych środków; ale pomieszany z razu pomyslnościami pierwszych ruchów ludowych, zabierał się powoli czy nieśmiało, czy ostrożnie, zawsze jednak dość niezgrabnie, aby z trochę przenikliwości i uwagi zbadać jego obłudę, dojrzeć jego mętne zamiary. Czuwał téż lud, jak należało z największą podejrzliwością i zapobiegał prawie instynktowo wszelkim podstępom. Wszystkie jego zrywania się zyskiwały nieustaloném jeszcze swobodom nowe bezpieczeństwo i rękojmie. Dobrze tedy stała sprawa wolności, kiedy rozpisano wybory i zwoływano sejm ustawodawczy do Wiednia. Z niecierpliwością oczekiwały narody chwili zebrania się posłów, którym jako wybranym poruczały dalsze kierownietwo sprawy tak szczęśliwie rozpoczętej i tak korzystnie postawionej. Przegląd krótkich dziejów rewolucyi wiedeńskiej od dni marcowych wytykał sejmowi samo przez się jego właściwe stanowisko, jego politykę. Sejm był tylko dalszym ciągiem rewolucyi, mającym jej zasady w teoryi orzec i w wykonanie wprowadzić. Rewolucya była legalną jak każde powstanie przeciw uciskowi i dowolności, a nawet według uświęconych przesądów legalną, kiedy na jej żądanie panujący z bożej łaski zwoływał sejm do jej dokonania. Naród potargał pęta i otrząsał kajdany, a do postanowienia ustawy, według której chciał być nadal rządzonym, mianował swojego zastępcę i tym był sejm. Pod temi warunkami tylko uznawał naród rząd i obowiązywał się do posłuszeństwa. Pominąwszy je, niepozostawała tylko przemoc, czy to despotyzmu, czy

znowu rewolucyi. Legalność sejmu ustawodawczego, której nikt nie przeczył, jest najlepszym dowodem legalności rewolucyi, która go poczęła, a którą on zastępował i kończył. Im spokojniejszy był naród, im większą ufność pokładał w swoich zastępcach, że dopną rozpoczętego przezeń dzieła umiejętnie i uczciwie, tém czujniejszym sejm być był powinien i z nieustanną podejrzliwością uważać, aby nikt ani siłą, ani podstępem niemógł uszczuplić praw ludowych. Każda konstytucya jest postanowieniem rządu, jakiemu naród chce ulegać, określeniem warunków, według których przełożony ma rządzić. Konstytucye oktrojowane chociażby najlepsze mają zawsze tę wadę, że uznają prawność samowładztwa, że są podarunkiem i łaską. Postanowienia chociażby najlepsze, jeżeli narzucone bez porozumienia stron, których się tyczą, jeżeli naród nie miał w nich udziału, są zawsze nieprawne, niezobowiązujące. *Bo komuż ma służyć prawo stanowienia pojęć o lepszości praw? Nie jestże to dowolnością? Kto może żądać, aby naród był rządzony według jego widzimisia lepiej, kiedy naród chce być rządzony lepiej według swojego widzimisia i ma się przy tém za swobodniejszy i za szczęśliwszy. Zwykła to farsa despotów prawnienie o życzliwości, narzucanie pod firmą dobrodziejstw, kajdan i ucisku. Wszystkie ich dobrodziejstwa, są dobrodziejstwami dla nich, dobrodziejstwami przeciw ludowi. Konstytucye oktrojowane chociażby najlepsze mają zawsze tę wadę, że niemoga ustalić spokoju, że wszystkie przeciw nim powstania są prawne, że wszystkim zamieszkom nawet przez istotnych burzycieli wszczętym, nadają przynajmniej pozory uniewinające. Przeto sprawiedliwie podniósł się lud wiedeński przeciw ustawie z 25. kwietnia, a zawiedziony raz w ufności*

swojej do rządu, sprawiedliwie był potem niedowierzającym, aż do zebrania się sejmu, w którego ręce dopiero złożył spokojnie opiekę i straż swobód już uzyskanych a nadzieję praw jeszcze mu się należących. Ztąd wynikają jawnie obowiązki sejmu. Oto powinien być jak naród, który zastępował, ustawicznie być czujnym i niedowierzającym. Cóżbyśmy powiedzieli o straży, która stanawszy na oznaczonym stanowisku, położyłaby się spokojnie do snu, mówiąc: „Nie widzę niebezpieczeństwa, ci którzy mnie przystali, mieli snać przywidzenia i przesadzone obawy?“ Powiedzielibyśmy, że zdradziła położone w niej zaufanie. Czy z umysłu, czy z niedołęztwa, czy przez podłość, czy przez obojętność na sprawę ogółu, wszystko to jedno. Prawda, że w takim położeniu nie brakuje na pieśniach syrenich do snu kolebiących, brzmiących dźwięcznie jak kruszce, nęcących słodko jak zalotne namowy, łudzących widokami spełnić się mających najgorętszych marzeń i t. d. Ale bez takich pokus i lechtań jakieżby miała świadectwo enota? jakie świadectwo prawdziwy patriotyzm, uczciwość i rozum? W doświadczeniach poznaje się ludzi jak złoto w ogniu, a ciemność daje nam czuć różnicę i wartość światła. Z jakiegokolwiek źródła wypływa zaniedbanie powinności, sprawia ono zawsze jednakowe szkody. Może być usprawiedliwione w osobie, ale mimo tego sprawę gubi. Pomyłka lekarza, zabija tak dobrze, jak pałka opryszka.

Wiadomo, że Rakuzya składa się z potwornego zlepku narodów sprzężonych gwałtem a różnych między sobą pochodzeniem, przeszłością, zwyczajami, upodobaniami, potrzebami, dążnościami, słowem narodowościami i oświatą. Kiedy w dniach marcowych wstrzęsły się kajdany przykuwające do jednego berła te różne ludy, ska-

zane dotychczas na cierpliwe milczenie: zewsząd dały się słyszeć głosy radości, jak pomiędzy niewolnikami wypuszczonymi z ciemnicy na światło dzienne. Po raz pierwszy wolno było tym niewolnikom otworzyć usta bezkarnie i katów swoich oskarżać, i życzenia swoje wyliczać i o ulgę prosić. Zjeżdżały się zatem deputacje do Wiednia jedna po drugiej, to z Węgier, to z Czech, to z Kroacyi, to z Moraw i t. d. Od czasu podziału kraju jęczała w ciężkiej niewoli rakuzkiej jedna część Polski przewana żelźwie Galicyą. Toczyło ją wprawdzie i pługawilo prawie od lat ośmdziesięciu robactwo włóczęgów rządowych, nasyłanych umyślnie, aby dawne zwyczaje potępiać, obyczaje wyszydzać, braci przeciwko braciom poduszczać, wartość osobistą czczemi tytułami zastępować i przyćmiewać, ciemnotę rozszerzać, ławo-wiernych wabić ponętą łask i wyszczególnień rządowych, wszczepiać służebnictwo i podłość, zacierać pamięć i odejmować poszanowanie przeszłości; ale pomimo wszystkie te nikiemne usiłowania z chlubą przyznać potrzeba, że zaraza przylgnęła tylko do serc niewielu, że zepsucie objawiło się tylko w życiu stolicy. Przy pierwszym wstrząśnieniu obudziła się we wnętrzościach dusz na nowo zapamiętała, gorąca miłość ojczyzny. Cała gorycz z ponoszonych dotychczas krzywd, cała radość z nadziei pomyślniejszej przyszłości, cała gotowość do nowych poświęceń, wszystkie tłoczące się nawalnie uczucia i życzenia — objawiały się jawnie na narodowém obliczu, bo pokruszone były kajdany ducha, bo była wolność druku i mowy. Wysłannicy kraju tego przedłożyli cesarzowi Ferdynandowi pierwszych dni kwietnia adres następujący:

„Nadzwyczajne wypadki następujące jedne po drugich zmieniły całą istotę polityki europejskiej. Jednej chwili upadły systemata popierano czas długi przemocą bagnatów i usilnością najcielszych rozumów dyplomatycznych. Widocznie wyrobiła się udzielność narodów, przeciw której nie już nie mogą najpoważniejsze dekreta i najliczniejsze wojska. Aby z tych gromadzących się burz wyjść ze sławą i korzyścią, potrzeba według charakteru zdarzeń spiesznie zmieniać swoje polityczne dążności i na téj nowéj drodze postępować szczerze i stanowczo. Wahanie się, niepewność, oczekiwanie bezczynne, może przynieść radę dobrą, ale za późną. Część Polski, najjaśniejszy Panie! która pod twojém zostaje panowaniem od czasu nieszczęśliwego rozszarpania ojczyzny naszej, znajduje się teraz w niebezpiecznym i co dzień bardziej grożącym położeniu. To nas zagnało, mimo adresu, jaki do tronu twojego zanieśliśmy 18. marca 1848., przedstawić ci teraz w połączeniu się z obywatelami okręgu krakowskiego osobiście nasze obawy i domagać się koniecznych teraz i jak najprędzych zapobieżień od klęsk i eierpień, zagrażających tronowi twojemu, ludom twoim i całej cywilizacji. My z położenia naszego najpierw i na nie narażeni będziemy, a sympatya wszystkich narodów sprawiedliwie przeczuła, że czeka nas podobno powtórnie już raz zaszczytnie spełnione powołanie, być przedmurzem Europy od wciskającej się do niéj niewoli i ciemnoty. — Czuli to wielcy poprzednicy twoi, najjaśniejszy panie! że gwałt rozbioru, popełniony na narodzie naszym, był wielką niesprawiedliwością, a nawet politycznym błędem. Od téj chwili zaczyna się długi szereg starć, prześladowań i nienawiści niegdys przyjaznych sobie narodowości: niemieckiej i polskiej. Od téj chwili

zaczęło podupadać europejskie znaczenie potęgi austriackiej, bo potęga polityczna narodów jest względna, a państwo istniejące obok potężniejszego sąsiada, ma zawsze miejsce podrzędne. Wyznajemy z wdzięcznością, że na kongresie 1815. r. ministeryum twoje domagało się naprawy tych krzywd, widziało potrzebę odbudowania Polski całej i niepodległej. Co okoliczności utrudniały wtedy, mogą dziś okoliczności ułatwić. Nie taimy, że to jest ostatecznym kresem naszych życzeń, że dla tej nadziei, gotowi jesteśmy przelewać krew, oddawać życia i majątki. Ta myśl tylko może wydobyć wszystkie siły narodowe, skłonić do największych poświęceń. Z całą tedy otwartością, z całą ufnością do jakiej nas upoważnia patent W. C. Kr. Mości z 15. Marca 1848., uznanie i poszanowanie każdej narodowości zapewniający, przekładamy ci najjaśniejszy panie sądem dziejów i głosem całej Europy utwierdzone przekonanie, że narodowość polska przez rozbiór Polski 1772. r. zgwałconą została, że przeto w oświadczeniu waszój C. Kr. Mości, iż narodowość naszą uznać i szanować chcesz, słusznie upatrujemy chęć uchylenia traktatów podziału Polski.

„Najjaśniejszy Panie! jeżeli ci droga całość tronu, jeżeli ci droga pomyślność ludów twoich, nieociągaj się ze słowem zbawienia naszego. Bóg je już wyrzekł na niebie, a ty je powtórz na ziemi. Na to słowo miliony rąk się uzbroją między wszystkimi ludami. Głos narodu, któremu mówić wolno, jest zawsze głosem prawdy. Nie lądźmy się! Traktat wiedeński złamany w całej Europie. Wojna zdaje się nieuchronną. My nie lękamy się wojny, ale chcemy być do niej gotowi zawezasu. Kiedy przez kilka wieków rozlewaliśmy krew naszą za drugich, chcemy ją teraz przelać za drugich i za siebie. Na hasło

ojczyzny zmartwychwstającej uderzą serca wszystkich Polaków.

„Ale Galicya jest słaba, оголоcona z wojska, pozbawiona wszystkich środków obrony, zdana na łaskę pierwszego lepszego zaborcy. Przeto, aby się niestać łupem nieprzyjaciół twoich i naszych, potrzebujemy twojej opieki, chcemy być w przymierzu z Austryą i wszystkiemi składającemi ją ludami. Przymierze to nie może istnieć tylko na podstawie szczerości i prawdy, na podstawie wspólnych i odpowiednich czasowi swobód, jak to już istnieje faktycznie w Węgrzech.

„Dla tego prosimy:

„O sankcyą komitetu narodowego, złożonego z Polaków powszechnie zaufanych. Aby komitet ten prowizoryczny zajął się natychmiast całą wewnętrzną reorganizacją kraju na posadzie czysto narodowej, bo ta tylko może dać rękojmię porządku i spokoju i zadowolić mieszkańców, aby przedsięwziął doraźne urządzenia wewnętrzne, odpowiednie duchowi czasu i nagłym potrzebom narodu; aby ułożył plan przyszłej konstytucyi kraju i ustanowił prawidła wyboru do przyszłego zgromadzenia narodowego, mającego zastąpić dawny sejm w swoim składzie niedołężny i przez naturę państwa konstytucyjnego de facto już nieważny i rozwiązany; aby wyznaczył komisye, jakie okażą się potrzebne do rozwiązania wszystkich ręczonych kwestyi organizacyjnych, administracyjnych i społecznych; aby nareszcie rozprzestrzenił działalność swoją na zasadzie następujących w adresie z 18. marca 1848. po części już objawionych życzeń narodu:

1. Oddalenia urzędników dotychczasowych wedle potrzeby uznanej przez komitet i obsadzenia opróżnionych miejsc krajowcami; bo administracyi narodowej nie mo-

zna inaczej pojmować tylko składającą się z ludzi wspólnością interesu z narodem związanych i narodowi życzliwych. A urzędnicy terazniejsi są po większej części wewnętrznymi nieprzyjaciółami naszymi, nieprzyjaciółami przyrzeczonej nam konstytucyi. Oni stoją jako ustawicznymi podlegaczami niezgody i nienawiści pomiędzy narodem i monarchą.

2. Uorganizowanie gwardyi narodowej na najobszerniejszej podstawie w całym kraju wedle potrzeb jakie komitet za słuszne uzna.

3. Wojsko własne, narodowe, zorganizowane przez komitet, złożone jak najspieszniej z krajowców lub przychylnych sprawie naszej i chcących jej służyć cudzoziemców dowodzone. Pierwszemu jego zawiązaniu mają być pułki rekrutowane dotąd w Galicyi, o których najspieszniejszy powrót do kraju i oddanie pod zarząd komisji organizacyjnej, przez komitet wyznaczonej upraszamy jak najusilniej. Wojsko zaś teraz w kraju będące ma być natychmiast wezwane do przysięgi, iż nic nie przedsięweźmie przeciw naszym instytucjom narodowym, jak długo jest w kraju: tymczasowo użyte do utrzymania spokoju i bezpieczeństwa po wsiach.

4. Zaprowadzenie języka polskiego w szkołach, sądach, wszystkich sprawach publicznych i urzędach, w szkołach zaś dla ludu w takim narzeczu, jakie według miejscowości jest przeważającym.

5. Zwołanie jak najrychlej sejmu czyli zgromadzenia narodowego wedle zasad konstytucyjnych, wyrobionych przez komitet. Główną i konieczną jego podstawą ma być reprezentacya narodu bez różnicy klas i wyznań. Przeto składać się będzie z duchowieństwa, posiadaczy

ziemskich, obywateli miejskich, włościan i wszelkich inteligencyi chociażby niemających własności.

6. Dziękując za zniesienie cenzury i zaprowadzenie wolności druku, prosimy, aby zgromadzenia się w celu narad o potrzebach kraju nie były zakazywane, jak tego świeżo mieliśmy przykłady.

7. Powszechniej amnestyi, o którą prośbę naszą powtarzamy, a dziękując najjaśniejszemu panu za wypuszczenie cywilnych męczenników politycznych, prosimy najusilniej o podobną i konieczną amnestyą dla wojskowych, którzy dotąd siedzą w więzieniach, i o wolay pobyt w kraju dla sądzonych i więzionych tutaj rodaków naszych z prowincyi polskich pod obcym panowaniem będących. Równie téż o uwolnienie tych nieszczęśliwych, którzy wyłączeni zostali z amnestyi pod pozorem zabójstw lub innych zbrodni, popełnionych z powodu ruchów politycznych. Wypuszczenie tych więźni zdaje się tém sprawiedliwsze i konieczniejsze kiedy i ci, co lud do morderstwa i rabunku namawiali, albo ludowi w tém przewodniczyli, nie byli sądzeni i karani, a my w chrześcijańskiej miłości wszystkim zapomnieć chcemy. Więc niech i ci uwolnieni zostaną, którzy według nas, zupełnie niewinni, tylko powstawali gwałtownie przeciw systemowi już obalonemu.

Dla uzupełnienia téj amnestyi potrzeba, aby wszyscy amnestywani wrócili do dawnych praw i własności, za-  
tém aby zdjęte zostały z majątków wszelkie sekwestra, konfiskaty i prenotacye odpowiedzialności, dotyczące się osób politycznie skompromitowanych.

8. Publicznego i ustnego sądownictwa ze sądami przysięgłych, do czego komitet ma wypracować plan i podać do rozpoznania sejmu.

9. Zrównanie w obliczu prawa wszystkich stanów i wyznań jest zasadą przeważającą w całej Europie. Pomysłność państwa zawisła od wolnego i zgodnego rozwoju wszystkich narodowych potęg, do ich użycia ku powszechnemu dobru. Prawdziwa miłość ojczyzny tam tylko być może, gdzie ojczyzna pomiędzy dziećmi swojemi nie czyni różnicy. Zresztą sprawiedliwość wymaga, aby pełniący wszystkie obywatelskie powinności, używał wszystkich praw obywatelskich. Przeto zdaje się nam koniecznym, aby istniejące w narodzie klasy i wyznania przypuszczone były do równych praw obywatelskich i politycznych; — mianowicie zaś, aby ustały natychmiast wszystkie podatki, do religii przywiązane, i wszystkie wyłączenia i ograniczenia z powodu jakiegokolwiek religii. Duchowieństwo zatém obu obrządków, i ewangeliczne i wszelkich innych wyznań, ma używać równych praw, przywilejów i dostojęństw.

10. Udzielenia nowych ustaw gminnych dla miast i wsi, opartych na jak najobszerniejszych swobodach, iżby nie ograniczały obywateli miejskich i wiejskich, ale dawały im rękojmię swobodnego wzrostu miast i gmin wiejskich.

11. Przekształcenie istniejącego dotąd ohydneho systemu policyjnego, wedle istoty konstytucyjnej, aby nikt dowolnie nie był więziony i prześladowany, lecz żeby według zasad aktu habeas corpus postępowano.

12. Uwolnienie dotychczasowych poddanych od pańszczyzny i powinności poddańczych i nadanie im własności gruntów poddańczych, jest kwestyą żywotną, a nawet faktem historycznym, utwierdzonym z jednej strony wolą i gorącym życzeniem dotychczasowych właścicieli pańszczyzny, z drugiej głosem powszechnym dotychczasowo-

wych poddanych. Komitet prowizoryczny ogłosi ustanie pańszczyzny i nadanie włościanom własności gruntów rustykalnych w całym kraju, a sejm zwołać się mający wyrzekać tylko będzie o służebnictwach, dominiach, urbanym podatku, uregulowaniu posiadłości; w ogólności, o warunkach, pod jakimi uwolnienie od pańszczyzny i danin ma się zamienić w prawo wszystkich zobowiązujące. —

„Wszystkie te życzenia wyrażamy w tój najusilniejszej prośbie o niezwłoczną sankcją komitetu narodowego. — Burzą bowiem brzemienne chmury wiszą nad nami. Nie ukrywamy tego przed tobą, najjaśniejszy Panie! — Kraj cały jest w największym zaburzeniu umysłów. Gdyby w polskiej której prowincyi wybuchła wojna, tedy w Galicyi w terażniejszych stósunkach żadna siła nie powstrzyma powstania. Ztąd największe zło dla nas i dla tronu twego, najjaśniejszy Panie! wyniknie. Galicya rozpoczynając powstanie podwójnie na zewnątrz i wewnątrz, wpadnie w anarchią i stanie się łupem łatwym nieprzyjaciela. Tylko energiczny, ściśle narodowy komitet, mający władzę administracyjną i reorganizującą, — złożony z osób powszechnego zaufania, pod twoją opieką działając, jest jedynym u nas sposobem ratunku, — bo zdoła prędko wznieść siłę narodową, powstrzymać nieszczęsne powstania lub zaburzenia. Każde inne przejście z rządu urzędników, pod którym dotąd jęczymy, w swobody konstytucyjne rzuciłoby nas nad przepaść, a wstrząsłoby narody ościenne.

„Spełń więc, najjaśniejszy Panie! tę prośbę naszą, — spełń ją dla szczęścia twego tronu i twoich narodów.“

Adres ten był odczytany cesarzowi Ferdynandowi przez Jerzego Lubomirskiego d. 6. kwietnia. Pomijam

pojedyncze punkta, które uważam za niepotrzebne, w których widoczna jest łatanina różnych dorzuconych przydatków i przyprawek, które rażą niedbałym obrobieniem, a często nawet niedorzecznościami. Ale nie mogę przemilczeć o wstępie, godnym zaiste szlachetnego narodu, otwartych i śmiałych serc. Dowodzi on jasno, że niewola rakuska, że długie prześladowania i kłeski, że cała zjadłość i najwyszukańsze środki wrogów zawziętych nie zdołały spodlić Polaków. Domagali się oni wprawdzie od rządu rakuskiego ulżeń i swobód, odpowiednich czasowi i okolicznościom; ale za nic w świecie, za żadne swobody i łaski nie chcieli się uniażać i łasić, nie chcieli przedawać swojej czci, swoich praw narodowych, swojej historii; nie zapierali się całości, od której oderwani byli zdradą i gwałtem, nie zapierali się braci swoich, zakutyh w kajdany niewolnicze, — nie uznawali rozbioru za prawny. Nie dziw więc, że ich wrogci brali im to za złe. Nieczyste sumienie niepokoilo ich na każde wspomnienie zbrodni, dokonanych pod osłoną purpury. Więc krzyczeli, że Polacy chcą się od państwa rakuskiego odrywać, że chcą umowy monarchów (1815.) unieważniać, spokój europejski zakłócać i t. d., że przeto nic im uczynić nie można, że powinni pozostać na zawsze w dawnym pognębieniu i jarzmie.

Rzeczą jest oczywistą, że despota, chciwy łupieztw, znajdzie we wszystkiem powody do nowych grabieży i ucisków; ale boleśnie wspomnieć, że nawet niektórzy z współziomków naszych, nie szpiegi i nie głupcy, zgadzali się przecież z nieprzyjaciołmi naszymi na te obmowy, pod pozorem niby to bardzo przebiegłej polityki. Prawda, że pierwsze chwile ocknienia po długiej, ciężkiej niemocy, były nietylko chwilami ruchów ulicznych, ale

i umysłowego zamętu. Pod wpływem tylu gwałtownych uczuć, skorych nadziei, gorących przypuszczeń i skrzydlatych myśli, trudno było zachować zupełną przytomność i trzeźwość. Wszystkie głowy, małe i wielkie, powołane i niepowołane, były pełne polityki. Politykowano wszędzie, w klubach, w salonach, w literaturze, przy warsztacie i na ulicy. Dziwne też o polityce miano wyobrażenie. Wystawiano ją sobie nieraz jako przebiegłą obłudę, utajającą zrećznie życzenia i dążności, pod pozorami i słowami całkiem co innego oznaczającymi. Z tego ruszając założenia, wyrokowano, że adres z 6. kwietnia był niepolityczny. Wymagano, aby cały naród, naród wielkiej przeszłości, który, jeżeli już nie życie i nadzieje, to przynajmniej grób swój i swoje pamiątki szanować powinien; aby ten naród, powiadam, odgrywał lisią rolę dyplomacyny, wycierającego uprzejmie czoło w kątach gabinetów i w przedpokojach monarchów. Aż litość bierze, widząc tych malców politycznych z przybraną twarzą wielkiej uczoności i powagi, czyniących wywody wbrew przeciwnie nietylko zdrowej polityce, ale nawet zdrowemu rozsądkowi. Im się zdawało, iż gdyby naród, przewzany zelźywie galicyjskim, powiedział cesarzowi: oto za konstytucją zrzekam się wszystkich moich dotychczasowych uczuć i przywiązań, zrzekam się najdroższych moich marzeń i nadziei, zrzekam się mojej pamięci, sprzedaję się z całym potomstwem, chcę wszystkimi siłami we wszystkich okolicznościach przyczyniać się do całości państw twoich, zrość z nimi w nierozdzielną jedność; — to cesarz natychmiastby w to uwierzył i zezwolił na wszystkie prośby i przedstawienia.

Tymczasem ministerjum austriackie lepsze miało o nas wyobrażenie. Głębocy politycy! nie wiedzieli, że mowa

taka splamilałaby tylko mówiącego w oczach całego świata, a i na włos nie przyniosłaby mu zysku, chociażby się dla materialnego dobra, dla korzyści osobnych odważył na tę nikiemność. Nie trzeba wielkiego geniuszu, ani osobliwego węchu, aby się poznać na bańkach, tak nieudolnie barwionych. Cokolwiekby adres Polaków zawierał, zawszeby został bez skutku; wyjąwszy, gdyby prosił o sejm stanowy, o powiększenie podatków, o język niemiecki w uczelniach i urzędach, o obcych urzędników, o szpiegów it. p., co wszystko mieliśmy i bez proszenia po uszy.

Jak od dni marcowych pierwszym zadaniem narodów było, korzystając z powodzeń rewolucyi, jak najwięcej swobód uzyskać i ustalić, nim reakcyja przeciw nióm powstać będzie mogła: tak znowu rząd wyteęzał całą swoją przebiegłość i sprytność, aby ile możności dawny porządek rzeczy zachować, aby wszystkie wymuszone przyzwolenia osłabiać, podkopywać, wycieńczać i nie pozwolić im się wkorzenić; aby w pomyślną porę z ich zupełnem usunięciem nie wiele mieć kłopotu.

Adres z d. 6. kwietnia ma wielką historyczną i polityczną ważność. Jest on protestacyą jawną w obliczu Europy przeciw rozbirowi Polski; protestacyą, czynioną w pierwszej chwili, skoro pokrzywdzony mógł się odezwać. Ciasną mieć trzeba głowę i skażone uczucia, aby sądzić, że obok tak wysokiego celu chciano jeszcze doprawdy, za pomocą tego adresu, uzyskać różne konstytucyjne wolności. Już samo niedbałe napisanie punktów powinno było naprowadzać na jaśniejsze myśli. — Wszakże bez wielkiej polityki łatwo było przewidzieć, że wszelkie pożądane uzyskania zawisły jedynie od powodzeń rewolucyi, że Polacy, pod berłem rakuzkiem zostający, doznawać będą i bez adresu wraz z innemi narodami te-

goż państwa jednakowych przygód, swobód i korzyści, lub ścieśnień i klęsk. — Wprawdzie radził Stadion odmówić Polakom pod pozorem, że oni pragną oderwać się od rakuzkiego państwa; ale gdyby ich adres napisany był wcale inaczej, to Stadion radziłby odmówić wcale pod innymi pozorami. Koniec końcem, zawsze obmowa. Bo:

Kto nie ma chęci, wie, jak wykreći.

Ze racya mocniejszego zawsze lepszą bywa,

Zaraz wam tego dowiodę:

Gdzie biegnie krynica żywa,

Szedł baranek czerpać wodę — etc.

Przeto nie obwiniajmy się naprózno o błędy polityczne, nie mówmy, że tak lub owak robiąc, pomyślniejsze osiągnęlibyśmy skutki; bo oskarżenia takie i mowy są dopiero politycznym błędem, są brakiem politycznego rozumu. Wyszli z warsztatu Stadionowskiego ruscy Austriacy, alias Ruteńce, obrali drogę przeciwną; napisali adres, zapewne rządowi najmiłszy, bo przez radzcę rządowego, Emingera, ułożony z świadomością i poleceniem Stadionu, bo pełen uniżoności i lizanin. — I cóż zyskali w skutek téj głębokiej polityki? Szkoły niemieckie. — Wyjawili całemu światu lichosć swoich charakterów, swą nikczemność; dali się użyć jak głupie narzędzia do naruszenia jedności narodowej; zasłużyli sobie na piętno wiecznej wzgardy i potępienia w dziejach, i spotkała ich wreszcie zwykła nagroda despotyzmu — nagroda przynosząca zyski nie narodowi, tylko pojedynczym osobom, naród oszukującym, — nagroda przekupstwa. Lewicki został prymasem, Jachimowicz biskupem, a Szaszkiewicz radzcą ministeryalnym. Jeśliby do takich odszczególnień wdychał nasz naród, to niech się uspokoją przeciwnicy adresu z 6go kwietnia. Nic on im złego nie zrobił. —

Wszakże i polski Szaszkiewicz: Gołuchowski jest naczelnikiem rządu w województwach, przezwanym żelźwie Galicyą.

Uczmyż się z doświadczeń, bo to jest cel historyi. — Po tém zboczeniu powracam do głównego mego zadania.

Nie uszło baczności uważnych, iż kiedy cesarz przyrzekał konstytucyą, kiedy według uzyskań z 16go maja naród miał ją układać przez zastępców swoich: to w całym państwie zawiadywano w sposób wręcz przeciwny wszystkim konstytucyjnym pojęciom. Urzędnicy używali bezkarnie wszelkich środków, aby rozwój życia konstytucyjnego utrudniać i wypaczać, aby wolność obrzydzić spokojnym mieszkańcom. Wszystkie prawne domagania posadzano o buntownicze zamysły, a swawoli dozwolano rozpościerać się bez przeszkody. Wzrostowi gwardyi narodowej tysiączne stawiano zawady; prześladowano narodowe barwy i znaki, obsadzano urzędy nienawistnymi cudzoziemcami, podburzano i jątrono wojska, rozgłaszając, jakoby uzbrojenie ludu działa się przeciw niemu; wywoływano umyślnie zamieszki i rozruchy uliczne, aby bombardować miasta, instytucye konstytucyjne przytłumiać, postępy wolności cofać za dnie marcowe, odbierać, co się niechętnie nadało, i nareszcie obdartych i skrzywdzonych w ten sposób, oszczekiwać przed całym światem jako niewdzięczników, burzycieli, komunistów i t. d., i t. d. Postępowanie takie budziło powszechną wątpliwość o dobrych chęciach i szczerych zamiarach rządu, wkładało powtórnie obowiązek czuwania i nieufności na posłów sejmowych, których obaczmy niebawem.

Tymczasem odbywały się wybory. Patryoci polscy byli czas długi niepewni, czy kraj ma wysyłać zastępców swoich do Wiednia? Przemogły jednak te względy, że

sejm, na który ich wzywano, miał być ustawodawczym, że gdyby się poczciwi, intelligentni i wolnomyślący usunęli od wyborów, to kraj cały mógłby być zastępowanym przez nieprzyjaznych mu cudzoziemców, — przez łotrów i głupców. Wybierając tedy z dwojga złego złe mniejsze, kiedy nie można było zupełnie wyborom zapobiedz, postanowiono wpływać, aby one wypadły, o ile być mogło, najlepiej. Stowarzyszenie obywateli krajowych, rozgałęzione po wszystkich obwodach i znane pod nazwiskiem rady narodowej, było pod ówczas jedynym wyrazem opinii uczciwej. Kiedy z jednej strony rada narodowa, znaczeniem swoim i powagą moralną, dopinała wyborów z korzyścią dla dobrej sprawy, — to z drugiej strony używał rząd różnych intryg i sztuczek, aby wybory z korzyścią dla niego wypadły. Dość jest powiedzieć, iż nie raz obwodowi urzędnicy, straż finansowa, policya po wsiach sprawująca, i wojskowi, wpisywali do kartek wyborowych, wyborcom pisać nie umiejącym, (jakich było najwięcej), imię kandydata według swojej myśli. W ten sposób został obrany w Rawie Franciszek Stadion; — a kiedy wyborcy dopytywali się ciekawie, kogo obrano? odpowiedziano im, że kanonika z Przemyśla. Mimo takiej przewrotności, i wszystkich tym podobnych zabiegów i nadużyć, wybory polskie nie wypadły jeszcze tak złe, jak po prawie wyborczém należało się spodziewać.

Zgromadzeni 10go lipca 1848. r. w znacznej części posłowie (190) rozpoczęli posiedzenia przygotowawcze. Dnia 22go lipca nastąpiło uroczyste zagajenie sejmku przez arcyksięcia Jana, a 24go tegoż miesiąca odbyło się pierwsze posiedzenie sejmowe wśród wyęžonego oczekiwania zastępowanych przezeń ludów. Posłowie polscy zasiedli po większej części po stronie lewej, oddając w ten spo-

śób najlepiej ducha i uczucia męczeńskiego swego narodu. Była to opozycja, nie dziś dopiero się poczynająca, nie przeciw opiniom ministeryalnym, których jeszcze nie znano; ale opozycja dawna przeciw rządowi, któremu poddało ich nieszczęście. — Bo gdzież mieli zasiąść ci, których tylko klęski ojczyzny i nieprzeblagana konieczność sprowadziły na sejm do obcej stolicy? którzy przed chwilą pytali się palających miłością ojczyzny sere swoich: czy nie będzie zdradą kraju jechać do Wiednia?

Lepsza jest, powiadają, słomiana zgoda, od złotego pieniądza; ale i słomiana wolność jest lepsza od złotej niewoli. Żadne łaski, żadne dogadzania nie mogły, nie powinny były Polaków ująć i zadowolnić. — Byłoby to sromotnym zaparciem uczuć najświętszych, przeniwierzaniem jedyną ojczyźnie, choć rozszarpaną, lecz w sercach uczciwych zawsze całej, zawsze żyjącej, zawsze przytomnej.

Czego płaczesz? staremu mówił czyżyk młody,  
 Masz taraz w klatce lepsze, niż w polu wygody.  
 Tyś tu zrodzon, rzekł stary, przeto ci wybaczę,  
 Jam był wolny, dziś w klatce, i dla tego płaczę. —

Ci tedy, którzy zarzucają posłom polskim systematyczną opozycją, nie mogą ich chlubniej dziejom ojczystym zalecić, ale zarazem nie mogą zelżywszego wydać wyroku na samych siebie, na swoją obojętność i samolubstwo. — Nedorzeczną, a nawet niekzemną, jest paplanina, jakoby posłowie polscy, zasiadłszy od razu na ławkach opozycyjnych, wydawali gwałtowną chęć oponowania na każdy przypadek, nie wiedząc jeszcze, dla czego? i przeciw czemu? — Możnaż się zwać Polakiem, nie wiedząc dla czego? — Oni oponowali przeciw zaborowi, oponowali przeciw sprzeczności, jaka zachodziła pomiędzy pojęciem

państwa konstytucyjnego, a despotycznym rządem w tém państwie. Tylko te miejsca, które oni zajęli, mogły być bez ublżenia czci narodowej zajmowane przez Polaków na sejmie cudzoziemskim.

Darmo starano się ich uwodzić i obalamucić, że czasy absolutyzmu minęły, że rewolucya wiedeńska, że zwycięztwa ludu, rokowały i dla nich byt pomyslniejszy; że z narodami, z któremi skuwała ich dotychczas niewola, miało ich na przyszłość łączyć wzajemne porozumienie; że udział w oznaczeniu warunków przyszłego sojuszu powinien ich być zadowolić i podzegać do spełniania tego wielkiego powołania ochoczo, szczerze i z poświęceniem. — Darmo, powiadam, zastawiano z różnych stron sidła tego rodzaju. Posłowie polskiej lewicy wiedzieli dobrze, że ich udział, że ich porozumiewania miały jak najściślej oznaczone granice, które były równie ściśnieniem ich życzeń, równie niewolą dla ich ojczyzny, jak niewola przemocy i gwałtu. — Wiedzieli oni dobrze, że ich niby-to wolne obrady i umowy, nie mogły im wrócić ojczyzny. Jakżeż je nazwać wolnemi? — Wiedzieli, że czeka ich hańba, gdyby dobrowolnym układem uświęcili związek, poczęty w zbrodni rozbiorów, według uznania wszystkich uczciwych i światłych. — Wiedzieli, że nie rewolucya wiedeńska, nie zwycięztwa ludu, wezwały ich na sejm do Wiednia, ale polityczna śmierć ich ojczyzny. Bo gdyby mieli byt swój osobny, cóżby ich obchodziła rewolucya wiedeńska i sejm austriacki? — Sprzyjaliby zapewne postępom wolności, cieszyliby się zwycięztwami ludu w państwach sąsiednich i dalszych, ale nad sprawami swojemi obradowaliby w domu u siebie. Ich postanowień i życzeń nie zmieniałyby dowolnie większość głosów cudzoziemskich. — Zatem zmieniły się

tylko pozory, a położenie nasze stało się nawet niebezpieczniejszém. Bo kiedy dowolność i łupieżtwo występowały dawniej jawnie z rozbójniczą maczugą w rękę, to teraz przybrały nagle pozory prawne i świętobliwe, zasłaniające się mszałem i dobrowolną ustawą. — Nie było im to do twarzy, i dobrze zrobili, zrzucając larwę. Ale pominąwszy stanowisko czysto-polskie, jakie tylko prawdziwy patriotyzm mógł wytknąć, tylko znajomość dziejów ojczystych i czułość nad sławą narodową oznaczyć: to nawet ze względów polityki ogólnej, była jeszcze opozycja świętym obowiązkiem.

Wykazałem wprzód, jak zachwiany absolutyzm usiłował ustawicznie różnemi sposobami i dla różnych przyczyn ścieśniać swobody i ujmować przyzwoleń, które wymogła na niém rewolucya. Ztąd powstała nieufność w narodzie, ztąd ciągle wzruszenia tak długo powtarzające się, jak długo naród zmuszony był sam się zastępować. Skoro zaś obaczył zebranych swoich zastępców, uspokoił się i wypoczywał; bo przekazawszy im w puściznie swoją nieufność i czujność, to jest spuściwszy się na nieb, sądził, że z większą zręcznością, jak on sam na drodze prawnej, czyniąc rewolucyę na przyszłość niepotrzebnemi, zdołają swobody jego i prawa wypowiedzieć, ustalić i od zamachów nieprzyjacielskich ubezpieczyć. — Niedowierzania zatem i ostrożność względem rządu, z którym trzeba się było dopiero układać, były poruczone zastępcom ludu, już w samém nadaniu zastępstwa. Zdawało się rzeczą bardzo oczywistą, iż najgodniejsi, jakich wyszukał naród między sobą, widzieć będą dalej i jaśniej od oczu powszednich; że podejrzliwość narodu, po większej części instynktowa, wyrobi się w ich umysłach w wyrozumowaną wiadomość; że nie dadzą się oslepić grzeczną

układnością, ani uspić słodyczą obietnic i pozorków; że widząc ciągłe zamachy na swobody, nie uwierzą lekko-  
myślnie w udawaną szczerotę zamiarów i prawotę chęci;  
że czuwać będą niezmiernie, na strażnicy ludowej,  
zawsze gotowi, zawsze nieufni.

Widziemy ztąd, że łatwa była do pojęcia i zgodna  
z sobą polityka, jaką nakazywały obrać narodowość polska,  
pełnomocnictwo narodu i zwykła ludzka roztropność. —  
A przecież nie wszyscy pojmowali ją jednakowo i rozdarł  
się sejm ustawodawczy na dwa obozy. Nawet pomiędzy  
posłami polskimi, niezupełna panowała zgodność. Wło-  
ścianom dziwić się nie można, usprawiedliwia ich nie-  
wiadomość. Łatwo było Stadionowi i jego pomocnikom  
oszwabiać pozbawionych wszelkiej oświaty, wszelkiej  
umysłowej uprawy, wszelkiego politycznego pojęcia. —  
A przecież i między nimi niektórzy powodowali się zdro-  
wym instynktem, szli za patryotycznymi swymi uczuciami  
i głosowali zgodnie z polską lewicą. Miło mi przy tej  
sposobności wymienić: Młynarczyka, Pawlikowskiego,  
Ścibale, Buszka, Dyńca, Bodnara, Kirstego i nawróco-  
nego w ciągu sejmu Stasiowskiego. Tém téż boleśniej  
wspomnieć, że pomiędzy intelligencją znajdowały się  
wyjątki, wprawdzie nie bardzo liczne, ale gorszące. Nie  
zarzucam brudnych pobudek, ani świadomie złego postę-  
powania, ale wyrozumowane zaślepienie; — wyrozu-  
mowany błąd jest jeszcze szkodliwszy, bo nięci zagorza-  
stwo i utwierdza w zawziętym uporze.

Nietylko pogląd na ducha czasu, na pojęcia i dą-  
żności naszej epoki, na okoliczności, w skutek których  
i wśród których sejm się zebrał; ale nadto samo prze-  
znaczenie sejmu wytykało jasno politykę, jaką powinien  
być obrać. Nie podlega wątpliwości, że sejm rakuzki r.

1848go miał być sejmem ustawodawczym, to jest konstytucją wypracować mającym. Do téj wysokości podniosły go uzyskania ludu z 16. maja. Różniły się jednak zdania i poza sejmem i w sejmie, czyli ta wypracować się mająca konstytucya potrzebowała lub niepotrzebowała do zupełnej ważności swojej uznania i przyzwolenia cesarskiego. Uzyskania nie zawierały tych objaśnień, trzeba je było z natury rzeczy wprowadzać.

Nie będę wchodził w rozbiór tego zadania, ani sądził pobudek, dla których tak sprzeczne zasady znachodziły gorliwych wyznawców. Aby pojęcie moje o przeznaczeniu sejmu wywieść nie z przypuszczeń, chociażby najrozsądniejszych, nie z teorii, chociażby najsprawiedliwszych, ale z rzeczywistych zająć, z wypadków: wychodzić będę z założenia, stwierdzonego uznaniem większości sejmowej; stanowiącego przeto niejako polityczne sejmowe wyznanie, że uchwały jego potrzebowały przyzwolenia monarchy, i tylko w porozumieniu z nim mogły i powinny się być ustanawiać. Sejm tedy miał się z rządem układać, w jakim stosunku ku sobie zostawać będą nadal składające Austryą narody, w jakim porządku sprawowane i według jakich praw rządzone być mają. Występowały na widownią, jak przy każdej umowie, dwie strony różne. Dawny absolutyzm, czyli wszechwładztwo monarchy, zastępowane przez ministrów, i wszechwładztwo ludu, zastępowane przez sejm.

Przeniewierzył się, zdaniem mojem, sejm rewolucyjny i zasadzie, którą wyobrażał, pozwalając, aby ustawa nadaną była narodom w porozumieniu z monarchą z bożej łaski, a zatem w porozumieniu z dawnym absolutyzmem. Ale błąd ten, czy koncesją, uczynił może dla łatwiejszej zgody, dla świętego pokoju; w tém przekonaniu, że choć

ustąpi cokolwiek ze ścisłości teoryi, to w praktyce jednak zapewni pomyślność narodom. Dogadzał on próżności monarszój, sądząc, że monarcha mieć będzie tyle rozsądku i uczucia sprawiedliwości, aby pobłażania tego nie brać za rzeczywiste prawo, za upoważnienie do wybryków i nadużyć. Czy powolność taka i ufność były rozsądne, — skutek okazał.

Ale nie prześcigajmy wypadków. — Rozpoczęły się targi zastępców ludu z zastępcami monarchy. Póki można było mieć wiarę, że postanowienia sejmu nie będą podlegać żadnej cenzurze, ufność do ministryum mogła mieć jakie takie rozsądne powody. Skoro zaś uznano to stanowisko, że sejm jest tylko jedną stroną w targu między dawnym absolutyzmem, a nową wolnością, między reprezentacją ludu a reprezentacją tronu: wtedy nieufność do ministryum stała się obowiązkiem każdego zastępcy ludu, wtedy uległość i potakiwanie dowodziłyby tylko słabości, niezdolności lub nizeczemności; co więcej, psułyby i uzuchwalały najlepsze nawet ministryum, — utwierdzając je w mniemaniu, że zdoła bez trudności ochronić dla absolutyzmu jak najwięcej praw i przywilejów. Absolutyzm z istoty swojej nie zwykł uznawać, tylko prawo przemocy. Aby odstąpił cokolwiek z odwiecznych swoich przywłaszczeń, na to potrzeba było rewolucyi. — Z takimto przeciwnikiem miał się sejm układać. Spuszczać się na słusność i prawność swoich domagań, byłoby czystym zaślepieniem. — Kiedyżto dowolność dawała się powodować rozumowemi przyczynami i słusnością?

Nie dość było wierzyć w świętość swój sprawy, bo nie dla mniszój bierności powołany był sejm, tylko do czynów. Zdrowe pojęcie i ocenienie swojego położenia

byłoby wytknęło drogę najpewniejszą. Na co oszukiwać siebie i drugich, odnosząc się do jakowéjs urojonej polityki, jakby do osobliwszój osobnój umiejętności? Rozsądek i uczciwość, oto jest cała polityka zastępcy ludu; nie trzeba mu kuglarskich przebiegłości, gabinetowych nauk i tajemnic. Im silniejszym był sejm, im większą wrażał powagę, tém łatwiej i więcej mógł uzyskać. Powinien był zatém dawać czuć ustawicznie swoją potęgę. Im bardziej starało się ministeryum, czy przez własne zabiegi, czy przez wpływy swoich narzędzi, ufność sejmu wyludzić, bacznoscé jego ululać i usnąć: tém podejrzliwszym był być powinien, troskliwiej czuwać i uważać. — Po dobitym targu dopiero nastąpiły: zbratanie, ufność i zgoda. Skutek zależał od dokładnego przewidzenia téj polityki. — Ministeryum postępowało jednogodnie według obmyślonégó planu; sejm zaś podzielił się z różnych przyczyn na stronnictwa, i albo chcący i niechcący przybywał w pomoc ministeryalnym układom, — albo wieszczemi usty zapowiadał smutną przyszłość, w którą wierzone dopiero, jak się ziściła.

Tą Kasandrą była lewica. Posłowie polscy spodziewali się w postach czeskich wiernych sprzymierzeńców. Oczekiwania te opierały się nietylko na ślizkich sympatiach, na pobratymstwie rodowém; ale słusznie wnosić wypadało, że jednakowość pogębienia, niewoli i cierpień, wzniesi jednakowe pragnienie wolności, jednakowe potrzeby i dążenia. Związek taki prowadziłby do bardzo pożądaných wyników, boby nadawał żywiołowi sławiańskiemu stanowczą przewagę. — Aby go zawrzeć, byliby Polacy nie jedno z życzeń swoich do sposobniejszój odłożyli pory, byliby przystali na wszystko, cokolwiek się nie sprzeciwiało obowiązkom i czci, nie już zastępcy polskiego

z osobna, ale zastępcy ludu w ogólności. Ale Czesi przywieźli z sobą dziwną politykę, przy której obstawali uporczywie, bez głębszego wejrzenia w obecność. — Była to polityka wyrozumowanego zaślepienia, oparta na przewidyzeniach i przesadzonej obawie. Łączyć się z nią, byłoby pomnażać siły przewrotności, błędu lub zdrady; byłoby przykładać się do upadku wolności. Orzech to dla Polaków za twardy!

Rewolucye wiedeńskie obok wszystkich uzyskań nosiły oczywiście barwy niemieckie. Były czarno-czerwono-złote. Nie można Niemcom brać za złe, że brali całą duszą i całym sercem udział w ruchach niemieckich. Alboż Polacy, zostający w niewoli, byli obojętni, mogli być obojętni na ruchy polskie 1831. roku?

Z wieży Świętego Szczepana, panującej nad szczytami Wiednia, z zamku cesarskiego, i ledwo nie ze wszystkich domów miasta, powiewały niemieckie chorągwie. Przy każdej uroczystości, po wszystkich ulicach i zebraniach usłyszaleś rozlegającą się pieśń: „Was ist des Deutschen Vaterland?“ — Mimo przedstawień i krętarstw reakcyjnych naryuszów, opinia publiczna objawiała się jawnie za ścisłym połączeniem z Niemcami (Innigster Anschluss an Deutschland). Był to popęd przyrodzony, który żelazna ręka przemocy na próżno usiłuje odwrócić i przytłumić; ponowi się on zawsze, ile razy wolność przemoże. Hańba Wiedeńczykom, gdyby się nie ponowił!

W sejmie frankfurckim zasiadali posłowie austriacy, radząc wspólnie nad przyszlą jednością Niemiec. Wszystko to przerażało Czechów. Niemcy zjednoczone i silne wydawały się im smokiem, mogącym pochłonąć ich narodowość. Bezprawia monarchów wcielały ich imiennie już od trzech wieków do rzeszy niemieckiej; a słodycz

tego braterskiego związku dawała się im nieraz tak dobrze we znaki, że powstało przysłowie: Jak čert nepřitel lidzki, tak Nemeč nepřitel česki.

Chciwość zaborów, jaka kałała niegdys politykę niemieckich samowładców, nie była obcą zastępom niemieckiego ludu, bo szukali dla niej świeżo żeru w Księstwie Poznańskim. — Sądząc z tego łakomstwa, trudno było przypuszczać, że nie będą rościć praw do Czech, przyznanych im z dawna mocą dyplomatycznych fletuchów. Drapieżność niemiecka, ich napastna żądza niemieczenia wszystkiego, czego się dotkną, zostawiła w Czechach szczególnież ślady niezatarte. Biedny ten kraj wyludniano i wynarodowiano czas długi najwymyślniejszemi środkami ucisku i podstępu. Mieczem, ogniem, grabieżami, wyganianiem, rozdziwojeniami, wytępianiem patryotów, tłumieniem oświaty narodowej i t. d. Rozpacz i zemsta napelniają serce, pojrzawszy na te rozmysłne prześladowania i krzywdy, jakich doznawali Czesi od przemocy niemieckiej. Łatwo więc pojąć niebezpieczeństwa, jakimi zagrażał żywiol tak żarłoczny.

Dwa narody zasłużyły się szczególnież Sławiańszczyźnie. Polacy, jako wschodnie przedmurze od wdzierającej się dziczy azjatyckiej. Czesi, jako przedmurze zachodnie od niemieckiego jarzma, niemieckiego feudalizmu, niemieckiej, gwałtem narzuconej oświaty, coby dzieczą europejską nazwać można. Polacy mieli do czynienia tylko z siłą fizyczną, więc podolali. Czesi z siłą fizyczną i moralną, zatem zostali przeparci; ulegli pod obuchem, nie mogąc przez wieki cale ocknąć się i opamiętać. — Dopiero od kilku dziesiątków lat zaczął puszczać z pnia młode latorośle święty dąb czeszczyzny, obalony siekierą wrogów. Aż oto dłoń, która go podcinała, spoczywając dotychczas

w wielkiej niemocy, poczęła się także dźwigać i krzepić. — Jakież mieli posłowie czescy, obrońcy tego wiotkiego zmartwychwstania narodowego, być spokojni i bez obawy? Obawa ta była podstawą narodowej czeskiej polityki, która przeto opierała się na historyzmie, — i była w pewnym znaczeniu polityką przeszłości. Ale i terażniejszość miała swoją politykę, czyli innymi słowami mówiąc, oprócz polityki narodowej, była jeszcze polityka ogólna, nie Polaków, Czechów, lub Niemców, ale postów sejmku ustawodawczego.

Zachodziło zatem pytanie, jak te obie polityki pogodzić? — politykę przeszłości i politykę terażniejszości? politykę narodową z polityką ogólną? troskliwość o swobody i prawa ojczyste z troskliwością o swobody i prawa konstytucyjne? — Sejm ustawodawczy był wynikiem rewolucyi wiedeńskiej i miał się z absolutyzmem układać, ile z praw posiadanych dotychczas wyłącznie na korzyść ludu ustąpi. Absolutyzm, jak wspomniałem, nie ustępuje dobrowolnie. Było zatem polityką terażniejszości wspierać rewolucją, czynić sejm coraz silniejszym i groźniejszym, aby wymagania absolutyzmu stawały się przez to samo coraz mniejszemi, aby od woli zastępców ludu zawisło, wiele panującemu przyznać zechęć. Polityka narodowa polska zgadzała się z obowiązkami zastępcy ludu; nie mogli przeto Polacy wątpić na chwilę, jaką im drogę obrać, jak się zachować wypada. — Inaczej działo się z Czechami.

Prężenie niemieckie było równie uzyskaniem rewolucyi wiedeńskich, jak i sam sejm, jak wolność druku, jak gwardye narodowe itd. Przeciwno ciężeniu niemieckiemu była narodowa polityka czeska. Zachodził zatem spór polityki przeszłości z polityką terażniejszości; polityki na-

rodowej z polityką ogólną. Wypadało jedną część rewolucyi zaprzeczyć, a drugą przyznać. Ale aby uzyskaniami rewolucyi rozrządzać dowolnie, trzeba było mieć moc nad rewolucyą, to jest pokonać ją. Jakżeż to zrobić? Oto łącząc się z rządem, wspierając ministerjum, które wierne swojemu zastępstwu, do tegoż samego zmierzało celu, chociaż dla innych względów. Niebezpieczna to gra! —

W chęci poświęcenia niektórych praw ludowych dla narodowości, można było narazić i narodowość i całą wolność. — W chęci odrzucenia niektórych rewolucyi uzyskań, można było utracić wszystkie rewolucyi uzyskania. Pokonując wraz z rządem rewolucyą, musiał się sejm osłabiać, a nawet zabijać; musiał zdawać na łaskę absolutyzmu, ile tenże dla ludu ustąpić zechce. Obrawszy raz tę drogę, nie pozostawała, tylko wspaniałością starego wroga, tylko ślepa ufność w ministerjum, — że przyszedłszy do siły, nie nadużyje jej; że chociaż zastępuje jednowładztwo, ujmować się będzie i za gminowładztwem; że mogąc zarządzać dowolnie, zapragnie przecież ustawy, ograniczającej dowolność.

Na tyle niepodobnej wiary wzmagli się czescy posłowie! Historyzm przemógł, rozsądek przeszłości stał się podstawą ich polityki, ich głównym przywódcą. Uczucie własnej słabości kazało im oglądać się za opiekuńcem skrzydłem, i upatrywali je w Austrii. Lękali się, aby rewolucya nie roztrzaskała tego państwa. Lękali się siły rewolucyi. Więc osłabiali rewolucyą, a wzmacniali rząd. Powtarzali ustawicznie przy sposobności i bez sposobności, że pragną Austrii jednej i silnej. — Prześlepił, że absolutyzm nie użył jeszcze wcale sił swoich przeciw rewolucyi; że w pierwszym przerażeniu przyzwał bez oporu, czego następnie żałował; że się zaczął i upatrywał

chwili sposobnej, aby wystąpić; że pracował w ukryciu nad wywołaniem przyczyn i sprowadzeniem powodów do odjęcia tego, co nadał. Popelniali przy tém tę śmieszność, iż sądząc Austryę dość silną, aby zasłaniać ich od wszelkiej napaści, obawiali się jęj rozbicia o zbiegowiska uliczne. Ale błąd wiedzie do błędów. Przyjawszy politykę zaufania, nie mogli wątpić i rozbierać, trzeba było wierzyć. A wiara zastępuje przekonanie, nie mając jego podstawy. Przeto utrzymywali głośno, że reakcyja jest niepodobną, że anarchii tylko lękać się należy. Głos ten niejednego do snu ukołysał. Troskliwość ludu o używane prawa, brali za anarchią, a ścieśnienia rządu za zapobieganie jęj. — Zawarłszy taki z ministeryum sojusz, pozwalali bujać gorączkowym nadziejom; sądzeni, że mają rząd i dynastyę i państwo w swojej kieszeni, — marzyli o wielkiej, silnej, sławiańskiej Austryi, poniekąd nawet i o supremacyi sławiańskiej. To uszczęśliwiające uczucie nie dawało się długo więzić w cieśninie piersi, potrzebowało więćej powietrza. — „Austrya tak długo stoi, wołał jeden z czeskich posłów, póki my Sławianie chcemy.“ Uradowani taką potęgą, olśnieni blichtrzem ministeryalnym, unoszeni lotnością zagorzałej wyobraźności, zasiedli czescy posłowie miejsca na prawej i obchodzili przed bitwą ucztę zwycięstwa, przedawali skórę na niedźwiedziu, który jeszcze był w lesie i trzeba go było dopiero upolować. W ten sposób poczęta w izbie kontrarewolucya, przychodziła nieświadomie na pomoc kontrarewolucyi, knowanej na dworze i w gabinecie.

Nie będzie zapewne dziwić, że w sejmie rakuzkim, jak w każdym innym, znajdowały się także zupełnie wsteczne żywioły. — Prawdziwi reakcyonaryusze zajęli miejsca w środku, przechylając się według odcieni, jakie upatry-

wali między sobą, to ku stronie lewój, to prawój, z czego powstał później środek lewy i prawy. — Byli to ludzie wyobrażeń i zasad wieku zeszłego, ludzie przeszłości; przekładający spokojną niewolę, nad wolność ofiar wy-  
magającą; niepojmujący wcale lub źle potrzeby i dążenia  
teraźniejszości, mający przedewszystkiém na widoku obrotu  
finansowe, przemysł i handel. Pragnęli oni także poko-  
nania rewolucyi, ale zupełnego; gdyż uważali rewolucyą  
za nieporządek, za anarchią. Pragnęli oni także Austrii  
jednój, potężnej; ale rozumieli pod tém stan rzeczy da-  
wniejszy, państwo absolutne, policyjne. Pragnęli rządu  
silnego, ale rozumieli pod nim rząd biórokratyczny, na ba-  
gnetach oparty. Nie lękali się także reakcyi, bo życzyli  
jój sobie; nie widzieli jój, bo sami nią byli. Nazywano  
ich zwykle ezarno-żółtymi. — Jednak obok wszystkich  
uprzedzeń i przesądów, nie byli to ludzie uparci, owszem  
przystawali chętnie, nawet przeciw przekonaniom swoim,  
na wszystko, czego ministeryum żądało. Trzymali zatem  
bezwarunkowo z ministeryum. Ślepa ta zawistość po-  
chodziła u jednych ztąd, że urzędnikami byli, lub do urzę-  
dów wzdychali; w drugich zaś z posłusznego, powodować  
się dającego, usposobienia. W ten sposób prawa i środek  
sejmu, chociaż ostatecznie do innych zmierzały celów, na  
jednakową zgadzały się drogę, jednakowój trzymały się  
polityki i wspierały ministeryum. Do téj falangi przyby-  
wał jeszcze oddział posiłkowy ochotników pod dowódz-  
twem Stadionia i kilku księży greckiego wyznania. Byli to  
nasi wieśniacy, ludzie zbałamuceni. Niewiedomość uspra-  
wiedliwia ich tém bardziej, kiedy nic innego nie masz na  
unicewinienie tych kilku (9ciu) posłów polskich, którzy  
z uprawieńszym umysłem dali się przecież wciągnąć do  
spisku przeciw wolności. Nie wielu było tych odstępców,

a prawie każdy miał inne powody. Jedni dla arystokratycznego wychowania, które im w krew przeszło i stało się drugą naturą, lękali się zupełnej przewagi rewolucyi, zupełnego zwycięstwa demokracji; bo wystawiali sobie pod tém bezrząd, komunizm, atheizm. Więc radzi byli, aby temu dziakiemu smokowi cokolwiek osmolić skrzydełka, cokolwiek uzdy przykrócić. — Drudzy mieli w całej szczerości ducha obłudę za najdoskonalszą politykę; sądzili, że udawaniem, potakiwaniem, chwaleniem, pochlebianiem i ukłonami najwięcej da się uzyskać. A przesłepiali, że zmocniwszy w ten sposób ministerjum, zdawali na jego łaskę prawa ludu i uzyskania rewolucyi. — Inni wierzyli w sejm, jak w ewangelią, — upatrywali w nim zbawienie. Woleli, aby był poddańczy, wsteczny, ustępujący, jak żeby go wcale nie było. Woleli, aby powoli trawił się w suchotach, jak pękł od zbytnej krwkości. Drzeli zatém o byt jego. Truchleli, ile razy okolicznościami pognany, dawał potężniejsze znaki siły i życia; przekraczał lekliwie oznaczony zakres władzy ustawodawczej i mięszał się do wykonawczej. — Inni, nareszcie, przekładali święty, czémkolwiek okupiony, spokój nad wszelkie myślenie i rozmyślną walkę; albo zażywali po trosze każdej z tych przyczyn, ulegając rozmaitym wpływom.

W ten sposób z prawej, ze środka i z oddziału posilkowego powstało w sejmie stronnictwo, nazwane czeskiem, albo sławiańskiem, nie wiedzieć dla czego, bo nie sami Czesi tam przewodniczyli, ale i Stadion i Saszkiewicz, i Helfert i Spółka.

Wykazałem wyżej, że inna była polityka większości posłów polskich. Uważali oni rewolucyjny sejm początek, przeto nie chcieli pokonywać rewolucyi, ale owszem

wszystkie jój uzyskania utrzymać, ubezpieczyć i stopniowo w dalsze wynikiłości rozwijać: gdyż tylko w ścisłym przeprowadzeniu tych zasad w następstwa, spoczywał zaród przyszłego wskrzeszenia ich własnej ojczyzny. Pojmowali oni, że pokonywać rewolucyą było to rozganiać sejm, narażać sprawę ludów, której się bronić podjęli. Wyszedszy z rewolucyi i upominając się o jój następstwa, nie chcieli poniżać siebie i narodu ukłonami i łaszeniem. Nie chcieli prosić, bo byli upoważnieni upominać się. Prośba na ich miejscu byłaby ustępowaniem z praw, jakie lud im przekazał, do czego umocowani nie byli; byłaby zdawaniem się poniekąd na wolę tego, przed którym uniżaliby się i prosili. Trzymali zatém z rewolucyą i jój wyznawcami. Bez namów, układów i zobowiązań zdybywali się zawsze z ludźmi różnych narodowości, lecz jednakowych zasad, jak gdyby nie wiedzieć jak szczelnie na porozumieniach oparty łączył ich związek. Pokonywali uprzedzenia i namiętności dla prawdy. — Nie mieli ślepych przyjaźni, ani ślepej odrazy. Łączyli się nie dla tego, że to Słowianin lub Niemiec, ale łączyła ich samo przez się jednakowość wiary politycznej i czystość politycznego postępowania. Ktoko!wiek na téj drodze szedł z nimi, był ich brat i stronnik, czy go znali, czy nie znali. — Czyjaż w tém wina, że na tę drogę rzadko się który Czech zabłąkał? że szli po niéj Niemcy, ludzie rewolucyi wiedeńskiej? Tak powstało drugie stronnictwo, nazwane a raczej przezwane niemieckiem, dla upośledzenia go w oczach sławiańskich. Byłato lewica sejmu. Niemcy lewicy pragnęli połączenia Niemców z Niemcami w jedną silną całość. Pragnienie to było sprawiedliwe. Tak samo chcieli się Włosi łączyć z Włochami, Polacy z Polakami, a nawet Czesi z Morawcami. Czemuż więc Czesi brali to in-

nym za złe, do czego sami zdążyli? Czemuż wyrzucali ludziom rewolucyi wiedeńskiej ich polityczne ciężenie ku Frankfurtowi? Czemu wyrzucali Polakom, że chcą Polakami pozostać? Bo, powiedzą może, powołanie sejmu ustawodawczego było inne. Nie miał on odmieńać politycznego składu Europy, nie miał rozwałać państwa rakuzkiego, tylko je ukonstytuować w nowym przebraniu. Prawda! Ale pomimo téj prawdy nie godziło się zapierać zasad własnego pochodzenia; — owszem trzeba je było przyznać, chociażby one dopiero później we właściwej porze i w sposób właściwy miały przynosić owoce odpowiednie swojej naturze. Wszakże o przyszłym składzie państwa rakuzkiego mowy jeszcze nie było. — Należało więc swój patryotyzm schować na później i nie wyjeżdżać z nim ustawicznie, jakby szukając pochwał lub zastug; nie opierać nienawiści swojej na posądzeniach i domysłach. —

Z tego, co powiedziałem, widzimy, że były w sejmie trzy różne dążności. Środek chciał zupełnego przytłumienia rewolucyi, powrotu w przeszłość, zwycięstwa reakcyi, może z drobnemi tylko odmianami. — Dla tego łączył się bezwarunkowo z zastępcami absolutyzmu, z ministeryum. Lewica chciała zupełnego rewolucyi zwycięstwa. Opierała się na ludzie, wywodziła politykę swoją z zasad. Pewna, że jak ludzkość i cywilizacya zyskają, to narodowość także nie stracą. Lewica obawiała się reakcyi, nie dowierzała gładkim słowom i obietnicom, żądała czynów. Przeciwiła się ministeryum, ile razy czy to w zdaniach, czy w postępowaniu, naruszało zasady wolności ludowej, obstawało za przesądnemi uroszczeniami absolutyzmu. Prawica zajmowała niejako środek pomiędzy temi dwiema dążnościami. Polityka jój nie wy-

plywała z poddańczego ducha, jak polityka centrum, nie wypływała z powszechnego źródła prawdy, z zasad, jak polityka lewicy; ale wypływała z historii, wspierała się na narodowości. Prawica chciała częściowego pokonania rewolucyi, a częściowego jój zwycięstwa. Chciała ovladnąć rewolucyą i jój uzyskaniami rozrządzać na zysk własnej narodowości. Dla tych osobnych względów gotowa była spuścić cośkolwiek ze ścisłości zasad demokratycznych, z praw rozumowych ogólnych. Przeto łączyła się także z ministeryum, ale wspierała je warunkowo, to jest w tej wierze, że za korzyści, jakie ministeryum za jój pomocą osiągnie, pomoże jój nawzajem do dopinania jój widoków. Słowem, prawica chciała więcej i wprzody sławiańskiej, niż konstytucyjnej Austrii. Przypuszczam, iż była to z razu tylko umowa milczkiem, której obiedwie strony domyślać się były powinny. Stósunek tych trzech ułamków do ministeryum był następujący.

Centrum zostawało z niem w zupełnej, najszczerzej zgodzie, częścią z porozumienia, częścią bez porozumienia. Lewica przeciwnie była w otwartej kłótni, z jawną nieufnością. Jak gdyby mówiła: nie wierzę w uczciwość twoją, w twoje czyste zamiary, póki ich nie dowiedziesz w rządzie, w instytucjach w życie wprowadzonych. Nie chcę być tumanioną, nie chcę papierowej wolności. — Prawica nareszcie zostawała z ministeryum w pozorniej, politycznej zgodzie. Było stósunek albo wzajemnego dowierzenia, albo wzajemnej dyplomacyi; kto kogo zręczniejsz podejdzie i odrwi. — Tylko zapominała prawica, że łącząc się z centrum w celu wspierania ministeryum, mogła mimowolnie służyć reakcy; — że wzmocniwszy za pomocą tego związku zanadto ministeryum, zdawała na jego łaskę nietylko wolność w ogólności, ale nawet swoją wyłączną

narodowość; — że zgoda pozorna takie same mogła ściągnąć następstwa i szkody, jak zmowa istna; a zręczny przeciwnik nie prędzej zdejmie larwę, nie prędzej pozorną zgodę naruszy, aż kiedy przeciw wiarołomstwu jego nie pozostanie nic, prócz żalu zapóźnego i bezsilnego.

Z tych trzech dążeń i stósónek powstały w sejmie dwa główne stronnictwa, mieniające się większą lub mniejszą wydatnością przechodowych stopni i odcieni. Jedno nazywano stronnictwem sławiańskim, zapewne dla Czechów, narzucających się na wyobrazicieli idei słowiańskiej. Rzeczywiście zaś według politycznej barwy było to stronnictwo anti-rewolucyjne, wsteczne. — Drugie nazywano niemieckim, chociaż składało się w wielkiej części z narodowości polskiej i włoskiej. Rzeczywiście zaś dla ducha, jaki je napępiał, dla polityki, jaka je znamionowała, było to stronnictwo rewolucyjne, postępowe.

Na nieszczęście, stronnictwo wsteczne przemagało ilością, oba zaś grzeszyły wadami, odpowiedniami swoim naturom. Jedno niedowidziało, drugie widziało za wiele; jedno było za umiarkowane i za powolne, drugie za niecierpliwe i pospieszne; jedno wierzyło i ufało za nadto, drugie za nadto wątpiło i podejrzywało. A obok tego jeszcze w gorącości walek, staczanych ustawicznie, obu stronom brakowało chrześcijańskiego pobłażania. Namiętności wrzały i unosily. Posądzano się, oskarżano i szkalowano wzajemnie, przesadnie i niesprawiedliwie. — Stronnictwo postępowe zarzucało przeciwnikom poddańcze skłonności, zaślepienie, lichą zawistość, polowanie na urzędy, przedajność, zdradę ludu i t. p. Nawzajem zaś stronnictwo wsteczne zarzucało postępowemu pragnienie wiecznego niepokoju, dążność burzenia bez usposobień

do budowania, ślepią negacyą, skryty republikanizm, komunizm i t. d.

Wszystkie te oskarżenia mogły być słuszne względnie do pojedynczych osób, ale względnie do całych stronnictw były potwarzą. Zostawiam każdemu do rozstrzygnięcia, ile w nich było prawdy, ile przesady; ale nie mogę pominąć bez sprostowania wyrzutów ślepego przeciwieństwa, wysień rozprzegających, dążności destruktywnych.

Wyrzuty te mają za sobą prawdopodobieństwo, pochodzące z niewolniczego rozumienia opozycyi, konserwatyzmu i t. p., według utartych pojęć, wyrobionych w zwyczajnych parlamentach narodów konstytucyjnych Anglii, Francyi, Belgii etc., etc.

Tymczasem sejm ustawodawczy rakuzki był nadzwyczajny, był wyjątkowy. — Aby dobrze zrozumieć, co na nim stawiało opozycyą, trzeba swą głowę wyjąć z jarzma nawyknień, aby mogła zastanawiać się niepodległe; trzeba być mniej uczonym, więcej myślącym.

W Austrii nie było jeszcze konstytucyi, sejm ustawodawczy miał ją dopiero nadać, miał stósunki ustalić, zrobić konserwatyzm możliwym, dać mu podstawę. Stan obecny (Status quo) był stanem rewolucyi przez lud rozpoczętej, przez sejm dokonywanej. Konserwatyzm w tej chwili byłby usilnością utrzymania wyjątkowego położenia; byłby zawieszeniem rozpoczętego dzieła; mieściłby w sobie zarody nieładu i upadku. Dążności wsteczne były już same przez się destruktywnemi; gdyż do przywrócenia dawnego stanu rzeczy potrzeba było zburzyć i usunąć, co rewolucya zbudowała dotychczas. Więc tylko w dokończaniu rewolucyi, co było właściwem powołaniem sejmu, spoczywały chęci, a nawet i możebność, dalszego budowania. Jakież postępowemu stronnictwu, przezwanemu niemieckiem,

zarzucać destruktywne dążności? — Cóż stanowiło ślepe przeciwieństwo? — na której stronie była opozycja? — Oto oczywiście na téj, która przeszkadzała dalszemu swobodnemu postępowaniu — na prawej. Skoro sejm uznał, że do ustawy, jaką wypracował, potrzebne było przyzwolenie monarchy, stósunek jego do ministeryum stał się stósunkiem dwu stron układających się, w celu pojednania dwu interesów przeciwnych, to jest praw ludowych z przywłaszczeniami jednowładztwa. Ministeryum zatem było w naturalnej opozycji z sejmem ustawodawczym, a ci, którzy się naprzód z ministeryum łączyli, w opozycji ślepój. —

Z tego stanowiska niech raczą wszyscy za-kulisowi krzykacze przypatrywać się opozycji i konserwatyzmowi w sejmie rakuzkim, i niech z łaski swojej powiedzą, czy według ich zgodliwych a bardzo umiarkowanych skłonności i życzeń opozycją jest przeciwieństwo, nie chcieć niewoli i ucisku, upominać się szczerze o prawa ludowe? Albo zarzucą może lewicy, że sprzeciwiała się uznaniu równości obywatelskiej, że nie chciała zniesienia przywilejów, że odrzucała sposobności wzmocnienia sejmu i ubezpieczenia swobód, że przeniewierzyła się sprawie, której broniła, zasadom, które wyznawała? — Rozpadlina pomiędzy sejmowemi stronnictwami stawała się coraz głębszą i szerszą. — Wydymały się wzajemne uszczypliwości, naigrawania i przygryzki. Co jedno stronnictwo wniosło i zalecało, to drugie zaraz ganiło i odrzucało bez namysłu, czy z własnym zyskiem, czy z własną szkodą. Ledwo odezwał się Loehner, a już-ci zrywał się Rieger. Z jednej strony Zimmer z Pokaczkiem, a przeciw nim z drugiej Klaudi z Trojanem skakali i czupierzyli się jak koguciki. W najobojętniejszych przedmiotach na-

kręcano mowę do wyzywań i zaczepk. — Zaciętość ta wystawiała wreszcie ujadających się bohaterów na pośmiewisko.

Z chlubą przyznać potrzeba, że posłowie polscy nie brali w tém udziale, jakby nie należeli do żadnego stronnictwa. Przysłuchiwali się i przypatrywali szermierstwom, a głosowali według swoich przekonań i zasad. — Może później byłoby przyszło pomiędzy nimi a stadionowskimi Ruteńcami do podobnego zgorzenia, ale oszczędziła go nam oktrojowana konstytucya.

Opisane powyżej stronnictwa nie wystąpiły od razu z rozróżniającemi je właściwościami, wynurzały się one i układały powoli. Obrady nad regulaminem sejmowym mało do tego nastroczały sposobności. Odkrywały niektóre zdatności mownicze, niektóre zasoby wiedzy, niechby i uczoności; ale polityczne barwy były po większej części zakryte. — Wybór najpierwszego sejmowego marszałka Schmitta nie mógł być jeszcze wyrazem żywiołów w sejmie przemagających; był on tylko grzecznością, niejako ukłonem od sejmu Wiedniowi za uczynioną rewolucyą. Wtenczas mieliśmy jeszcze nadzieję, że stronnictwa podciągające się będą według narodowych pokrewieństw, że Czesi będą naturalnymi naszymi sprzymierzeńcami. Dla tego przyczyniliśmy się szczególniej głosami polskimi, że Strobach mimo woli Niemców został pod-marszałkiem.

W ciągu tego miesiąca jeździła deputacya sejmowa z adresem do cesarza, żądając powrotu jego z Insbruku. Na czele téj deputacyi stał marszałek izby, zastępował go zatem w sejmie Strobach, przyezóm miał sposobność chociaż w zadaniach niezawitych okazania swojej zdatności i przytomności umysłu. — Na drugi miesiąc został Strobach marszałkiem mimo głosów niemieckich, a za stano-

wczém przyczynieniem się głosów polskich. Otóż ten był tylko przepowiednią, niestety! mylną, mogącego powstać silnego stronnictwa. — Zdawało się, że Czesi i Polacy wejdą z sobą w ścisły związek sławiańsko-liberalny; gdyż tylko do takiego związku mogli należeć Polacy. Taki stan rzeczy byłby nadał wypadkom obrót najpomyślniejszy. — Czulo ministeryum dobrze tę potęgę sejmu, na którą dopiero się zanosilo, a minister Bach oświadczył na posiedzeniu 25. lipca: „In der Majorität des Reichstags sucht das Ministerium die Bestätigung seines Mandats. Ein Ministerium der Majorität zu sein, ist unser Bestreben.“

Tymczasem pomiędzy pięknymi oświadczeniami ministrów, a tém, co się po prowincyach działo w imieniu rządu, zachodziła sprzeczność krzycząca. Dawny duch biórokracyjny wydawał się z całą nienawiścią przeciwko nowemu porządkowi, obrażał ustawicznie najprostsze konstytucyjne pojęcia. — Żołdactwo jątżzone przeciwko gwardyi narodowej dopuszczało się ustawicznych gwałtów. Z tych powodów niepokojeni interpelacyami ministrowie, obiecywali wszystko, nic nie dotrzymując. Mimo tylu różnego rodzaju nadużyć, nikt nie był z urzędu usunięty, nikt przykładnie ukarany. Najwięcej, jeżeli minister napisał odezwę na wpół ostrzegającą, doradzającą względ na okoliczności. Albo więc ministeryum nie mogło poczynać tego i sprężyscie, albo nie chciało.

W pierwszym razie powinno było wyjawic otwarcie niemoc swojā i skrępowanie, w drugim miało zamysły nieczyste. Na wszelki zaś wypadek postępowało naganie, zasługiwalo na niedowierzanie i nieufność.

Wśród takich okoliczności zażądał głosu min. Kraus — i wysunął się na mównicę układnie z minką słodziutką. Było to 5go sierpnia. — Później będziemy wiedziec na-

przód, co znaczy okazanie się ministra Krausa na mównicy; tym razem słuchajmy! Oto żąda pozwolenia pożyczki dwudziestu milionów. — Obrady nad tym przedmiotem odbywały się z pośpiechem, popieranym widocznie przez marszałka izby (Strobach, zastępując Schmitta). Kwestye finansowe w państwie są zawsze politycznemi kwestyami. Pieniądze są środkiem, ułatwiającym rządowi dopinanie jego zamiarów. Mając tedy moc przyzwolenia lub odmówienia tego środka, niebezpiecznie jest przyzwalać na ślepo. Trzeba się wprzód przekonać, czy zamiary rządu są dobre. Przekonania tego nie było, owszem sprawiedliwie przeciwne powstały obawy. Należało więc powiedzieć: „Pozwolimy na pożyczkę, ale żądamy rękojmi, że uzyskania rewolucyi usunięte nie będą, że piękne obietnice nie są tylko dymem odurzającym. Zwołanie sejmku nie jeszcze nie dowodzi. Bo jakżeż? Sejm wychowuje latorośl, zwaną konstytucyą, a pień, w który ona ma być wszczepioną, czynicie do jój przyjęcia niezdatnym; uprawiacie w sposób jój naturze przeciwny. Chcecie pomocy naszej? poczyncieź w administracyi takie i takie przygotowane zmiany, uspokójdźcie nasze obawy.“

W sierpniu, wśród Wiednia świeżo rozkielznanego, pokładającego w sejmie wszystkie nadzieje, czującego instynktem zaczajoną reakcyą, postanowienie takie mogło mieć wielkie znaczenie, mogło przynieść zbawienne owoce. — Jednakowoż inne było zdanie większości sejmowej. Czesi, którzy w kilku poprzedniczych, obojętniejszych wypadkach trzymali z Polakami, połączyli się teraz z partya ministeryalną, utrzymując, że ministeryum jest poczciwe i dobre, że trzeba mu ufać. Co za wniosowanie! Ministeryum mogło być uczciwe i dobre, — ale gdzie dowód, że tak czyniło, jak chciało? gdzie dowód, że było zarazem doś

silne, aby się nie dać nadużywać niewidomym sejmowi prężynom, tajemnym wpływom? Mogło być dobre, ale czyż było wieczne? Czyż pożyczając rzetelnemu pieniądze, nie żądamy od niego zapisu? Można spuszczać się na uczciwość, wolno ufać, kiedy chodzi o własny zysk lub stratę; — ale w sprawie cudzej, w zastępstwie praw ludowych, obowiązkiem jest zabezpieczyć się mimo ufności. — Na pożyczkę dwudziestu milionów przyzwoliła izba z wielką gotowością i z takim pospiechem, że usunęła nawet postanowienie regulaminu, aby uchwały, zanim się w prawo zamienia, wnoszone były trzykrotnie w ośmiodniowych ustępach. Izba osądziła, że pozwolenie pożyczki nie jest prawem. Przeciwno łapczywości, z jaką to pozwolenie zdobyto, zanieśli żalobę polscy posłowie.

Tymczasem pojmoowało ministerjum coraz dokładniej czeską politykę; miarkowało, z jakim-to sejmem ma do czynienia; a zabezpieczywszy się z téj strony, stawalo się z potulnego coraz zuchwalszém. Baranek zaczął powoli z pod kożucha ukazywać szpony. 19go lipca oświadczał jeszcze Bach publicznie, że: „Die Majestät des Volkes und die Majestät des Thrones stehen auf gleichem Standpunkte.“ A w sześć tygodni później nie wahał się utrzymywać, że uchwały sejmu ustawodawczego są tylko wnioskami do praw, jakie monarsze przyjąć lub odrzucić wolno. Większość izby poklaskiwała temu twierdzeniu, bo poselstwo czeskie złączyło się już na piękne z ministeryalnymi niewolnikami. W skutek tego sojuszu obrany został d. 20go września Strobach na marszałka. Lewica nie dawała mu głosów. — Ale co gorsza, w skutek tego sojuszu tracił sejm codziennie na sile i powadze. Przyjmując rolę wnioskodawcy, zstępował z wysokości, na jaką wysadziła go rewolucya, ustępował praw przekazanych

mu od narodów. W miarę jego niemocy i upadku podnosiło głowę ministeryum, stawało się coraz śmielszym i groźniejszym. Łatwo już było wtedy przewidzieć, na co się zaniósł. Albo absolutyzm i oddziaływanie miały odnieść zwycięstwo za pomocą narzędzia, które się nazywało sejmem, — albo nowe powstanie musiało przyjść uwolnić sejm z niewoli i przypomnieć mu jego obowiązki. Ale to nowe powstanie mogło pójść za daleko, bo któż powstaniu kres oznaczy? Mogło powołać przeciw sobie wszystkie zaczajone siły reakcyi, mogło narazić sprawę wolności. Dziecko rewolucyi, powierzone sejmowi czerstwe i zdrowe, zaczęło w opiece jego koślawieć i więdnąć. Toczyły się obrady dźwigane tęgością pojedynczych osób, pod względem formy postępował niby budynek, ale pod względem ducha upadał.

Krzyczą niektórzy na częste interpelacye, na wniosek Kudlicha, że dużo zajmowały czasu najdroższego, w którym można było jeszcze pospieszać, z którego trzeba było korzystać. — Tak jest, pospieszać, korzystać! Gdyby większość sejmu nie była przyjęła polityki poddańczej, polityki słabości, przekładającej nadzieję nad czyny, zdającej na cudze siły, czego własnymi trzeba było się dopinać. Gdyby większość izby nie była taką, jak była! Wszakże postanawiała większość, co więc się stało, czy złe, czy dobre, to w skutek większości. Mniejszość zaś zaradzić nie mogła, właśnie dla tego, że była mniejszością. Im bardziej pokazywało stronnictwo postępowe nieufność do ministeryum, — im natarczywiej napadało go wyrzutami i interpelacyami, upominając się o przedwstępne przygotowawcze zmiany i ulepszenia w rządzie, — tém usilniej ubiegało się stronnictwo wsteczne, aby mu przy każdej sposobności okazać nieograniczoną ufność. Jak gdyby na

złość, aby się tylko przeciwie temu, co wychodziło od mniemanych przeciwników. — To też ministerium, jak wypadło, nie sobie mniejszości nie ważąc, szło z większością. Dla tego prowincye nie doznały ulgi, nadużycia samowładztwa działały się jak dawniej, skargi zalegały bez skutku jak dawniej, — wszystko jak dawniej, a nawet gorzej. Od wyborców dolatywały łzy i narzekania, a posłowie pocieszali się nadzieją, że jak wypracują ustawę, dopiero wszystko na raz się odmieni. W takiem położeniu mieliż milczeć prawi zastępcy ludu? Mieliż nie kołatać o prawa ludowe, chociaż ich kołatanie rozbijało się o większość, jak jęk ucisku o serce tyrana, jak morska nawałność o skały? Mieliż pochować skargi narodu, skąpiąc czasu taniego, bo i tak nie było go na co użyć? —

Przyjęcie Kudlichowego wniosku do sejmowych obrad, nie odesławszy go wprzód do wydziału, dowodziło zapewne wielkiego niedoświadczenia sejmu, namnożyło węzłów gordyjskich i krętych błędników, zmarnowało wiele czasu. Ala proszę mi powiedzieć, jak można było czas ten w sejmie spotrzebować użyteczniej! Chyba nieużywając go wcale.

Dnia 22go lipca zagał sejm arcyksiążę Jan. 26go przyszedł z porządku następstwa wniosek Kudlicha. 31go postanowiono w regulaminie, jak się ma składać wydział mający wypracować konstytucyą. — Możnaż było radzić nad konstytucyą, nim ją wydział wypracował i przedłożył? Wydział zaś robił, jak umiał, na wszelki wypadek zaś potrzebował to, co chciał uchwalić, zgłębiać, ze wszystkich stron obejrzeć i między sobą do sytu omówić! — Wydział przy największej nawet pilności nie mógł się zwinąć w jednym miesiącu.

W drugiej połowie września skończył on i przedłożył sejmowi swój wniosek do praw zasadniczych. Przez dni czternaście miano się nad tém zastanawiać w oddziałach (Abtheilungen), tak, że dopiero około 10go października mogły przyjść prawa zasadnicze pod ogólne obrady w sejmie. Cóż więc było robić od 22go lipca przez przeszło dwa miesiące, gdyby nie abecadlnik parlamentarny na wniosku Kudlicha, gdyby nie inne podrzędne wnioski, np. podziękowanie dla armii włoskiej; gdyby nie interpelacye i nie był wystąpił min. Kraus z pożyczką dwudziestu milionów i z podatkami na rok następny?

Wszystko to, jakkolwiek małej wagi, lub może i nie nie warte, nie zabierało jednak czasu przedmiotom ważniejszym. Ledwobyś nie rzekł, że obok takich zadań nie miały pory odcieniować się wyrazisto polityczne stronnictwa. A przecież wniosek Kudlicha był już doskonałym probierzem; tym bardziej, że Czechów i niestety! niektórych naszych, z nimi trzymających, świerbiał język. Więc wrywali się ustawicznie, że chcą federacyi, że chcą Austrii jednej i silnej, że pokładają ufność w ministeryum, że potrzebne jest niezbędnie zaufanie do rządu, że reakcyja miejsca mieć nie może, i tym podobne skoki uboczne wciskali gwałtownie do mowy, bo o to nikt jeszcze nie pytał. — Przedwczesne to pleciarstwo okrywało śmiesznością głębokich polityków, rzucało wcale niepotrzebne światło na ich wnętrzości, zdradzało zawczasie ich pragnienia. — Przy końcu sierpnia stały już stronnictwa dość jasno naprzeciw sobie, i można było domyślać się z wielkiem prawdopodobieństwem sejmowej kozery. Lud poczynał tracić nadzieję, a jak jest zwykle podejrzliwy, nagabały go i niepokoily przypuszczenia, że został zdradzony, sprzedany i t. p. Pisma czasowe wyświecały co

raz bardziej stan rzeczy, a narzekania lewicy w sejmie i po za sejmem powiększały jeszcze obawę. Jakoż istotnie stronnictwo ministeryalne, a ono było wyrazem sejmowi, zdawało na wolę ministrów przyszłość narodów. Ufać ministrom, wspierać ministrów, to było jego pieśnią ustawiczną aż do znudzenia. — Skąd wzięść, powtarzało nieraz, innych, lepszych?

Nierozważni! Pokładali w sejmie wszystkie nadzieje, trzęśli się o byt jego, a upuszczali mu krwi codziennie, prowadzili go do omdlałości. Lękali się może zbytniego jego zdrowia? zbytniej mocy? aby się nie rozbrykał i nie skręcił karku? Zapewne, umarłego łatwiej jest konserwować, jak mumią! Otóż podobno rozwiązanie ich zagadkowości: nie umieli się z życiem obchodzić. Chcieli korzystać z rewolucyi, ale myśleli sobie: „już dosyć.“ — Bali się, aby rewolucya nie wzięła góry; nie zwyciężyła na zawsze. Radziby trzymali sejm w zawieszeniu pomiędzy zupełną czerstwością, a zupełną niemocą. Ale ponieważ taki stan połowiczny nie mógł mieć trwałej podstawy, musiał być chwiejny i za lada naciskiem przechylić ważkę na jedną, lub na drugą stronę, aby się oparła albo na ludzie, co było siłą sejmu; albo na ministeryum, co było sejmu niemocą; więc wybierając między temi dwiema ostatecznościami, woleli zdać się na wspaniałomyślność rządu, chociaż absolutnego, niżeli na siłę ludu, chociaż zastępowanego przez sejm. — W samowładztwie nawet uciążliwszém widzieli tylko bezpieczną niewolę; postępy zaś rewolucyjne wystawiali sobie zawsze pod skrzydłami anarchii, komunizmu, republikanizmu. Nie mieli odwagi zapragnąć całej wolności. Jednem słowem, choć powołani przez rewolucyą, choć lud zastępowali, większą jednak pokładali wiarę i ufność w ministeryum, niżeli w re-

wolucyi i w ludzie. Obrali zatem krzywe stanowisko, nie w właściwem pojawili się świetle, wspierali rząd, który powinni byli odmienić.

Zkąd wziąć lepsze ministeryum? pytali, nie bacząc, że to, co było, jakie było, oni je sami postępowaniem swoim uzuchwalali i psuli; że nie o odmianę ministeryum chodziło, ale o utrzymanie go w należytych korbach. Troskali się o byt sejmu, zapominając, że lud nie może być spokojny, widząc zastępcę swego w omdleniu; widząc, że uzyskania rewolucyi, które z całą wiarą sejmowi powierzył, w samymże sejmie są w niebezpieczeństwie.

W każdym ruchu ludowym upatrują zwykle reakcyonaryusze i tchórze podżegaczy i bezrząd; a toż postępowanie stronnictwa, niby umiarkowanego, ministeryalnego nie byłoż rzeczywiście podżegającym? nie wyzywałoż namiętności? nie stawiałoż wolności na kartę pomiędzy despotyzmem i bezrządem? — To też w ludzie wiedeńskim dawał się już z końcem sierpnia dostrzegać jakowyś mętny niedostatek, jakowaś gorączkowa drażliwość. Pojawiają się wezbrania (demonstracye) ludowe zrazu w postaci pochodów z pochodniami, to do Barrosza za to, że obstawał za wszechwładztwem sejmu ustawodawczego, to do Kudlicha za to, że przyspieszył usamowolnienie włościan. Różne kluby poruszały się coraz nawalniej. Jakoweś niepojęte uczucie zdawało się szeptać, że niebezpieczeństwo jest niedaleko, że potrzeba fanatyzować do pewnych ideów, że potrzebne są czujność i zapobieganie. — Aż wreszcie 13go września zbiegowisko ludu wzburzonego, nibyto przez straty na akcyach swobody, zaczęło przybierać znamiona coraz groźniejsze.

Latour oznajmia izbie, iż doniesiono mu o spisku na obalenie rządu i sejmu. — Na wniosek Loehnera ogłasza sejm swoje posiedzenie za nieustające. Kupy ludu coraz chmurniejsze zgromadzają się w różnych miejscach. Wojsko występuje w szyku bojowym na swoje stanowiska. Gwardya narodowa i legia akademicka zajmują z bronią w rękę różne ulice. Znosi się na burzę. Ministryum zdaje izbie od czasu do czasu sprawę o przedsiębranych środkach zaradczych i o stanie miasta. Co chwila należy się obawiać wybuchu i starcia. Nie podlega najmniejszej wątpliwości, czyje będzie zwycięstwo, jeżeli broń swobody oświadczy się przeciw broni najemników.

Ale kto zdoła potem zakłąć rozbrukane żywioły? Kto im powie: stójcie!? Dopóty, nie dalej! — Czyż po tej nowej klęsce absolutyzm zachwiany na nowo, nie użyje najlichszych pozorów, aby ostatnie ważyć, usprawiedliwiać wojnę domową, prowadzić braci na braci?

Z zamętów tego wezbrania wyjaśniało się coraz bardziej, że nie o akcyę swobody tu chodzi, że lud lęka się o swoje uzyskania, o swoją przyszłość, że sejm przestał być dla niego rękojmią. Zewsząd dają się słyszeć żądania utworzenia wydziału bezpieczeństwa. Jestto wypowiedziana nieufność ministrom i sejmowi. Większa część gwardyi narodowej, a nawet jój dowódzca, mają na kaskietach napis: „Sicherheitsausschuss.“ — Nie można dłużej wątpić, którądy przechyłą się te siły stanowcze.

W tak elektrycznej chwili elektryczna iskra rewolucyi przebiega ławki sejmowe. Tętna najumiarkowańszych posłów zaczynają żywiej uderzać. Większość sejmu zapiera się współnictwa i ufności w ministryum. — Kur zapiał trzy razy! — Sejm mianuje z grona swojego do ministryum przyboczną komisją, dla utrzymywania z niem

ciągłej spojni i kontrolowania go. Sejm znosi się z ludem, (a przy wniosku Kudlicha zabronioném mu było), wyprawia do ludu poselstwo. Sejm wtrąca się w władzę wykonawczą, uchwała, aby wojska natychmiast z miejsc zebrania swojego ustąpiły do koszar. — Kur zapiał trzy razy! — Gdzież się podziata konsekwencya? gdzie owa wystawiona gotowość poświęcenia się dla przekonañ? Czyż posłów czeskich nie było? — Jeden tylko poseł polski, należący do czeskiego stronnictwa, pozostał wierny sam sobie, — głosował przeciw wciskaniu się w władzę wykonawczą, przeciw uchwale, usuwającej żołnierzy do koszar. Tym razem był w mniejszości.

W skutek powyżej wymienionych i wykonanych uchwał sejmowych, rozeszły się tłumy, uspokoiło się miasto. Sejm, rozchodząc się z izby, był przyjmowany tysiącami okrzykami radości: Niech żyje sejm! niech żyje lewica! Było to rzeczywiste sejmu zwycięstwo. — Zapobiegł on rozlewowi krwi i smutnym ztąd następstwom, dał uczuć ministerstwu moc swoją, oparł się znowu na ludzie i zyskał wiarę jego na nowo; uratował rewolucyą, a tém samém siebie. Ale niestety! Bóg widzi, że niechcący. Sejm był terroryzowany. — Ledwo się przespał, żałował dnia wczorajszego. Doświadczenie nie rebiło go na włos mędrszym. Skoro strach minął, powrócił do dawniej polityki, do dawniej niemocy, do dawnego poddaństwa. — I rzeczy wlokły się po tém, jak przedtém.

Były to czasy szczególne! Mamy przykłady w dziejach, że błędy nieraz drobne nie dały się niczém naprawić, ściągaly straszne następstwa. Teraz przeciwnie. Rzekłbyś, że Opatrzność szła z ludźmi na wyścigi, aby ich błędom odjąć szkodliwość, aby naprawiać, co oni psuli. Ledwo sejm nachylił do upadku sprawę wolności,

aliści zdarzała się nowa, niespodziana sposobność ocale-  
 nia jój. Pan Bóg za żydków wojował, za Czechów po-  
 litykował, — a Żydzi mieli się za zuchów, a Czesi za  
 polityków. Lecz w końcu życzliwość Opatrzności umę-  
 czyła się na uporze i głupstwie ludzkim. Ledwo sejm  
 znarowiony 13go września oddał z nową pokorą głowę  
 ustawodawczą w jarzmo, aliści w sześć dni później mógł  
 się na nowo dźwignąć z nicości, mógł zająć stanowisko  
 silne i świetne, mógł dla wolności pewne uzyskać rękoj-  
 mie. — Do wrót jego kołatało poselstwo węgierskie. —  
 Jeszcze sejm stanowy żądał 3go marca 1848 r. własnego  
 odpowiedzialnego ministeryum w Węgrzech. Podaniami  
 sejmowemi żywiono zwykle w Wiedniu mole i myszy.  
 Tym razem jednak stało się inaczej. Naczelnik owój bió-  
 rokratycznej menażeryi, książę Metternich, upadł z wyso-  
 kości swojej 13. marca. Korzystając z pierwszego brza-  
 sku wolności, ozwali się Węgrzy gorąco ze wszystkimi  
 życzeniami swojemi. Na dworze wiedeńskim panowało  
 jeszcze zahołomszenie. Blask wschodzącego natarczywie  
 słońca zaślepił najmędrszym dyplomatom oczy, nawykłe  
 jak émy, do kryjówek i nocy. Po pięciodniowej, zaciętój  
 walce wygnano Radetzkiego z Medyolanu. — Cóż więc  
 było robić? Węgrzy mogli się przydać, mogli być po-  
 trzebni. Wypadało zaspokoić ich, zamknąć im usta. —  
 Zezwolono zatem d. 23go marca na osobne ministeryum  
 węgierskie. Okoliczności wymogły to uzyskanie, ale je-  
 dnocześnie czyhano na sposobność, przemyśliwano nad  
 środkami, aby je odjąć. Rządy Metternichowskie przy-  
 puszczały tylko reprezentacyą stanową. Waśniono zatem  
 systematycznie i urzędownie stany między sobą, w razie  
 zaś pilnej potrzeby kupowano nawet nienawiść jednych  
 przeciwko drugim, płacono i nagradzano za morderstwa

i rabunki. Tak było w r. 1831. w Węgrzech, a w r. 1846. w województwach polskich. Była to ostateczność systematu arystokratycznego, zetknęła się zatem z drugą ostatecznością, z demokratyzmem. System nowy, z demokracji wypływający, wprowadził równość obywatelską, nie uznawał różnicy stanów, nie przypuszczał, tylko reprezentacją narodową. Trzeba więc było waśnie narodowości, aby postępować po swojemu, po dawnemu, a przecież nibyto w duchu czasu. Bo ducha czasu można albo nie pojmować zupełnie, albo pojmować dwojako: według tego, jak da się użyć albo nadużyć. Jak każde bogactwo, tak też i skarby oświaty, nagromadzenia postępu mogą być zmarnowane i zmitrężone. Franciszek Stadion do tego jedyny.

Między najlepszymi sąsiadami odsłoniwszy pleśń przeszłości, znajdziesz ślady niechęci i sporów. A cóż dopiero pomiędzy narodami, które absolutyzm od dawna krajał i przerzucał dowolnie, używał do napaści, napadów i grabieży, jedne drugimi ujarzmił i uciskał.

Tak powstawały zastarzałe, narodowe odrazy, nieprzyjaźni i nienawiści. Więc trzeba je było owładnąć, kiedy narodowości miały wystąpić na scenę w głównych rolach. — Każdy naród ma pewne osoby, ludzi swoich, których zasłużenie lub niezasłużenie wyszczególnia poważaniem i ufnością. Za ich pośrednictwem najłatwiej jest wpływać na naród, nadużywać jego słabości i cnót.

Jednym z takich ludzi był Jelaczye, pułk. w wojsku austriackim. Być może, że mu sam rząd nastęrczał środki zyskania przychylności w narodzie. — Dość, że starano się go ująć, obsypano względami dworskimi, mianowano generałem i banem Kroacyi. — Dworscy w gorliwości swojej wystawieni są nieraz na ciężkie do-

świadczenia; muszą się wypierać ojczyzny, rodzin, przekonani i t. p. — Ale Jelaczyce łatwą miał sprawę; nie żądano od niego tylko patriotyzmu.

Stał więc ban kroacki w uniformie austriackim na czele patryotów sławiańskich: jako wyobraziciel idei sławiańskiej. Ze wszech stron brzmiały pieśni na cześć jego, wszystkie poruszenia działały się w jego myśli; lud od tego zagorzał i uważał go za wybawiciela. — Trzeba też przyznać, że postępowanie Madziarów względem Sławian było niesprawiedliwe i nieroztropne. Zapamiętałe madziarowanie wszystkiego, dokuczliwe przewodzenie madziarskie, pochodziło oczywiście z dawniejszych czasów ciemnoty, było zabytkiem systemu Jozefińskiego i Metternichowskiego; ale wszystko to jedno, wszczepiało zawsze urazę i zawziętość. Historia dawniejszego ucisku była silnym czynnikiem w terażniejszych powstaniach. — Dla czegoż sejm węgierski, usamowolniając włościan 18go marca 1848. r., nie potępił dawniejszego postępowania względem Sławian? nie przypuścił ich do równych narodowych praw? — Miał więc absolutyzm najpiękniejsze na dorędziu pozory, aby podburzać i omamiać, aby nadużywać uczuć najświętszych dla dopięcia samolubnych celów. Skład przedziwny! Władza z bożej łaski stanęła w obronie praw ludowych przeciw nadużyciom, jakże Madziary popełniali także z bożej łaski. Absolutyzm austriacki stał się tém, co przez całe życie we wszystkich swoich kodexach buntem nazywał i za co na szubienicę skazywał. Zkąd mu się wzięła taka miłość nagła do Sławian, że zapragnął koniecznie ich wyjarzemia, ich najprędszego wybicia się z pod despotyzmu? — Rzecz oczywista! — Samowładztwu nie chodzi o Sławian ani Madziarów, tylko o niewolników. Nie dla ocalenia sła-

wiańskiej narodowości litowano się nad jęj krzywdami, rozdymano i podsycano powstania; tylko dla użycia sił sławiańskich na przytłumienie wolności, krzepiącej się w Węgrzech.

Ale Sławianie nie chcieli iść tylko za hasłem narodowości, pod narodowemi znakami. Dajmyż więc dziecku szyby z okna, a jak się nabawi, to odbierzemy mu znowu za pomocą Madziarów. Łatwo będzie potem rządzić narodami, tak się nienawidzącemi wzajemnie, iż wolą znosić wspólną niewolę, niżeli pomagać sobie do wspólnej wolności. —

Dnia 3go czerwca 1848go roku rozpoczęły się pod opieką bana kroackiego ruchy zbrojne Rajców i Illirów. Polityka austriacka była wtedy jeszcze osłonią dość zrećznie; zdawało się zrazu, że Sławianie zżymają się istotnie z własnego popędu, że Jelaćzyc nadużywa władzy swojej. — Więć ministryum węgierskie posłało do cesarza, bawiącego wówczas w Insbruku, z oskarżeniem bana, gwałcącego ustawę państwa, którą król węgierski zaprzysiął. Była to chwila szczególna! Sprzymierzone wojska rzeszy niemieckiej odniosły znaczne zwycięztwo nad Duńczykami pod Düppel. Rząd rewolucyjny lombardzki oświadczył się za Karólem Albertem; a co najważniejsza, Windischgraetz zbombardował Pragę i rozgonił kongres sławiański (d. 12go czerwca). Sławianizm w Pradze zapragnął snadź czegoś innego, jak pognębienia swobód węgierskich. Cóż robi cesarz austriacki a król węgierski? Oto uznaje bana Jelaćzyca jawnie za buntownika i zdrajcę kraju, odejmuje mu jego godność (18go czerwca). — Ale taki zakamieniały buntownik, jak Jelaćzyc, nie lęka się dworskich potępień. Ciągnie zapewne mścić się na Windischgraetzu za znieważoną starodawną

Pragę? Gdzie tam! Odbywa wśród oklasków i okrzyków tryumfalny wjazd do Zagrzebia (28go czerwca). Co więcć! — Jedzie nawet do Insbruku, gdzie go pewne czeka rusztowanie. Gdzie tam! Dwór anstryacki, naucezony przez rewolucyą, zaczął się już z buntownikami i zbrodniarzami stanu obchodzić, jak z przyjaciółmi.

Buntownik miewa poufne posłuchania; przed buntownikiem toczą się łyzy krokodyle arcyksiężnej Zofii, przystępniej dla jego powstań; — buntownik wyjeżdża bezpiecznie z Insbruku, jakby nie po śledztwie, ale po jakiejś znowie; gdyż nie znoszą rzucenój na niego klątwy, nie powracają mu odjętój godności; odwiedziny jego zasłania mgła tajemnicy; a on przecież wraca do Banatu, podżega Sławian jak dawniej, porozumiewa się z Serbami, przygotowuje coraz silniejsze powstanie. Węgrzy spuszczać się na rzetelność upewnień i wyroków cesarskich, zaufani w swoim Palatynie, nie czynią wysilen, nie przygotowują się do zaciętego boju, nie doś sobie ważą odgrażania i podjazdy Sławian. Ufność ich posunęła się aż do niedbalstwa. — Jednakowoż zgromadzenie narodowe, zebrawszy się w Peszcie 5go czerwca, używa wszystkich sposobów do porozumienia się i pojednania. Zjazd Batthyaniego i Jelacyca w Wiedniu d. 27go lipca i inne tego rodzaju zbliżenia, kończą się na niczém.

Tymczasem wojna we Włoszech bierze nieszczęśliwy obrót. Radetzki zajął Medyolan i przygniótł usiłowania patriotów w Lombardyi. Zmachany absolutyzm, trzymając zakrwawioną łapę na pokonanój we Włoszech wolności, odsapywał i przychudził do siebie. Sławianie odnoszą niektóre nad Węgrami korzyści; Jelacyc przysposobił się do dłuższój napaści; sejm ustawodawczy rakuzki dycha pod pantoflem ministeryalnym. — Sprzy-

jały więc okoliczności, można było zaczynać powoli być otwartym. 29go sierpnia pojawia się manifest kroacko-sławiańskiego narodu, — a 4go września Jelaczczy przywrócony jest na nowo do czci dworskiej i do wszystkich dostojęństw, odjętych mu przed parą miesiącami.

Liczna deputacja zgromadzenia narodowego węgierskiego otrzymuje od cesarza 9go września 1848go roku niepomyślną odprawę. We dwa dni później ustępuje ministerium węgierskie. Sławianie stają się coraz zuchwalszymi, coraz więcej wymagającymi. Daremną jest wszelka gotowość Węgrów do braterskiego pojednania.

Pokazuje się nareszcie, że nie o ucisk tu chodzi, ale o marcowe uzyskania; że cała narodowość Sławian węgierskich zasadza się na tém, aby w Peszcie było dwóch ministrów mniej: minister finansów i minister wojny. — Oto są prawa, o które się upominają. Pod temi warunkami zgoda jest niepodobną. Zatem zgromadzenie narodowe węgierskie wysłało posłów do ustawodawczego sejmku rakuzkiego, spuszczać się na uczucie słuszności zastępców ludu.

Położenie madziarów było podówczas bardzo krytyczne. Uwodzeni długi czas austriacką polityką i cesarskimi obietnicami, nie byli jeszcze dość przygotowani do silnego odporu, a temczasem Jelaczczy parł ze wszystkich stron, otrzymując ustawiczne posiłki w dowódcach i w wojsku, w amunicyi i w pieniądzech od króla węgierskiego przeciw węgierskiemu królestwu. Jak Napoleon po bitwie pod Waterloo, idąc za popędem wielkiego ducha, zdał się na wspaniałomyślność najzaciętszych swoich nieprzyjaciół, Anglików, — tak sejm węgierski udaje się do sejmku rakuzkiego w tém przekonaniu, że, jeżeli większość jego, jak być było powinno, jest wolnomyślna:

i sławiańska, to nie dopuści, aby krew jej pobratymców Sławian lała się sromotnie w usługach despotyzmu i reakcyi przeciw wolności. Niestety! omylili się. — Sejm ustawodawczy rakuzki był więcej reakcyjny, niż sławiański. Bo czyliż wysłuchanie deputacyi węgierskiej byłoby go zobowiązywało do ujmowania się za nią? — Tak jest, — jeżeli jej dowody były przekonywające, jeżeli miała słuszność za sobą. Więc lękano się dowodów? lękano się, aby wszystkie zarzuty, czynione Węgrom, nie okazały się oszukaństwem i potwarzą? Któżby się spodziewał, że posłowie czescy, przechwalający się zawsze sławiańszczyzną, mieli ją tylko na języku, nie w sercu? że posłowie czescy z taką zaciętością odtrącać będą jedyną sposobność ujęcia się za Sławianami? — Rieger miotał na Madziarów prostacze obelgi, znamionujące nizekemość. Nazywał ich narodkiem, przedrzwiewał z wielkiego ich dyktatora Kossutha, obwinił ich o dumę, o samolubstwo, o uciemężanie Sławian. Miał teraz, jako człowiek czci, najlepszą sposobność zawstydzenia ich jawnie, wyrzucenia im na oczy ich przewinień. Ale on tego nie chciał. Naszczekawszy się po za oczy, jak tchórz, nie mógł znieść, jak tchórz, widoku obwinionego.

Przykre położenie Madziarów czyniło ich samo przez się skłonniejszymi do ustapięń. Było wielkie prawdopodobieństwo, że za pośrednictwem sejmu ustawodawczego dałaby się osiągnąć zgoda sprawiedliwa, równie dla Sławian, jak dla Madziarów korzystna i chlubna, a do utrzymania wolności w państwie rakuzkiem niezbędna. — Do tego ministerjum, pewne swój spółki, nie widziało przyczyny obwijania rzeczy w bawełnę. — Alexander Bach odczytał w memorandum wyraźnie, że Węgrzy powinni się zrzec swoich marcowych uzyskań, że cesarz nie miał

prawa je robić, albowiem jakiś tam szpargał, nazwany sankcją pragmatyczną, zapewniał ścisłe połączenie Węgier z Austryją; a ścisłe połączenie być nie może, jeżeli Węgrzy mieć będą osobne ministerstwo. — Logika wyśmienita! Następstwa widoczne! Jutro albo po-jutrze bytby znowu Alexander Bach wydobył jakowys grat niedopleśniały, uznający Austryją za absolutną monarchią, a zatém dowodzący jasno, że cesarz nie miał prawa przyrzekania konstytucyi. — Mimo tego wszystkiego, sejm ustawodawczy rakuzki odtrącił węgierskie poselstwo. Bo regulamin sejmowy nie pozwalał na przyjmowanie deputacyi, a Helfert był tego zdania, że tym razem nie trzeba czynić wyjątku. Więc dla regulaminu sejmowego miała być zakłóconą spokojność państwa rakuzkiego? — miała wolność dopiero wzrastająca utracić najsilniejszą podporę? — mieli Madziarzy być popchnieni do rozpaczliwéj walki na śmierć lub życie? — mieli oszukani bracia nasi Sławianie przelewać krew swoją, godną lepszej sławy? — Tę uchwałę sejmu rakuzkiego uważam za samobójstwo, za zdradę zastępstwa ludowego, za zdradę rewolucyi, za zdradę wolności.

W ten sposób spełzła na niczém sposobność pojednania dwu, przez intrygi samowładztwa powaśnionych narodowości, zabezpieczenia uzyskań rewolucyi od dowolnych naruszeń i odejmowań, zapobieżenia, aby reakcya nie miała pozoru do użycia zbrojnych sił swoich; narzeczcie uniknienia zaburzeń 6go października i wszystkich smutnych ztąd następstw. — Od téj chwili poczyna się śmierć sejmu ustawodawczego, a w przegniwającym ścierwie ocalała zaledwie cześć niektórych posłów, gdyż głosowanie nad deputacją węgierską było imienne.

Przeezucie narodu nie myli; — ostrzega ono nieraz o grożącym niebezpieczeństwie, choć jeszcze naród nie umie zdać sobie sprawy, z kąd ono nadejdzie i dla czego? Od 20go września przedstawiał lud wiedeński obraz tego zawilego niepokoju, tych niewytłómaczonych obaw, tych trosk, nie wiedzieć z kąd się biorących, ale nie dających się odegnąć. Latały wieści, że ściągano wojska wkoło Wiednia. Jak piżmo przy łożu konającego, tak dawała się czuć w powietrzu reakcyja. Oczywiście wysłannicy węgierscy nie próżnowali także; łatwo im było lud użyśkać, bo ich sprawa zrastała się za nadto jasno ze sprawą wolności. — Spodziewano się w Wiedniu powstania. — Rząd go po części sam wywołał i pragnął, bo mając żołdaków swoich wyprawiać do Węgier, nie chciał zostawić z tyłu stolicy, sprzyjającej Węgrom, wolnej i silnej.

Zbliżał się czas, w którym reakcyja potrzebowała z zbrojną ręką wystąpić, zastaniając się sejmem i mówiąc: „Macie sejm, i jeszcze jesteście niespokojni!“ — Załoga wiedeńska miała być zmienioną i powiększoną. Na miejsce pułków niemieckich, z którymi miasto obchodziło ucztę pojednania obywatelskiego, miały przyjść pułki czeskie i inne, dobrze zasłużone 12go czerwca w Pradze. Opowiadano sobie, że wojska stoją ciągle w koszarach zawsze pod bronią. Ministeryum gotowało się do upartego wystąpienia przeciw każdemu wypaść mogącemu rozruchowi; lękało się tylko, aby sejm wtedy nie był zebrany, nie ogłosił się, jak 13. września, w permanencyi, nie dał mimo całego swego otrętwienia, bogdaj ze strachu, znaków życia, nie zapobiegł rozlewowi krwi, nie uratował znowu rewolucyi. W tym celu znosi się ministeryum ze sprzymierzeńcami swoimi w izbie, a jakkolwiek zarzut to ciężki, zdaje się jednak, że marszałek Strobach był wta-

jemniczony. Pod różnemi pozorami posiedzenia sejmowe odbywają się coraz rzadziej. Jednym razem sejm już zebrany musi się rozchodzić dla nieprzyjemnych wyziewów gazowych, których niszczący wpływ na zdrowie encyklopedyczny Borrosch nader czule wykazał, wlaższy w ten pasztet gorzej, niż Piłat w credo, bo przez nieuleczone wściubstwo, przez niepowściągniętą usilność włożenia wszędzie.

Wśród takich okoliczności i przygotowań zbliżał się 6ty październik. — Mimochodem wspomnę, nie czyniąc dalszych wniosków, iż wiem z pewnością, że minister wojny Latur odczytywał 4go października swój, dawniej napisany testament, i dodał doń kodycył i spis obecnego stanu swojego majątku. Tegoż samego dnia doniosły się do wiadomości publicznej reskrypta cesarskie, w moc których Jelačyc mianowany został władzą cywilnym i wojskowym w Węgrzech, sejm węgierski rozwiązany, Węgry ogłoszone w stanie obleżenia. — Dla zachowania konstytucyjnych pozorów, jenerał Racsay, zrobiony na prędcę prezydentem ministeryum węgierskiego, sprzedał swój podpis za 6000 złotych reńskich. 5go październ. uprzedzony został batalion grenadyerów Hrabowskiego, że uda się nazajutrz w pochód do Węgier, aby podłatać poszarpane nieco zastępy bana. Żołnierze powitali ten rozkaz jawnemi znakami niezadowolnienia, mručeniem i zaprzeczaniem. Za te dowody sprzyjania uraczali ich akademicy i Węgrzy winem i pieniężnemi datkami. — Nazajutrz o świcie uszykowano kirasyerów i dragonów przed koszarami grenadyerów, ażeby upornych przemódz do pochodu. Pod tak bezpieczną zasłoną postępowali grenadyerowie niemieccy radzi nieradzi ku kolei żelaznej, wiodącej do Węgier. — Tymczasem na moście Tabor

zastępują im drogę akademicy, gwardziści i robotnicy, których liczba nie przechodziła dwustu, a akademicy tylko byli uzbrojeni. Robotnicy mieli drągi, sztaby żelazne, koły i palki. W pomoc zatrzymanym szedł pułk Nassau z czterema działami. Robotnicy rzucają się z kijami na działa i opanowują je prawie bez oporu. Żołnierze pułku Nassau zaczynają strzelać, grenadyery przechodzą na stronę ludu, walka wrzała chwil kilka, wojsko ustąpiło. Tłumy zwycięzkie pospieszają z okrzykami radości do miasta.

Dnia tego sejm nie miał się zgromadzić. Na pierwszą jednak pewniejszą wiadomość o rozruchach zbiegają się w izbie marszałkowskiej liczni członkowie lewicy, żądając zwołania sejmu. Sprzeciwiał się temu marszałek, wspierany przez Czechów, utrzymując, że nie widzi potrzeby, że regulamin sejmowy przepisuje w takim wypadku pewne formalności. — Napróżno wystawiano mu, że tu chodzi o bezpieczeństwo miasta, o spieszne zapobieżenie rozlewowi krwi i mogącój wzięść górę anarchii; — że cała odpowiedzialność za upór, tak niewczesny, spadnie na niego. Domagania stawały się coraz gwałtowniejsze; nareszcie wzięto się do formalności regulaminowych, żądano otworzenia protokołu, aby wnieść na piśmie żądania swoje i żalobę przeciw marszałkowi. Ważny ten dokument jest opatrzony bardzo licznymi podpisami, między którymi znajdujesz prawie wszystkich postów polskich. Czesi, nagabywani od przytomnych, podpisywali się także, dodając jednak do podpisu: „als Zeuge.“ Zawsze politycy! Mimo tego wszystkiego, co więcej! mimo tego, że już na regulamin sejmowy odwoływać się nie mógł, trwał marszałek przecież w swoim uporze; a chcąc uniknąć coraz przykrzejszych natarczywości, pokazał kartkę, że jest wezwany od rady ministrów. Odchodząc wśród

oburzenia nalegających, wezwał z sobą podmarszałka Smolkę, z obawy zapewne, aby on naleganiom nie uległ i nie zwołał sejmu.

Tymczasem po niejakiach przeszkodach, które przy wieży świętego Szczepana krwawo wypadły, opanowano dzwony alarmowe w mieście i na przedmieściach. Gwardya stawała pod broń. Lud na moście Taboru z wycieczki i tłumy proletaryuszów, opatrzonych w pałki, zbliżały się do miasta. Zebrani w izbie radnej posłowie, wystawiają na piśmie gwałtowną potrzebę spieszego zwołania sejmu i wysyłają z tém Franciszka Szuselkę, Alexandra Dunina Borkowskiego, i Jana Prato, do marszałka, który już od dwu godzin ugrzął w radzie ministrów. Ta rada odbywała się w gmachu wojny (Kriegsgebeude). Wyśłannicy sejmowi zastali w przed-pokoju Jerzego Lubomirskiego i Adama Potockiego, którzy się z nimi połączyli. Wywołano Strobacha. — Na czynione mu przedstawienia miotała nim widocznie jakaś wątpliwość, jak gdyby wewnętrzna walka między potrzebą chwili a zobowiązaniami, obstawał jeszcze przy swoim, ale pół-gębkiem, zdawał się wreszcie nakłaniać: „Also gut, gut, gleich meine Herren!“ i wrócił do rady ministrów. Wyszedł znowu i utrzymywał głosem drżącym, że nie widzi potrzeby zwołania sejmu. Tym razem jednak wybiegł za nim minister Bach zakłopotany, jakby go chciał pilnować i popierać. „Czy minister przeszkadzasz, zapytał go jeden z posłów, aby sejm pełnił swoją powinność?“ — „Nie, odrzekł minister z wielką uprzejmością, ja się w to wcale nie mieszam.“ — Po krótkiej rozmowie weszli wszyscy do drugiej i do trzeciej izby, gdzie zastali Latura, Wessenberga, Smolkę i jeszcze parę innych osób. Najprzeciwniejsi zwołaniu sejmu byli Wessenberg i Bach. Latur

ubrany, jakby na paradę, w barwie jeneralskiej, z orderami na piersiach, słuchał doniesień, jakie mu podawali z miasta różni wysłańce. Jakiś w cywilnych sukniach jegomość utyskiwał na boku w pół-głośniej rozmowie na lewicę sejmową, że ona wszystkiemu winna. — W tém dano znać, że lud bierze przewagę; a raportujący, zapytany o gwardyą odpowiedział: „Die Gutgesinnten, das heisst die es mit uns halten, sind gewichen.“ — Naraz zagrzmiały działa, przed budynkiem wojny ustawione. — Strobach pomieszany obracał się do tego, to do owego, przebąkując ni to, ni owo; lecz koniec końcem postanowił zwołać sejm na pół do piątój, i wysłał w tym celu Smolkę. Działo się to około godziny trzeciej.

Do jednéj bramy gmachu wojny hrymał już lud drągami i młotami, a przy drugiej na Hof wychodzącej, walono jeszcze z dział w kierunku jakby ku Rothen-thurm bramie; jakoż rzeczywiście z tamtąd ukazywały się tłumy biegnących z przedmieści robotników opatrzonych w żelezce i kije. Posłowie sejmu wracający do izby z odpowiedzią marszałka, musieli odległemi ulicami krążyć, ażeby strzałów uniknąć. W izbie tymczasem wsadzono prawie siłą Pillersdorfa na marszałkowski stolec. Ale to wszystko było już zapóźno. Niebawem dano znać, że budynek wojny dostał się w ręce rozhukanego ludu, że ministrowie są w niebezpieczeństwie. Dopiero przed piątą ukazał się Strobach, a ledwo wyszedł na podniesienie, z którego zwykł był marszałkować, a na którém teraz jakby na rusztowaniu wyglądał, doniesiono o zamordowaniu Latura. Wiadomość ta przeraziła go i znękała do ostatka, czuł może, ile się do tego przyczynił. Pojrzał nieśmiało po izbie, wyjąkał cichym głosem, iż nie widzi dostatecznej ilo-

ści posłów, aby posiedzenie otworzyć i — zginął, zginął aż do 22. listopada. Nie widział dostatecznej ilości posłów? O! bo w ten czas wiele ginęło z przed oczu. Rozpoczęto liczenie izby i okazała się ilość więcej niż dostateczna. Dziwne zaiste przeznaczenie! Pierwszemu zebraniu sejmowemu wśród gwaru rewolucyjnego przewodniczył Smółka, Polak, przed czterema laty skazany na karę główną za zbrodnię stanu. — Widzieliśmy, iż dopiero przy końcu dnia dopuszczono, aby sejm się zebrał. Jakżeż miał zapobiegać? jak nadać inny bieg wypadkom? Ministerium chciało je samo ować, a oto Latur wisiał na latarni, Bach umknął do obozu Auersperga, Wessenberg i Dobbelhof niewiedzieć gdzie się schowali, tylko Kraus przyszedł do izby zająć krzesło, na którym miał przez miesiąc wyobrażać całe ministerium. Co się stało, stało się; trzeba było myśleć o przyszłości. Sejm ustawodawczy wyprawia deputacją do Schoenbrunu, żądając: 1. Spiesznego mianowania nowego ludowego ministeryum z zatrzymaniem Dobbelhofa i Hosnostla. 2. Amnestyi dla uwikłanych w wypadki dnia dzisiejszego. 3. Usunięcia Jellaczyca z wielkorządztwa w Węgrzech. Cesarz na pierwsze żądanie zezwala natychmiast, a dwa następne obiecuje wziąć pod rozwagę z nowym ministerium. Sejm nie rozchodził się noc całą. Nazajutrz minister Kraus doniósł izbie o ucieczce cesarza i odczytał jego odezwę oświadczając, iż będąc odpowiedzialnym, podpisać jej nie może. Izba przyjmuje to za gotową monetę i obsypuje ministra huczными oklaskami. Jednakowoż nowina jego przedłużyła twarz niejedną. Czechów brakowało już wielu, a od téj chwili ginęło ich co dzień po kilku. Nareszcie zostało tylko trzech:

Jan Sidon, Józef Loos i Sigor Sadil. Drapnięcie to było w ścisłym związku z czeską polityką, która dziwnie przychodziła w pomoc nerwom słabym, a może i niespokojnym sumieniom. Pokonywali oni, jak wykazałem wyżej, rewolucyą, a owoż dźwignęła się znowu silna, znowu zwycięzka. Dzieci rewolucyi ulękły się siły swój matki, nie mogły żyć z nią w zgodzie, bo się jój zaparły, upatrywały dla siebie niebezpieczeństwa. Czy bojaźń upoważnia do ucieczki z sejmu nie już rewolucyjnego posła, ale posła w ogólności? o to spytałby można Anglików najdoświadczeńszych w życiu parlamentarskiem. Powołanie posła ma niejakie podobieństwo z powołaniem żołnierza. Obaj walczą i obowiązani są bronić do upadłego sprawy swojej, swoich stanowisk. Można uleść z chwałą, ale ucieka się zawsze z hańbą. Przekonanie jest bronią posła, można nią niezwyćzyć, ale walczyć potrzeba. Tracić nadzieję, niedoświadczywszy walki, składać broń, nieużywszy jój, albo zmykać z bronią w rękę, to sromotnie. Tak pojmowali polscy posłowie położenie swoje, zatem zostali; lecz jak żołnierz bronią, tak nateżeniem jego powinien władać duch wodza. On obmyśla środki, upatruje porę, wityka stanowiska i wszystkie siły jednoczy ku jednemu zamiarowi. Absolutyzm pokonany w Wiedniu, odgrażał się w Ołomuńcu. Zamknął się w twierdzy, zwoływał najemników, gotował się do stanowczego ciosu. Windischgrätz, który niedawno bombardował Pragę, został upoważniony zbombardować Wiedeń, a Czesi życzyli mu szczęścia, bo to miasto niemieckie. Zaślepienie ich tak się konsekwentnie wzmogło, że już nietylko w wroście madziarskim, ale nawet w potędze rewolucyi wiedeńskich upatrywali

niebezpieczeństwo dla Słowiańszczyzny. Na pomoc Czechów, która wtenczas bardzo byłaby się przydała, nie można było liczyć. Mniejsza więc o Czechów! Ale gdzie byli przewodnicy rewolucyi? Gdzie ludzie ludu znani mu, posiadający jego wiarę, zdolni władać tym rozhukanyim żywiołem? Celniejszych przewodzców lewicy niemieckiej posądzono nieraz o czynny udział w wypadkach szóstego października. Trzeba ich było widzieć nazajutrz, aby się przekonać, jak byli niewinni, jak nieprzygotowani, jak nieudolni w obec tak wielkich wydarzeń. Loehner stracił od razu odwagę i głowę, zaczął pochlebiać Krausowi i pospieszył wreszcie na dyplomatyczną przejażdżkę po za rogatki. Borrosch mimo ustawicznych frazesów, że sejm powinien z ludem żyć i umierać, dopatrzył w Krausie wszystkie własności ludowego ministra i zrobił izbę uważną na tę nową Amerykę, w której przesiedział najgorętsze chwile dobywania miasta. Brestel zmiękł do niepoznania i widocznie zmizerniał, wymówił się z wydziału nieustającego słabością zdrowia, a kiwając się, prawił ciągle o pojednaniu i zgodzie. Goldmark w izbie udawał, za izbą wzdychał, a w duchu przemyślał o paszporcie. Fischhof nie stracił odwagi, lecz stracił nadzieję, więc milczał, bo odwaga na to tylko przydać mu się mogła, aby bądź co bądź wytrwać aż do końca. Jeden Violand tylko z sercem gorącym, ale z nieporadną głową przemawiał w czasie ustępowego zgromadzenia w czytelnicy sejmowej za rządem prowizorycznym, a później w samejże izbie za pospolitým ruszeniem. Niemcy potruchleli naówezas, bo bali się przeciwieć, a słuhać było niemiło; więc jaki taki za kapeluszy i z izby, aby przynajmniej, jeżeli przyjdzie do głosowania, nie było

ilości postanawiać mogącej. — Polacy byli cudzoziemcami, nie mogli mieć tyle wzięcia, ażeby lejece do rąk uchwycić i wypadki do ostateczności pognać. Jednemu z nich, kiedy doradzał, aby bank wywieść do Presz-burga i z Wiednia uczynić Saragosę, odpowiedział Messenhauzer: „Pan masz dla tego miasta serce zagraniczne.“ A przecież Polacy przyczynili się może głównie do oporu, jakiego doznało w Wiedniu zbuntowane przeciw narodowi żołdactwo. Progresyści z roku 1847. prześladowani pod systemem Metternicha za wolnomysłność, nazywaną wtedy buntownictwem, wyglądali na sejmie ustawodawczym 1848. r., jak bardzo potulni stacyonaryusze lub nawet reakcyonaryusze, a progresyści sejmu ustawodawczego z miesiąca września wyglądali w październiku znowu, jak stacyonaryusze lub reakcyonaryusze. Przy rozwiązaniu sejmu w Kromieryżu oba-zyśmy Czechów antiministryalnych i środkowców wolnomysłących. Nietylko zapał wielkiej chwili, ale i mróz wypadków rozgrzewa umysły, a ciż sami ludzie wydają się rozmaicie według tła, na które stawiają ich okoliczności, jak malarz swoje rysowane postacie. U Lili-putów byłby i Stadion jeniałym ministrem. Otóż znamiona ludzi powszednich. Kiedy czas zasypia, to oni krzyczą i podganiają, kiedy czas cwałuje, oni ustają i dognać nie mogą. To czas nie dla nich, to oni znowu nie dla czasu.

Zdaje się nieraz, przymierzając ludzi do zdarzeń, że przypadek robi historią. Ale tym razem zrobili ją ludzie, i dla tego nędznie wypadła. Członkowie izby siedzieli w prawdzie w październiku to na lewój, to na środku, prawa strona już była na oko próżna; rzeczy-wiście zaś sejm cały był tylko ostateczną prawą rewo-

lucy październikowój. Przyjął on politykę powścią-gającą, pojednawczą, postanowił działać ile możności w obrębach jak mówił legalnych, przedsięwziął pośredniczyć pomiędzy wzburzonym ludem a rozgniewanym monarchą, zapobiegać anarchii i reakcyi. Czy niestać go było na więcej zdolności i odwagi? Czy łudził się nadzieją, że na téj drodze zdoła bez wojny domowój wolność ocalić? Anarchię mógł zakłąć, bo lud mu ufał; ale czémże działać przeciw reakcyi, która miała wojska za sobą? Ludem. Dobrze! ale lud wiedeński nie był dostarczający, bo chociażby odparł napady, to ścieśniony przez oblężenie uległby głodowi. Lud zaś po prowincyach? O! znał go sejm dobrze. Pragnął on wolności dla osobistych widoków. Lecz poświęcić osobiste widoki dla wolności, poświęcić dla niej spokój, majątek i życie? Za wysoko było mu jeszcze do tego stopnia tęgości moralnej. Nie miał więc sejm za sobą tylko westchnienia ludu, prawo. W takim stanie rzeczy dwie zostawały mu drogi. Albo ważyć ostatnie i z największym wyteżeniem stwarzać sobie siły brakujące, albo udać się do pośrednictwa. Obie drogi równie dla wolności niebezpieczne, ale ostatnia przynajmniej nie narażająca wszystkiego naraz. Tę też sejm obrał. W skutek takiej polityki nie zastępował już ludu zupełnie, owszem odróżnił się od niego jako osoba trzecia pomiędzy dwiema stronami. Przeto działania sejmowe z téj epoki ograniczają się prawie wyłącznie na ukłonach, to w prawo, to w lewo, na kołataniu do jednej i do drugiej strony, na odezwach do ludu i deputacyach do cesarza. Była to rola faktora. Obie zaś strony powinny były gotować się na przypadek, gdyby zgoda nie była przyszła do skutku. Despotyzm przy-

gotowany był dostatecznie, wszakże tak długo władał dowolnie obracając w moc swoją krew i majątek ludu. Ale jakaż mogła być gotowość ludu dotychczas rozdwanego, psutego, wyssanego i gnębionego? Gotowość poświęcenia się! Nie chcę rozstrzygać, czy rewolucya październikowa mogła przy roztrópném użyciu wszystkich w mocy jęj będących środków pokonać wysłane przeciw nięj wojska austriackiego cesarza: to jednak pewna, iż pragnąc układów, spodziewając się nawet zgody, powinna była stanowczęj sposobić się do oporu, aby w najgorszym przypadku nie stać się tanim łupem drapieżcy. Skoro sejm objawił, że chce pozostać w obrębach legalnych, to jest w obrębach ustawodawstwa, powinien był lud jako żywe źródło władz wszystkich postanowić natychmiast władzę wykonawczą, rząd rewolucyjny. Sejm nie mógł się temu sprzeciwić, albowy musiał ustąpić. Rząd taki miałby obowiązek wyczerpania wszystkich środków obrony. Oddzieliłby przestrzeń podlegającą mu w całość osobną, zerwał wszystkie związki ze zbuntowanym dworem, organizował wojska, obsadzał urzędy cywilne i stopnie wojskowe, zniszczył kolęj żelazną, ułatwiającą pośpiech nieprzyjacielowi, nakazał pospolite ruszenie, wezwał Węgrów, gromadził zapasy żywności i amunicyi, opanował bank i wszystkie budynki rządowe i cesarskie ze stałym postanowieniem zagrzebania się pod ich gruzami, itd. itd. Wtenczas dopiero pośrednictwo sejmu, jeśliby sejm stał jeszcze, mogło mieć jakoweś znaczenie. W ten sposób tylko można było sobie zapewnić, jeżeli nie zwycięstwo, jeżeli nie zgodę zaszczytną, to przynajmniej zaszczytny upadek, jakiego los także pozazdrościł Wiedniowi. Cóż gorszego mogło go spotkać w razie najgorszym? Za

pół-środki, za postępowanie niepewne, za opór słaby wieszają i rozstrzelują; cóżby więcej zrobili za opór całą duszą, za obstawanie zawziętsze, za rząd prowizoryczny, chociażby nawet republikański, za zrównanie zamków cesarskich z ziemią? Wściekłość najdzikszego zwierzęcia ma przecież granice, których przestąpić nie może. Absolutyzm zwycięzki mścić się będzie, mścić zawsze, jednakowo za mało jak za wiele, mścić całą, najwyszukańszą zemstą. — Niech-to będzie przynajmniej na przyszłość nauką. Sejm łudził siebie i drugich uspokajającymi nadziejami. Rada miejska odnosiła się do sejmu, sejm zaś nie opuszczał swojej bierności, i wszystkie wymagające działania do rady miejskiej odsyłał. Nigdzie silnego ujęcia, nigdzie skupienia rozstrzelonych sił, nigdzie potężnej myśli, wszystkie środki przeglądającej i stósownie użyć gotowej. Kraus zawiadywał biurami ministryalnymi i znosił się ustawicznie z dworem. W legii akademickiej był Festenburg, terazniejszy wicedyrektor policji wiedeńskiej i znosił się ustawicznie z Krausem. Wszędzie szpiegostwo, zdrada i zamęt. Niemasz drugiego przykładu, aby niedołęztwo zmitrzyło tyle rewolucyjnych zasobów, tyle rewolucyjnego zapału. Więc Windischgrätz uwiadomiany o wszystkiém, zbliżał się do miasta, przemawiając coraz zuchwaliej, podając haniebne warunki nie już kapitulacyi, ale zdania się na łaskę. Im więcej mógł absolutyzm na raz odzyskać, tém goręcej tego pragnął, tém silniej upominał się o to; bo nie chodziło mu o spokój i porządek, chociaż je zawsze ma na języku, tylko o siebie samego, o dawną niewolę. Rewolucya może być bezinteresowną, dbać o drugich, ale absolutyzm zawsze jest samolubny, myśli tylko o sobie. Położenie miasta stawało się coraz stra-

szniejszym, upadek jego był niewątpliwy. Reakeya pragnęła koniecznie wojny domowej, aby łatwiej strawić przeciwne sobie żywioły i ofiary swoje pożerać z większym jezuityzmem. Poznał sejm, że zabiegi jego były na nic, a ciśniony smutnemi okolicznościami wznosił się do najwyższego stopnia wysokości, jaką mógł osiągnąć w oznaczonych sobie obrębach; dowiódł, że nie brakowało mu na odwadze. Jako prawodawcy, jego rzeczą było rozstrzygać pomiędzy prawnością i nadużyciem; więc w obliczu groźnego nieprzyjaciela, który co godzina mógł wtargnąć do nieszczęśliwego miasta, ogłosił uroczyste, że wszystkie przez Windischgrätza przedsiębrane środki są nieprawne. Uchwała ta wielkiej jest wagi. Miał Windischgrätz przeciwko nię przemoc hord dzikich, niech więc następuje, niech zwycięża! Zwycięztwa jego są rozbojami, jego sądy doraźne napaścią, jego wyroki zbrodniami, jego rząd i porządek anarchią. Wszystko to pomnaża tylko szereg hańbiących ludzkość bezprawiów, jest dalszym ciągiem dziejów bandytów i korsarzy. Gdzie przemoc broi, tam ustają najświętsze ludzkie ustawy; lecz skoro sprawiedliwość przyjdzie do władzy, to Windischgrätz musi być sądzonym i skazanym, Tymczasem niech go podle uwielbiają dusze, niech przewrotność bogata stawia mu pomniki! W sercach ludzi poczciwych, miłujących prawo i porządek jest on już potępiony na zawsze. Gdzie oświata nauczyła poważać prawa do tego stopnia, że laska konstabla wzburzone tłumy usmierza i rozprasza, czują tam dobrze, iż generał prowadzący żołnierzy swoich przeciw wyrokowi zgromadzenia narodowego, jest prostym zdrajcą, jest buntownikiem. Odwaga wtedy jest hańbą, a powodzenie pomnaża tylko liczbę lizunów i po-

chlebników. Wszakże i Rinaldo Rinaldini był odważny, i Rinaldiniemu powodziło się. — Nie podlega wątpliwości, że sejm październikowy chwalebnie był swój zakończył. W okresie, jaki sobie z samego początku oznaczył, słowami tylko mógł walczyć, walczył też niemi nieustraszenie, walczył przeciwko najeżonym bagnetom i wytrwał aż do ostatka. Wtedy dopiero, kiedy izbę radną zajęło żołdaetwo, ustąpili z niej posłowie, zostawując jednak pokład, który będzie miejscem oparcia i wyjścia następnych ruchów przeciw uciskowi i jednowładztwu, następnych dążeń do wolności. Daj Boże! aby szczęśliwszych. Tak skończyła się rewolucya marcowa. —

Około dwudziestego szóstego października odczytany został w izbie wyrok cesarski, przenoszący sejm ustawodawczy do Kromieryża, i odraczający go do piętnastego przyszłego miesiąca. To odroczenie zostało przedłużone później do dwudziestego drugiego listopada, jakoż rzeczywście dnia tego odbyło się pierwsze posiedzenie w hanaickim miasteczku. Zagłádnijmy do izby poselskiej, a obaczmy z zadziwieniem zbiegów z sejmu październikowego po téjże saméj stronie i ledwo nie na tychże samych ławkach, jak w Wiedniu. Wiele się odmieniło, oni zostali niezmienni; zawsze wierzący, zawsze zadowolnieni, zawsze na prawej. Brałeś to za udawanie, za larwę; chciałeś dociec prawdziwych ich uczuć, pojrzałeś im w oczy, i nie spuszczałeś ich. Nie wiem, czy bezczelność-to, czy znowu odwaga? bo już nie było niebezpieczeństwa.

Pierwszy obór marszałka izby w Kromieryżu, miał niewątpliwe znaczenie, był on bowiem wyrazem izby przesadzonej, która już znała się dobrze, której stronnictwa nietylko ostro się rozróżniały, ale nadto dzieliła je

przepaść sejmu październikowego. Lewica niemiecka miała się za pokonaną, więc spuściła, jak mówią, uszy; prawica zaś czeska miała na sercu ucieczkę z Wiednia, więc brała na zuchwał, i choć jój nikt o to nie pytał, chciała koniecznie dowodzić, że dobrze zrobiła, że mądrze zrobiła. Smolka był w październiku jednogłośnie obwołany marszałkiem izby. Przewodnicząc sejmowi w chwilach tak trudnych, miał sposobność odznaczenia się umiarkowaniem, oględnością i zimną odwagą. Jego wyrozumiałość i bezstronność zjednały mu u wszystkich stron powszechne poważanie i licznych przyjaciół. Czesi nawet tyle mu tylko zarzucali, że był członkiem lewicy polskiej i marszałkiem sejmu październikowego. Utrzymywali oni zwykle, że sejm ten nie był wolny, nie był zupełny, nie był sejmem. Chodziło im zatém o to szczególnie, aby izba zebrawszy się na nowo prawie w zupełności, wyborem Strobacha usunęła ciężące niejako na nim zarzuty i przyznała się do polityki czeskiej. Jednakowoż stało się inaczej. Mimo usilnych zabiegów czeskich, mimo tego, że brakowało jeszcze kilkunastu posłów polskich, mimo tego nareszcie, że opozycja niemiecka była spłoszona i przerażona, wybrano Smolkę. Głosowanie odbywało się tajemnie. Wybór ten przyprowadził Czechów do żółtaczki. Było niejako wyrok izby potępiający ich postęпки, było to uboczne uznanie sejmu październikowego. Czesi sadzili się na dowody, że nie z trwogi, tylko przez politykę uciekli z Wiednia, a sejm październikowy straszyl ich jeszcze jak widmo, przychodził po nocach, jak upiór ssać krew gorącą, nie dawał im spokoju i wytchnienia. Aby się zbyć téj duszności, trzeba mu było robić kół ciosowy do serca, trzeba go było pogrzebać na wieki. Do tego obrządku obrano Riegera. On miał na barkach swoich dźwi-

gnąć kamień ciężący na sumieniu czeskiego poselstwa, aby nim zawalić na zawsze grób niepokojącego je ducha. Ale ciężar był to za wielki i rozpaczliwego potrzebował wysilenia. Jak stary zbrodniarz, kiedy śmierć stanąwszy przy łożu boleści, zajrzy mu w oczy głęboko, szuka pociechy w błuźnierstwach, zaprzecza wieczność i Boga: tak Rieger miotany wewnętrzną niezgodą, zaprzeczał ważność, a nawet byt sejmku październikowego. Dopiero to zszamotanie się z rzeczywistością sprawiło mu ulgę: „Dixi, et salvavi animam meam“ \*). Musiała polityka czeska obok zajść w Wiedniu i we Lwowie, obok reakcy jawnie głowę podnoszącej, mieć coś niepokojącego w sobie, kiedy jedni tak rozpaczliwej chwytali się ulgi, a drudzy czuli potrzebę tłumaczenia się z niej, jakby z zarzutu. (Do wyborców moich i kolegów pozostałych na sejmie).

Posłowie polscy, którzy podzielali tę politykę w Wiedniu, mieli tyle zacności uczuć, że poskładali swoje upoważnienia poddając się nowym wyborom. Tylko jeden z nich powtórnie obranym został. Łatwiej jest przebaczyć błędy, niżeli upór w błędach; a przecież trudniej jest przyznać się do błędu, niż zbłądzić. Przewyciężenie siebie samego jest największym zwycięstwem. Posłowie czescy wiele przemogli, przemogli najboleśniej dla męża, wstyd bojaźliwości, a nie mogli przemódz na sobie wyznania błędnej polityki. Wzięli na kiel i obstawali zuchwale przy swoim. Ale to ich zuchwalstwo w chwili bezpiecznej, obok niedawnej ucieczki w czasie niebezpieczeństwa, wydawało się wielką śmiesznością. Posłowie

---

\*) Mowa Riegera miana dwudziestego siódmego listopada w celu odrzucenia czterech ostatnich protokołów sejmku październikowego.

czescy przyznawali sobie zasługę, że sejm rozwiązany nie został, oni przywiezywali jeszcze jakąś wartość do sejmu, pokładali w sejmie nadzieje! W Wiedniu rozstrzeliwano za lada słówko, dzika samowolność rozpościerała moc swoją bezwstydnie, gwardye były rozbrojone, wolność druku i stowarzyszeń zniesiona, uajpierwsze podstawy życia konstytucyjnego wyszydzone i zburzone; a oni pokładali jeszcze w sejmie ustawodawczym nadzieje! We Lwowie, a wkrótce w całym kraju przezwanym zelżywie Galicyą, zaprowadzony został uroczyście stan bezprawia i rządowej swawoli; a oni pokładali jeszcze w sejmie ustawodawczym nadzieje! Uchwały sejmu ustawodawczego były deptane nogami, protokoły jego przyjmowane lub odrzucane według widzimisia stronnictw. Czesi przyczyniali się sami do tego, i pokładali jeszcze w sejmie ustawodawczym nadzieje! Słowo cesarskie poniewierało się złamane, nie Doblhof i Hornbostel wchodzili w skład nowego ministryum, ale Schwarzenberg i Stadion, znani od dawna z arystokratycznych wyobrażeń i wstecznych dążności, które zteżały w nich od dzieciństwa, jak kości duszy. A Czesi pokładali jeszcze w sejmie ustawodawczym nadzieje! Jakichże trzeba im było ministrów? jakich wypadków? aby obaczyli, co już i ślepy mógł widzieć, że sejm ustawodawczy będzie musiał być posłusznym parobkiem, albo straci służbę i odpędzonym zostanie. Wartoż się było chlubić zachowaniem sejmu od tak zaszczytnego przeznaczenia? Kto obok tego wszystkiego pragnął jeszcze, pragnął na wszelki wypadek zachowania sejmu, ten pragnął, aby sejm był sponiewierany; temu można było śmiało powiedzieć: „sprzedaj sumienie, zdradź naród za żołąd mieściny.“

Centrum i prawica występowały zuchwale, zadziały nosa tak wysoko, jak reakcyja, odgrażały głośno, że w Kromieryżu nie Wiedeń. Lewica niemiecka wtuliła ogon pod siebie, skawęczała po kątach, że wszystko stracone, że jest terroryzowana i uciskana; w sejmie zaś siedziała potulnie i cicho. Przy takim usposobieniu umysłów przerabiano w izbie regulamin sejmowy, a w komisji konstytucyjnej prawa zasadnicze. Drugiego grudnia oznajmiono sejmowi ustąpienie z tronu cesarza Ferdynanda, a we dwa dni później pokazał się minister Kraus na mównicy. Tym razem domyślano się już, o co chodzi. Jakoż rzeczywiście po długiej rozprawie o ulepszeniach finansowych, jakie czynić zamyśla, o sprawiedliwości, którą zrobi podstawą przyszłego podatkowania i t. d. przystąpił nareszcie do rzeczy i wymagał pozwolenia na pożyczanie ośmdziesięciu milionów. Zaczęto radzić, co robić z tym wnioskiem. Ziemiałkowski, poseł lwowski, sądził, iż należy odłożyć go na bok, aż do zupełnego ukończenia konstytucyi. Gdyż zastępcy ludu, pozwalając na tak znaczny zasiłek pieniężny, powinni mieć przekonanie przynajmniej, że nie wspierają despotyzmu przeciw wolności. Zdanie tak sprawiedliwe i rozsądne nie znalazło odgłosu w sejmie. Postanowiono wniosek ministra odesłać do finansowego wydziału z poleceniem, aby przedłożył izbie sprawozdanie jak najspieszniej. Wydział finansowy okazał w tym względzie szczególniejszą sumiennność. Widział on przyrzeczenia cesarskie zapomniane, uzyskania ludu gwałcone z pogardą; lecz zamrużył oczy na to wszystko, a czuł się obowiązany zapytać ministrów, czy myślą dochować wiernie uzyskań ludu i przyrzeczeń monarchy? Skoro zaś odpowiedzieli, że tak jest, doradzał izbie, ze spokojnym sumieniem, pozwolić na pożyczkę pięćdziesięciu milionów.



To pełnienie powinności, jak za pańszczyznę, ta uczciwość pozorna, to udawanie niewinnój głupoty, znamionują wybornie ducha ówczesnego sejmu. Dwudziestego pierwszego grudnia odbyły się obrady sejmowe w przedmiocie pożyczki. Kilku tylko mówców odezwano się przeciw pozwoleniu — sami Polacy. — Twierdzili oni, iż lepiej jest sejm rozwiązać, niżeli poniżyć go na narzędzie absolutyzmu, że zastępcy ludu powinni według przekonania i sumienia uchwalać, nie oglądając się na to, czy ich uchwały podobają się ministrom, czy wykonane zostaną, że kto innemi względami powodować się daje, ten jest nie zdatny na posła, że pożyczka, nie mając pewności uiszczenia jój, jest prostą kradzieżą, że nareszcie zbytek to łaski dowiadywać się, czy narody przyjmą na siebie ciężar pożyczki, kiedy się je gnębi i prześladowuje bez pytania i pozwolenia. Tego rodzaju mowy Polaków nie zapobiegły wprowadzie pożyczce, ale nie były głosami na puszczy, nie były bez skutku. Nastroiły one sejm weale inaczej, podniosły go z prochu, w którym od czasu przesiedlenia tarzał się pokornie, zbudziły z letargu przerażoną opozycją, zawstydziły Niemców i rozwiązały im usta, a nawet ośmieliły Czechów, jak to zobaczymy przy pierwszym paragrafie praw zasadniczych. Ale utrudzeni posłowie rozjeżdżają się już na święta grudniowe, a ja tymczasem pozwolę sobie niektórych uwag ubocznych.

Każda reakcja jest kontrarewolucją, a że rewolucye dzieją się zwykle przeciw uciskowi za wolnością, więc pod reakcją rozumiemy zwykle rewolucją przeciw wolności za uciskiem. Nie można było wątpić, że w Austrii sprawowanej zawsze despotycznie, a zatem przesiąkniętą arystokratyzmem, podniesie się reakcja przeciw wzmagającym się po rewolucyi marcowej żywiołom demokraty-



eznym. Rzeczą było także oczywistą, iż przewodzcami i narzędziami reakcyi ci będą, którym zasada równości obywatelskiej odejmowała przywileje, którzy na wolności stracili. Bo wolność była dla nich właściwie tylko ograniczeniem wolności. Uczucie powszechne nie uznawało więc ich lepszości, nie mogli już więc przewodzić i uciskać.

Przyrodzonym wpływem samowładztwa, jego podporą a nawet samémże samowładztwem tylko w mniejszych rozmiarach są tak nazwane klasy uprzywilejowane. Absolutyzm tylko ześrodkowuje się w osobie monarchy, jak mniejsze wody w morzu, ale rozbiega się i istnieje w różnych rozgałęzieniach aż do najmniejszego panka. Absolutyzm był podstawą przedrewolucyjnego społecznego porządku, więc nie dość było uanglezować go obcinając niektóre gałęzie; trzeba go było całkiem wykorzeńić, aby nowy rzeczy porządek mógł się przyjąć. Rewolucya wiedeńska żądała gwardyi narodowej, wolności druku i stowarzyszeń jako najpierwszych warunków i rękojmi nowój przyszłości, ale w dalszych następstwach była ona wypowiedzeniem wojny nie tylko dowolności panującego, ale wszelkiej hierarchii. — Dobrze! wołali urzędnicy, kiedy operator topił nóż swój w szlachectwie; dobrze! wołała szlachta, kiedy walono taranem w biurokracyą. A tymczasem i tu i ówdzie szarpano jedne i te same wnętrzości.

Rozbiór Polski sprawił w umysłach wykształconych i w sercach poczciwych tęskność za Polską. Za tą tęsknotą szły bez żalu majątki i życia. W częściach Polski przypadłych działem pod różne rządy, współczynniki absolutyzmu przeciwiły się absolutyzmowi, rzeki nie chciały płynąć do morza, niezgoda kłuła się w samej zasadzie, jak robak, który z orzecha powstaje i orzech toczy, Zład dziwna

sprzecznosc w postepowaniu. Absolutyzm centralny, przywilej powszechny musial przeciwko odnogom absolutyzmu, przeciwko przywilejom pojedynczym uzywac sily najstraszniejszego nieprzyjaciela swojego: ludu; a odnogi absolutyzmu stawaly sie demokratycznymi, pecerabialy sie w lud. W roku 1846. najdespotyczniejszy rzad austriacki uzył rak chlopskich przeciwko szlacheie, podzegajac tem, ze szlachta gnębi i uciska, ze jest dowolna. Ta wymowna przeciw absolutyzmowi prelekyca, chociaż omamila na razie niewiadomosc, wyda jednak odpowiednie owoce.

Pozostala nauka na zawsze, ze w ludzie jest moc, ze lud moze i powinien wszystko co go gnębi, wyciac i zniszczyc. Chodzilo tylko o to, zkąd sie lud prawdy dowie, kto go uciska? Tymczasem przerażona szlachta zaczęła rzekać sie przywilejów, wnosic pomiedzy lud swiatlo, przystawać do ludu; bo wolala nalezeć do zarzynajacych niz do zarzynanych. Rząd przewidujac nowe niebezpieczenstwo przeszkadzal temu; nie dopuszczal, aby odnogi absolutyzmu zmieniały swoje nature, przestawaly byc absolutyzmem.

Staral sie koniecznie, azeby szlachta zostala absolutna dla tego, aby zarzynana byc mogla. Tym gorliwym staraniem ojcowskiego rzadu przeszkodzila rewolucya wiedeńska. — Szlachta austriacka widziala w niej nieprzyjaciela, szlachta polska sprzymierzeńca; szlachta austriacka widziala w niej anarchia, szlachta polska uwolnienie od anarchii; szlachta austriacka lękala sie, aby jej rewolucya nie wyrzynala, szlachta polska cieszyła sie, ze ja rewolucya od zarzniecia uwolni. Przyznac jednakże potrzeba, iż pomiedzy szlachta polska bylo cokolwiek szlachty austriackiej. Długa niewola i demoralizacya ze strony rzadu zparalizowala

im serca i odmieniła pojęcia czei i ucziwości. Więc kiedy szlachta polska korzystając z rewolucyi, darowywała pańszczyznę, to szlachta austryacka uciekała się do rządu, aby ją ratował od tego łupieztwa. Jedna część szlachty garnęła się do ludu, druga pod skrzydła absolutyzmu. Rozdwojenie-to uie uszło baczności ówczesnego gubernatora we Lwowie Franciszka Stadiona. Wybrał on pomiędzy nazwiskami polskimi najbliższe siebie dusze austryackie, utworzył z nich radę przybochną (Beirath), i grał na niej jak Jankiel w panu Tadeuszu na cymbałach. Poruszał zęcnie obawy, godził w słabości i wydobywał tony, jakich pragnął. Straszł demagogią, komunizmem, mordami i budził w tych biednych ofiarach przewrotności swojej wiare, że patryotyczny popelnią uczynek, że dowiodą wielkiej odwagi cywilnej, apostołując przeciw rewolucyi, przeciw demokracji. Nie wypowiedał przed nimi zamiarów swoich, nie wciągał ich przez namowy i układy do spisku, a przecież zrobił z nich, co cheiał zrobić: posłuszne rządu narzędzia. W chwilach, kiedy sam gubernator Stadion nie uważał za rzecz zbyteczną grenadyerów w swoich przysionkach, to i Beirath jego miał tyle rozumu, aby pomimo całej odwagi cywilnej nie występować jawnie przeciw rewolucyi. Trudno było przyszłość przewidzieć, przewaga ludu była prawdopodobną. A nużby owi mniemani demagogowie okazali się ludźmi narodu i wieszali nie dla tego, aby własność znosić, aby odbierać majątki; ale dla tego, aby wykorzenie niepotrzebny w Polsce patryotyzm austryacki, aby zdradę kraju ukarać? Roztropniej więc było podmulać i milczkiem nurkować. Tymczasem duch z kajdan uwolniony stawał się mową i pismem silnym rewolucyi sprzy-

mierzeńcem, patriotyzm polski utworzył sobie w radach narodowych skupienie i organ, a okoliczności wymiotły z kraju Stadiona.

Tak osierocony Beirath został bez głowy, ale nie poprzestawał dalszych knowań. Sprowadził głowę z Krakowa, płacił jój, aby za niego myślała. Oto obrona własnych, bo kupionych przekonań i prawd! obrona własności! W tym celu zawiązało się Ziemiaństwo, stowarzyszenie poważne, belkocące językiem najętym. Pocieszne stworzenie! Dla tego też miało na karku głowę Hilarego\*), co w mowie łacińskiej znaczy *pocieszny*. Zasadniczemi ideami ziemiaństwa były pojęcia szlachty austriackiej, ztąd niezgoda z pojęciami szlachty polskiej, przeciwieństwo z radą narodową. —

Zarzucono ziemiaństwu zdradę narodu, ale zarzut ten, którym zwykliśmy szastać marnotrawnie, licząc na karb zagorzałych namiętności. Nie było tam najpodobniej ani jednego istotnego zdrajcy, ale wynikłości działań ziemiaństwa wychodziły niezawodnie na skutki zdrady prawdziwej. I w Targowicy nie było zdrajców rozmyślnych, zdrady swojej świadomych; ale takowi zdrajcy, cóżby innego zrobili jak Targowicę? Ziemiaństwo składało się w jednej części z rzetelnych wyznawców zasad absolutyzmu, mających je w głębi duszy za jedynie rozsądne i porządek ustalić mogące; w drugiej części z głupców otumanionych różnemi względami i pozorami, nieraz pocziwych i najżyczliwszych powszechnemu dobru, ale nie wiedzących jak użyć swojej życzliwości. Ziemiaństwo wytykało sobie za cel główny obronę własności, wiecha zwyczajna przeciw postępo-

\*) Męciszewskiego.

wym stowarzyszeniom we wszystkich krajach w roku 1848ym. Ale pod własnością rozumiało to wszystko, co kto posiadał, chociażby na mocy pochodzenia, czyli praw historycznych. Dla jednych przywileje, dla drugich poddaństwo! Pod własnością rozumiało wszystkie zabytki przeszłości, w których posiadaniu był absolutyzm i jego odnogi; wszystkie nadużycia i przywłaszczenia z czasów ciemnoty i niewoli, uświęcone zwyczajem i skutkiem długiego posiadania przenieszonego rozmaicie z osób na osoby. Obrona własności w takim znaczeniu była oczywiście oddziaływaniem przeciw rewolucyi, kontrarewolucyą. Wszystkie powstania dzieją się przeciw pewnemu ustalonemu porządkowi rzeczy, przeciw zasadom przeszłości, które jako takie weszły kiedyś w prawodawstwo i wyrobiły sobie w życiu byt odpowiedni. A zatem przeciw niektórym dawnym pojęciom o prawności, przeciw niektórym składom społecznym.

Rewolucya wiedeńska upominała się za prawami ludu, nie jak je przodkowie spisali, ale jak je oświata czasu naszego pojmowała. Ziemiaństwo zaś opierało się na inwentarzach, odwoływało się do praw niekoniecznie rozumowych, byle pisanych, których źródłem była dowolność, bo można je było i inaczej napisać. Rewolucya wiedeńska powstawała przeciw całej istocie absolutyzmu w jej polipowém rozgałęzieniu. Ziemiaństwo zaś wyznawało prawie tę samą politykę, co czeskie poselstwo. Przyznawało poczęści rewolucyą, poczęści przeczyło ją. Jedną i tęż samą zasadę przyjmowało w połowie, a w połowie odrzucało. Chciało, aby absolutyzmowi rządowemu, ześrodkowanemu odjęta była władza rządzenia dowolnie, w której posiadaniu zostawał dotychczas; ale chciało także, aby odnogom tego

absolutyzmu zostawione były przywłaszczenia, które nazywali świętymi prawami, swoją własnością. Słowem ziemiaństwo chciało rządu konstytucyjnego i poddaństwa lub wynagrodzenia za poddaństwo, co jest zawsze uznaniem barbarzyńskiego prawa poddaństwa. Aby zaś rewolucya nie przeprowadziła zasady równości obywatelskiej we wszystkich następstwach i nie zaprzeczyła zupełnie praw poddaństwa; ziemiaństwo łączyło się z rządem przeciw rewolucyi. Myślało sobie: rewolucya zrobiła już wszystko, czego nam potrzeba, usunęła gniewającą nas samowolą centralną, pilnujmyż się teraz, aby nie poszła za daleko, i nie zrobiła, czego nam nie potrzeba, nie odjęła nam dawnych praw naszych. Łączmyż się z rządem. Rząd zaś, który, jak wiadomo, wyobrażał dawniejszy absolutyzm centralny, bo nowego rządu nie było, tak sobie myślał: „Trzeba będzie poświęcić coś rewolucyi; niech kasty uprzywilejowane tracą nieco ze swoich nadań i uroszczeń, byłem ja tylko utrzymał się przy wszystkich prawach moich, przy mojej dawniej własności.“ Więc w imię obrony własności swoich, to jest swoich egoizmów wystąpiła szlachta austriacka z rządem austriackim w jednym szeregu przeciw ludowi. W imię porządku i spokoju prowadził Windischgrätz żołnierzy swoich do Wiednia. W tajemnych pobudkach tylko były różnice. Szlachta chciała nasycić i uspokoić rewolucyą przywilejami rządu, aby swoje ocalić; a rząd chciał nasycić i uspokoić rewolucyą przywilejami szlachty, aby tylko swoje ocalić. Śliczni sprzymierzeńcy! W tej roli wytrzymało ziemiaństwo równie jak czescy posłowie, aż póki skutek nie dowiódł, kto był łapą wyciągającą z ognia kasztany. Pokonanie rewolucyi w Wiedniu i zbombardowanie Lwowa

było uroczystością zwycięstwa dla owych obrońców własności. Dopiero zaczęli głowy podnosić i nieprzeszkodzenie zasady swoje rozgłaszać. Jak skruszoną została moc ludu, rozgonioną rada narodowa, rozbrojone gwardye, demagogi i komuniści pobrani w rekruty, przygnębiającą wolność mowy i druku: dopiero odetchnęło swobodnie ziemiaństwo, cieszyło się ocaloną własnością, czuło się bezpiecznym. Potrzeba mu było niewoli, aby swobodnie otworzyło usta. Jaki taki beirathowy suzwałek, zaczął odzywać się i rozpisywać.

Wszystkie półgłówki wyrywali się naprzód z niedowarzonemi zdaniem i bydlęcym sądem, bo kapral z kijem laskowym sprawował urząd cenzorski, a roz sąddek musiał milczeć. Na gruzach rozpędzonych dzienników, wśród dymu popalonych domów zesłała na nowo jak pożarowa łuna nowój wolności zwiastunka, gazeta ziemiańska, nazwana przez pośmiewisko Polską. Z opinii publicznej można już było urągać się, zecery musieli już sadzić, a zatém przerabiano zuchwale uczciwość w kraju, nabijano elastyczne umysły czém prędzej na swoje kopyta, krzyczano na posłów polskich, że trzymają z przeklętą rewolucją, że gnębiają wolności, nawet we Włoszech, nie uważają za chwalebne czyny heroizmu, że jątrzą rząd i ściągają klęski na naród. Wszystko-to uchodziło gładko jak z masłem, bo oświata i prawda były zakazane przez jenerałów. Ale nie dość na tém; ziemiaństwo zaczęło z ducha swojego i na warsztacie swoim wyrabiać w grubych sztukach politykę, puszczać się za dyplomatycznymi połowami, jak niegdyś statek Jazona za złotem runem, rozprzestrzeniać działalność po za granice kraju szczęśliwego zaiste, że takich znalazł opiekunów swojej własności i swo-

jego honoru. Jadą więc deputacye do Ołomuńcu, aby cesarzowi powinszować powodzeń, aby mu powiedzieć: „My wierni, oto jest adres lojalności. My należeliśmy do beirathu, my sprzymierzeńce. Chcemy być Austryakami, przyczynialiśmy się zawsze do przywrócenia porządku, do obrony własności. A zatem miej wzgląd na nas, nie karz nas za pogany, co plamią twe imię, nie dziel nam Galicyi, daj nam znośne instytucye“ i tém podobne pacierze. Natenczas był już Stadion w ministryum, znał on dobrze swoich sprzymierzeńców, bo zwykł od dawna wodzić ich za nosy. Więc przyłożył najprzód plaster na zboliałe serca, obiecując, że propinacya odebrana nie będzie; a potem wziął się do czarów, podbijał bębenka, z czém mu do twarzy.

W czasie obrad sejmowych rozchodziła się nieraz pogłoska dobywająca się gdzieś z pod ziemi, iż jeżeli sejm poweźmie uchwałę przeciwną widokom rządu, to rozwiązany zostanie. W ten sposób zyskiwało ministryum głosów niemało. Ale na twardej polskiej naturze nie skutkowały te strachy. Owszém posłowie polscy oświadczały wyraźnie, iż lepiej, aby sejm rozwiązany został, niż dał się nadużyć do rządowego oddziaływania, do kontrarewolucyi. Chociaż więc większość sejmu była ministeryalna, to głosy śmiałej opozycyi odkrywały niegodziwości rządu, oświecały naród. Polacy nie bali się rozwiązania sejmu, trzeba ich było przekupywać inaczej. Więc Stadion powiada deputacyi ziemiańskiej: „Jak ja mam co dobrego zrobić dla Galicyi, kiedy posłowie polscy nienawidzą mnie i rządu? dokuczają ustawicznie ministryum? Głupiec tylko nie mści się, kiedy ma po temu sposobność. Albo sam ulegnę, albo ich zgnębię.“ Zatem posłowie ziemiańscy

w krzyk do posłów polskich: „Gwałtu! gubicie ojczyznę! Jesteście ciągłą negacją, drażnicie zajadłego smoka! Nie sprzeciwiajcie się ministeryum! nie sprzeciwiajcie się Stadionowi! on wszystko zrobi.“ Zapewne, że zrobi wszystko, tylko to trzeba chcieć, czego on chce. I jeszcze zostanie mu wymówka, że działał za porozumieniem posłów. Niech więc poczyna w swoim imieniu, niech się nie dzieli chwałą swoich wynalazków, któreby na posłach polskich ciążyła jak hańba. Mądry minister! Za pośrednictwem swojego lwowskiego beirathu chciał w Kromieryżu jeszcze najmować i oszukiwać Polaków. Któryż-to sejm na świecie jest bez opozycji? Więc dla téj opozycji, jeżeli jest nierozsądna, niesprawiedliwa, napastna, karać cały naród? mścić się na wszystkich? Nie jestże-to znosić powagę większości? wprowadzać w sposób odwrotny liberum veto? czynić postanowienia ministeryalne zależnemi od nakiwań nieroztropnego oponenta? Ale Stadion jest drapieżny i szukał tylko dla drapieżności swojej pozorów usprawiedliwiających, bez względu na to, czy będą rozsądne; dla deputacyi ziemiańskiej wystarczą. —

Tymczasem minęły święta i sejm zebrał się na nowo pierwszych dni stycznia 1848. W porządku dziennym były prawa zasadnicze. Pomimo tego, że komisya konstytucyjna przerabiała je według wpływów kromieryzkiej atmosfery i przesiąkniętego prochem wiedeńskiego powietrza, nie poważyła się jednak zmienić pierwszego paragrafu, który nauczał, że wszystkie władze pochodzą od ludu. Przeciwno temu paragrafowi wystąpił Stadion z monarchiczną filipiką, i uważał boczkim, czy skutkował trunek deputacyi ziemiańskiej zadany, czy nie sprzeciwi się który z Polaków. Ale tym razem opo-

zyca miała wyjść niespodziewanie całkiem z innej strony. I Czechom już było za nadto. Wystąpili więc z żądaniem przeciw takiemu postępowaniu ministra. Nie bronili zasady, nie obstawali za jej utrzymaniem, ale ganiili niecierpliwość Stadioną, że nie spuścił się na ich roztropność, za której pomocą byliby sami pierwszy paragraf wyrzucili z praw zasadniczych; że nie poprzestając na tém, iż większość izby uprzedzała życzenia ministrów i okazywała się zawsze powolną: chciał jeszcze jawnie odsłonić, jak przepisuje jej drogę, jak nią dowodzi. Gburowatość taka ubliżała zapewne sejmowym politykom, którzy powodując się ministrom chcieli przynajmniej w obliczu świata ocalić pozory, że powodują się przekonaniem własnym. Na tego rodzaju opozycją wzmogła się prawica w chwili ostatecznej, kiedy niezgrabność ministra zdzierła jej larwę z twarzy. Ale Rieger, który jako sprawodawca powinien był z obowiązku bronić uchwał wydziału, wykazał naocznie prawdziwość pierwszego paragrafu i pogruchotał silnemi razami wszystkie stadionowskie wykręty. Szkoda, że mowca tak potężny nie miał w polityce własnego, samodzielnie wyrobionego okręgu. Był on jak ciężkie działo pozycyjne, które potrzeba nabić, ustawić i dobrze wymierzyć, aby zamiast pożytku nie narobiło szkody i spustoszenia. Palacki nie zawsze je dobrze nabijał i ustawiał. Że naród czeski domyślał się mylnego stanowiska swych posłów, że ich zachowanie się nie zupełnie mu przypadło do smaku; dowodzi radość niezmierna z jaką czasopisma czeskie opowiadały połączenie się przy tej sposobności prawicy z lewicą, jak gdyby dawno na to czekano, dawno tego wymagano. Trudno było w odległości dojrzeć, że połączenie-to, że opozy-

cya czeska były tylko pozorne, tylko dla ocalenia pozorów. — Czesi protestowali silnie przeciw wystąpieniu Stadiona, Czech dowiódł najdokładniej zasadniczość pierwszego paragrafu; lewica chciała ten paragraf utrzymać i uchwalić, a Czesi przyczynili się głównie do jego usunięcia. Osądzono, że on nie należy do praw zasadniczych, że właściwszém dla niego miejscem będzie sama ustawa. Skutek pokazał, że pod właściwszém miejscem rozumiano pogrzeb i wieczny odpoczynek. Ustawę wykończono niezadługo, ale ten paragraf nie pojawił się więcéj. Otóż roztropna opozycya! Po zdławieniu tego sęka, obrady nad dalszemi prawami zasadniczemi jak równość obywatelska, wolność osobista, i t. d. toczyły się jednostajnie i prawie martwo. Przeplatały je tu i owdzie bardziéj zajmujące interpelacye i wnioski uboczne, przyjmowane raz na tydzień w dzienny porządek według następstwa. Sejm znosił przywileje i tytuły, a cesarz je rozdawał, sejm znosił karę śmierci, a w Wiedniu mordowano codziennie więcéj, niżeli mniemana anarchia w ciągu całego trwania swojego od dni marcowych aż do bomb windischgracztowskich. Wniosek Schuselki, aby uchwałę znoszącą karę śmierci przedłożyć natychmiast cesarzowi do sankcyi, nie utrzymał się w izbie. Reakcya występowała coraz zuchwałéj. Wyuzdana dowolność zbytkowała we wszystkich gałęziach administracyi mszcząc się z upodobaniem. — Za artykuły gazeciarskie przed miesiącem pisane, wyprawiano na drugi świat. Wolność mowy zesłała na to, że prosta nagana służebnictwa i jego płatnych drabów pociągała za sobą sądowy wyrok śmierci.

Nigdy bezrząd w chwilach gorącego rozbestwienia nie popełnił tyle gwałtów i okrucieństw, ile tak zwany

rząd konstytucyjny z zimnym rozmysłem. Wszystkie niegodziwości usprawiedliwiano stanem obleżenia, więc zaprowadzano go wszędzie, gdzie chciano broić. Całą polską część państwa rakuzkiego ogłoszono w stanie obleżenia. Odjęto ję wszystkie uzyskania rewolucyi, przesładowano ludzi, którzy się rewolucyi zasłużyli i uwierzyli niebaczni w obietnice cesarskie. Żołnierze bili po ulicach, kto się im nie podobał, a kogo się podobało, chwytały w kamasze. Do sejmku przybywały żale po żalach, a ministrowie rzadko zacierali do izby i albo nie odpowiadali na interpelacye, albo odpowiadali z urąganiem. Nawet organ ziemianstwa, gazeta nazwana przez szyderstwo *Polską*, która niedawno srodze karcila opozycyą, zaczęła oponować. Więc spotkało lojalnych to, co i nielojalnych, kazano im milczeć. Ustawicznie powtarzały się wieści, że sejm rozgonią, że drukują coś w drukarni rządowej pod zasłoną wojskową, że konstytucya, rozumie się, w takich okolicznościach wyborna, dla tego że wyborna, narzuconą zostanie. Jakoż rzeczywiście sejm już był całkiem bezwładny i niepotrzebny. Był to tylko cień sejmku, służący za dogodny płaszczek absolutyzmowi i oszukujący naród, jak błędny ogień podróznego, kiedy go zamiast do spokojnej gospody, wiedzie na bagniska. Aby nie od razu pozbawiać wszystkich nadziei, aby nie pokazać, że pokonanie Wiednia, było pokonaniem wolności, odjęciem wszystkich rewolucyi uzyskań, że wojska użyte w imieniu spokoju i porządku przelewały krew i oddawały życia dla nikczemności i zdrady: pozwolono jeszcze zastępcom narodu bawić się w sejm. Komedia taka, w której trzeba było albo być oszukanym, albo oszukiwać, zdawała się jednemu z posłów polskich, niegodną ludzi ucziwych. Więc postanowił uczynić wniosek, aby się sejm rozwiązał, a uspra-

wiedliwiając go w izbie, miał bez ogródki wszystkie wyluszczyć powody. Poselstwo polskie zapytane w tym celu o zdanie, wybrało z grona swojego komisją rozpoznawczą, składającą się z Seweryna Smarzewskiego, Karóla Langiego i Antoniego Helcla. Komisya sprzeciwiała się temu zamiarowi. Członkowie jój pojedynczo uznawali cel takiego kroku, nie chcieli jednak wniosku wprost na rozwiązanie, tylko, albo interpelacyi, albo jakowéjs przyczepki przy jakowymś innym przedmioeie, albo coś podobnego.

Więc skończyło się wiwatem:

Chwała w Trójcy jedynemu!

Każdy pojedynczo za tém,

Wszyscy razem przeciw temu.

Wniosek ten, byłby niejako okólnikiem do narodów zastępowanych w sejmie rakuzkim, że pełnomocnik ich jest w śmiertelnój niemocy; aby się nie spuszczały na niego, aby się nie łudziły pozorami, lecz same myślały o sobie. Ze wieniec uchwały nie byłby go spotkał, łatwo dawało się przewidywać. Posłowie czescy, chociaż przy pierwszym paragrafie praw zasadniczych wystąpili przeciw ministeryum, ostrzegali natychmiast, że nie jest to okazaniem nieufności, ale owszém wyrzutem, że ministeryum ufa im za mało. Miało tedy ministeryum znowu większość izby za sobą, i to tém pewniejszą, im bardziej się okazywało, że byt sejmu zawisł od niego. — Przy obradach nad przedmiotami tak oklepanemi, jak prawa zasadnicze, popisywali się Niemcy ze swoją uczonością i pedantyzmem, a Czesi z entuzjazmem i wolnomysłnością. Mój Boże! Przy zadaniach żywotnych, wnikających w życie i tycających się wyłącznie terażniejszości, n. p. podziękowanie armii włoskiój, pozwolenie pożyczek, i t. p. siedzieli cicho, brakowało im wymowy i uniesień; a przy

zasadach dawno ostrzelanych, będących już nawet dla półoswieconych chlebem powszednim, n. p. wolność osobista, kara śmierci, i t. p. otwierali usta szeroko, unosili się zapatem i wyobraźnością. Liberalizm taki, nie czyniłże z ich piersi cieplarni, ogrzewanej sztucznie poddawanemi do woli drewkami? To też ich mowy, szczególnie Riegera o wolności kościoła, wyglądały, jak piękne egzemplarze roślin egzotycznych wybujałych w słońcu udaném; świadczyły o troskliwém pielęgnowaniu, uderzały zgrabną, nieraz misterną postacią, lśniły błyskotliwością, ale nie objawiały tego czerstwego zdrowia, téj nieugiętej pewności, jak n. p. dąb wkorzeniony w ziemi rodzinnéj. Wśród takich zatrudnień, czy zabaw, zbliżał się czas, w którym sejm, co do istoty, rozwiązany już od 1. listopada, miał być wyrokiem cesarskim rozwiązany i co do formy; miał być skazan i pogrzebion. Nieraz upatrywano podobieństwo ostatnich chwil życia ludzkiego do zachodzącego słońca. Dusza ściąga w nie całą treść swoją w ścisłość dziwnie zajmującą. Może to przypadek, ale i sejm ustawodawczy rakuzki przed skonaniem objawił w drobném skupieniu obraz wnętrza swojego, całą swoją przeszłość. Było to na dwa dni przed jego śmiercią; na dwa dni przed tém, jak pałac arcybiskupów ołomunieckich zamienił się z izby sejmowój w koszary. W porządku dziennym stało pytanie o pokładowe zasoby. W pokładach krajowych znajdowały się, jak wiadomo, majątki sporne, sierocińskie, małoletnich i t. d. słowem, własność prywatna. Ministerjum nakazało sądom opiekuńczym wydać tę gotowiznę na użytek rządu. Chodziło więc o to, czy sejm potwierdzi, czy uchyli to postanowienie. A wiedzieć nadto potrzeba, iż nim ten przedmiot przyszedł pod rozpoznanie sejmu, to pokłady krajowe były już w moe

ministeryjalnego nakazu wypróżnione zupełnie. Zdarzała się zatem sposobność dowieść przynajmniej w teoryi, że sejm nie pochwała takiej bezprawnej grabieży, takiego podkopywania wiary w publiczne składy sądowe, takiego dowolnego naruszania cudzej własności. Posłowie polscy postanowili między sobą większością głosów, której według ustaw klubu polskiego, każdy poddać się był powinien, głosować przeciw ministeryjalnemu reskryptowi. Podobnie postanowienie powzięła i lewica niemiecka w swoim zebraniu. Centrum, szczególniej prawe, postanowiło głosować ślepo za ministeryjalną sprawiedliwością. Posłowie czescy wzięli się na wybieg. Widzieli oni niegodziwość ministeryjalnego nakazu, a jednak przez troskliwość o zdrowie sejmu, nie chcieli zrywać z jego lekarzami. Więc jeden z nich, Aloizy Praschak, wniósł poprawkę, aby wolno było zabierać pokładową gotówkę, ale tylko za porozumieniem i pozwoleniem właścicieli lub stron orędujących. Poprawka ta osiągała niby obadwa cele: i nie przeczyła ministrom, i zabezpieczała depozyta. Poselstwo czeskie przystawało na nią jednozgodnie. Lewica niemiecka i Polacy nie mieli także nic przeciwko niej; zatem większość była widoczna i z pewnością dawała się przewidywać uchwała, jaką sejm powziąć mógł w razie najgorszym. Tak przysposobione stronnictwa zajęły miejsca i rozpoczęto obrady. Seweryn Biliński wyłożył dokładnie nieuczciwość i nieużyteczność, nadto szkodliwość ministeryjalnego postanowienia. Rzuconą rękawiczkę podjął mówca z centrum i sprawę z istoty swojej nieczystą zbrudził bardziej jeszcze lichą obroną. Były to dopiero wstępne szermierstwa. Wystąpił na mównicę Schuselka. Mowa jego dnia tego była najpiękniejszą ze wszystkich, jakie słyszał sejm ustawodawczy rakuzki. Tryskało w niej

życie z duszy gorącej. Tam obaczyć można, czém się różnią śmiałe pociągi, prawdziwa twórczość od wymuskanych wdzięków i słownikowych bogactw. Schuselka był stanowczo przeciw zabieraniu depozytów. Twierdził on, że ministrowie popychają gwałtownie państwo do upadku, że ich polityka wsteczna, polityka zemsty i tchórzostwa nie daje żadnej rękojmi, że rząd taki, jutra nie pewny, nie jest w stanie zabezpieczyć stu reńskich wierzycielom, że wreszcie uchwała sejmowa w tym przedmiocie, powinna być wyrazem nieufności dla takiego ministerium. Mowa ta zrobiła nadzwyczajne wrażenie, zdało się, iż prąd elektryczny poruszał wnętrzności i podnosił słuchaczy na stołkach. Stadion drgał ustawicznie wargami, jakby go porywał taniec świętego Witta. Czesi przestraszyli się, jak gdyby rewolucya zwyciężyła na nowo. Pinkas biegł z ławek do ławek, zaklinając w imię Boga i reakcyi, aby przy głosowaniu nie trzymać się, według postanowienia klubu, prawej poprawki Praszaka, ale wziąć bezwarunkowo stronę ministerium; bo inaczej sejm przepadł. Centrum wysłało na harc swojego cyklopa Józefa Neumanna, aby wyżegał słowy sprzedanemi wszystkie błoto swych myśli. Rudolf Brestel ze zdrowym nieraz sądem, ale zawsze z duszą zajęczą, nie przyznawał kwestyi depozytowej politycznego znaczenia. Maryan Dylewski z nieugaszonym pragnieniem kapitulowania i mitygowania, wpadł, jak nieraz w błogie omamienie, że plastrami na prawo i na lewo zdoła uśmierzyć drażliwość i ocalić depozyta od łupieztwa; tymczasem połowicznością swoją tylko ubliżał uroczystości téj chwili, ubliżał godności opozycyi, i nie przydał się na nic. Nareszcie Kraus, błąd jeszcze jak chusta, wystąpił bąkąc pomieszaną obronę ministerium. Przyszło do głosowania, i cóż się stało? Dwu-

znaczeni Polacy, co to radziby słuchali i postanowień klubu polskiego i namów czeskich, wynosili się cichaczem za drzwi; Czesi połączyli się z centrum, biskup przemyski przystał do nich, i ministerjum Schwarzenberg-Stadion otrzymało od sejmu świadectwo zupełnej ufności. Oto treść wierna prawie całego życia sejmowego!

Narody państwa rakuzkiego, tak dawno konstytucyi wyglądające, nie wiedziały jeszcze, jaki je spotka naraz konstytucyi dostatek. Były już dwie gotowe. Jedna wypracowana przez wydział sejmowy, miała być po raz pierwszy odczytaną w rocznicę marcowej rewolucyi, druga wytrybowana w piwnicach, leżała już w Ołomuńcu podpisana przez cesarza dnia tego, w którym sejm obdarzył ministerjum swoim zaufaniem. Aby pojąć, jak gapiowato wygląda odczarowana zarozumiałość, dość było obaczyć twarze owych ufających ministrom posłów, kiedy się rozeszła wiadomość, że na ich miejscach obradują żołnierze, kiedy konstytucya narzucona leżała im namacalnie przed oczyma, Skrucha za późna toczyła ich dusze i upokarzała spojrzenia. Przewódzcy czescy oblewali łzami swą politykę, wyznawali jawnie (Narodne Nowiny), że ministerjum ich oszukało. Naród czeski, tak długo łudzony i wyczekujący cierpliwie, potępił wreszcie swych posłów i ich błędniową drogę. Przeszłoroczny zasiew marcowy leżał zwarzony mrozem i zniweczony. Wolność, którą sejm ustawodawczy otrzymawszy od ludu, miał wrócić żralszą spragnionym narodom, jak owoc rzeźwiący, domagała się znowu krwawych ofiar, znowu rewolucyi. Obowiązek ten ciąży jak grzech śmiertelny na Czechach. Nie wątpię, że naród lepiej zrozumie i spełni powołanie swoje, niż jego uczone pedanty i nadęte doktory.

Potomkowie nieśmiertelnych Husów i Żyszków! Narodzie wielkiej przeszłości i wielkich nadziei! Nie daj się ludzi narodowemi nienawiściami, bo będziesz wiecznym despotów bawidelkiem. Połącz się z Madziarami, ażeby walczyć za wolność; bo wolność tylko może być podstawą wielkiej, przyszłej Sławiańszczyzny. W żyłach polskich płynie tak dobrze krew czysto-sławiańska, jak i w czeskich, i my życzymy sobie jak najściślejszego zbratania ze wszystkimi pokoleniami naszego wspólnego szczerpu; ale życzeń naszych i nadziei naszych nie zdamy nigdy na łaskę absolutyzmu, ua łup dynastji. Niech wspólni wrogowie nasi prześladują nas i gnębią, cierpieliśmy długo, nie dając się strawić, ani przegiąć, więc jeszcze cierpieć będziemy. Dzieje nie zatrzymują się w biegu, ani oświata w postępie. Nie wyginą cnotliwe serca. Każda godzina przymnaża mścicieli, zawsze gotowych słowem i czynem wspierać wolność i narodowość.

---

Aby czytelnicy moi łatwiej i bezstronnie ocenić mogli wszystkie pobudki, któremi powodowani polscy posłowie obierali różne drogi w politycznym swoim zawodzie, przytaczam następnie kilka celniejszych rozsądów w tym przedmiocie, czynionych z różnych stanowisk, jeszcze w ciągu trwania sejmu ustawodawczego.

---

Do  
**wyborców moich i kolegów pozostałych**  
**na sejmie**

OŚWIADCZENIE  
**ZDZISŁAWA ZAMOJSKIEGO,**

posła z obwodu Laszek.

Wypadki zaszły od dnia 6. października r. b. stanowią epokę w życiu parlamentarném sejmiku konstytucyjnego, czyli ustawodawczego wiedeńskiego, i wkładają na mnie obowiązek zdania sprawy wyborcom moim z wiary mojej politycznej, która postępowaniem mojem sejmowém kierowała; oraz wyłuszczenia wyborcom moim i kolegom dotąd pozostałym na sejmie, dla czego w obecnych okolicznościach postanowiłem do czasu, na terazniejszą chwilę, w skutek terazniejszych zakłóceń i dziś panujących w Wiedniu dążności, usunąć się od obrad sejmowych.

W rozpoznaniu jakiego położenia, i postanowieniu drogi, którą postępować należy na osiągnięcie zamierzonego celu, muszę uznać jako podstawę, z której mam dopiero wychodzić, jako podstawę, na której stanąć i wesprzeć mi się wypada, muszę mówię uznać stan obecny, dzisiaj istniejący jako faktyczny, i to zupełnie niezależnie od tego, czegobym zkażadną mógł pragnąć. Galicyą więc, jako część dawną Polski, obecnie i bynajmniej nie przesądając przyszłości, uważam dzisiaj, jako prowincyą należącą do składu dawniej monarchii austriackiej, na teraz

wezwaną przez ludy do udziału uzyskanych swobód w marcu i maju r. b.

W skutek wezwania ludów w skład państwa austriackiego wchodzących, do brania przez reprezentantów swoich udziału w obecnym sejmie ustawodawczym, jako poseł na tym sejmie nie wyłącznie polskim, na obcej ziemi zwołanym, łącznie z reprezentantami obcych i odległych ludów, w sposób następnie tu wyrażony, pojąłem położenie mego kraju i moje względem niego obowiązki. To położenie i potrzeby mego kraju, ściągają się jedne do stosunków i organizacyi politycznej i towarzyskiej w zakresie stosunków wewnętrznych; drugie w zakresie stosunków internacyjnych w obrębie państwa: jedne odpowiadają wymaganiom dzisiejszym, drugie są nam konieczne już dziś także nakazane, ale w skutek przewidywan jawnej, naturalnej, a może nawet bliskiej przyszłości.

Stara Austrya, Austrya do marca r. b. istniejąca, Austrya wyobrażana dynastją, gabinetem wiedeńskim i paasożytną biurokracyą, ta Austrya, dzięki Bogu, runęła i runęła bez nadziei powrotu. Ta dawna Austrya od dawnych już lat ciężko, nieustannie, niezmordowanie przeciw Polsce, a mianowicie przeciw Galicyi grzeszyła. Dumiarską nadludzkieję, bo szatańskieję, przewrotnęję i ohydneję polityki swojęję w roku 1846., ale na własną zgubę dokonała. To też i wnet objawiło się oburzenie boże, bo też już przebrana była miara cierpliwości opatrności. Dokonane w ciągu lat wielu zbrodnie przeciw Polsce, pozostawiły nam ciężkie porachunki z dawnym rządem austriackim. Ale dawny ten urząd istnieć już przestał w swęjęj osnowie, w swęjęj potędze. Pozostałe z niego szczątki ostatecznie znieść, od naszējęj woli i trafności naszējęgo postępowania zależy. Czyliż rozliczne ludy, dziś przestrzeń

dawniej monarchii austriackiej zajmujące, chcielibyśmy pociągnąć do odpowiedzialności za ową gorsząca przeszłość? Nie, zaiste. Czechom i Wiedniowi zawdzięczamy dzisiejsze swobody. Swojem tegorocznem powstaniem, wszelką z siebie zrzucili solidarność z rządem, który ich zarówno z nami gnębił, demoralizował i systematycznie w małoletniej nieudolności utrzymywał. Z nimi dzisiaj nas łączy wspólny interes, wspólna dążność i do czasu wspólny cel. Są między nimi ludy, równie jak my, za wolnością łaknące. Są te ludy z nami pospołu powołane, aby łącznemi usiłowaniami pracować nad postanowieniem nowój budowy towarzyskiej i politycznej, mającą nas dalej chronić, mającą zastąpić runiony gmach. Idzie tu więc o dzieło przyszłości, idzie o wystawienie na rumowiskach dawniej, zgrzybiałej i niecnej monarchii austriackiej, nowego związku i towarzyskiej organizacyi wszech ludów w skład dawnego państwa wchodzących. Postanowienie więc tego związku ludowego, federacyi ludów w skład dzisiejszego państwa austriackiego wchodzących, zawarowanie tego związku, lecz zarazem zawarowanie autonomii i najobszerniejszej odrębności prowincjonalnej jest jednym z głównych celów, któremu usiłowania moje poświęcam.

W takim związku ludów państwa numeryczna przewaga narodowości sławiańskich, zabezpiecza nam niezaprzeczoną korzyść. Zarazem jednak wkłada na nas obowiązek już dzisiaj pilnego rozważenia podobnej, a zdaje się niezawodnej przyszłości. Sposobem, w jaki już dzisiaj, jako Polacy, pojmiemy położenie nasze do Sławian rakużkich, w tym zamierzonym i jeszcze możliwym związku federalnym austriackim, wpłyniemy bezpośrednio, stano-

wczo i ostatecznie na losy przyszłe całej integralnej ojczyzny naszej.

Warując więc autonomią prowincjonalną, zamierzam zastrzedz narodowość naszą; związkiem zaś federalnym, gwarantować ją od gwałtów zewnętrznych. Tak tedy zabezpieczamy się w zawodzie politycznym. W zawodzie zaś towarzyskim, chcemy wolności. Lecz mojem zdaniem, wolność, aby była rzetelną, płodną i trwałą, musi być wprowadzoną i ostatecznie ustaloną w gminie. Raz wolności w gminie ustalonej, żadna siła ludzka, żadna ewentualna reakcja ztamtąd wykorzenie nie zdoła. Różne plemiona sławiańskie będą zaś najpochośniejsze do przyswojenia sobie tych ustaw gminnych, bo pojęcia gminy, gromady są najzupełniej odpowiadającemi naturalnemu już od dawna usposobieniu tych ludów. Zaprowadzenie zatem ustaw gminnych winno stanowić, jakby kamień węgielny przyszłej budowy, a to jako antyteza trawiącej nas dziś centralizacji, i jako najlepszy i niezawodny środek pozbycia się obcych urzędników. Każdy bowiem zna ich czynność w kraju, i wie, ile się przyczynili i dotąd przyczyniają do demoralizacji ludu, utrzymywania go w stanie antynarodowym, ile mu przeszkadzają do poczucia się do własnej narodowości. Chcę tedy ustaw gminnych, lecz na zasadach najzupełniejszej równości, i rzetelnej do ostatecznych konsekwencyj posuniętej demokracji, bez różnicy obrządków i wyznań. W demokracji bowiem jednej, lecz w demokracji zupełnej, rzetelnej i nie częściowo wyjątkowej, znajdziemy siłę istotną do naszej budowy, bo siła tylko w sprawiedliwości i prawdzie; oraz jedyną gwarancją i najsilniejszą zaporę przeciw demagogii i anarchii.

A tak stawiam dwie ostateczne granice, między którymi zawierać się ma dzieło konstytucyi. Na jednym krańcu stawiam związek federalny z autonomią prowincjonalną, i tu się zawiera dążność polityczna; na drugim zaś krańcu ustawy gminne na zasadach demokratycznych, i z nich wyprowadzać już nadal wypada zasady, które przewodniczyć powinny wypracowaniu wszelkich dopełniających instytucyi towarzyskich i politycznych. Całe dzieło wypracowania konstytucyi poruszać się ma między temi dwiema ostatecznościami, z których jedna nosi cechę ustawy politycznej, druga zaś towarzyskiej. Zadaniem konstytucyi jest zapełnienie przestrzeni zawartej między temi dwiema granicami. Zadaniem konstytucyi jest sprawić ich współistnienie możebnym, harmonijnym i trwałym.

Tak tedy dążę wprowadzić do odbudowania Austrii; lecz Austrii nowej, federalnej, wolnej i demokratycznej, Austrii, którą każdy z nas odtąd stanowi, nie zaś wyłącznie dynastia lub gabinet. Tej bowiem Austrii koniecznie do czasu potrzebujemy, jako jedynej, możebnej zasłony przeciw zaborowi Rosyi; potrzebujemy na wyrobienie, ustalenie, wprowadzenie w czyn i życie przez ustawy udzielonych nam w tym roku swobód. Dążę dalej do utrzymania monarchii na czele związku federalnego, ale monarchii złożonej ze zbioru pojedynczych rzeczospolitych. Każda bowiem gmina powinna sama i ostatecznie sobą i swoim mieniem rządzić, stanowić jakby jednostkę w ogólnej summie narodowej i prowincjonalnej. A tak monarchia przewodniczyłaby istotnej rzeczospolitej demokratycznej.

Na tej drodze czynności sejmowej pojmuję mój obowiązek względem kraju i prowincyi, względem Polski i Galicyi. Na tej drodze gotowych miałem sprzy-

mierzeńców w reprezentantach narodowości, jak nasza, uciśnionych, a nie niemieckich, oraz w tych, którzy jak my, chcieli Austrii nowój, wolnej, niepodległej. W związku z nimi upatruję możność przeprowadzenia federacyi, z odrębnością prowincjonalną, wraz z zasadą rzetelnej demokracji, ustaloną w gminie, która się wtedy staje najsilniejszą warownią wolności przyszłych pokoleń.

Na tej drodze upatruję dalej sławiańskie plemiona rakuzkie, silném a w sobie wolném demokratyczném połączone ogniwem, stanowiące coraz rozkrzewiający się związek sławiańsko-demokratyczny, stający w opozycji z ogromem absolutnej Rosyi. Sławiańszczyzna ogólna rozpada się na dwoje, a każda jój część sprzecznemi sobie początkami ożywiona. Sławianie rakuzcy stają się coraz nieprzystępniejsi wpływowi Rosyi; coraz bardziej tym związkiem austriackim i zaszczipianiem w idei cywilizacyi zachodniej, przeciwnymi wszelkim podszeptom Moskwy. Na tej drodze cała Sławiańszczyzna wchodząca w skład związku wiedeńskiego gwałtem i nieodzownie wyrwaną zostaje ze sfery działalności Rosyi. Jeśli w dalszym biegu czasu rozliczne części Polski, dziś między jój zaborców rozerwane, upatrzą nakoniec chwilę, gdzie wzajemnie połączyć się będą mogły, może wtedy nie Galicya dążyć będzie do swoich bratnich prowincyi, lecz one złączone z Galicyą w państwo udzielne, staną w związku z innemi ludami południowych i wolnych Sławian, by wtedy Rosyi i absolutyzmowi tém silniejsze stawić czoło.

W przypuszczeniu przeciwném, jeśli odstąpi na sejmie naturalnych naszych sprzymierzeńców plemiennych, z którymi na sejmie i w związku wolnym, fe-

deralnym i z zachowaniem naszej zupełnej osobistości, jako Polacy, łączy nas dzisiejszy i przyszły nasz interes; jeżeli dozwolimy przewagi żywiołowi niemieckiemu, z nim się będziemy łączyć, i dopuścimy przez to samo wcielenia Austrii do związku jedności niemieckiej; samochcąc zgadzamy się na podanie w ciężkie jarzmo niemieckie i madziarskie wszech ludów sławiańskich, Wielkiego Księstwa Poznańskiego i Galicyi w jarzmo moskiewskie. Wywołujemy fatalnie plemienny, rasowy bój między elementem sławiańskim i niemieckim, gdziekolwiek się spotkają lub zetkną. Jako skutek konieczny, zmagamy gwałtem Sławian rakuzkich i dwie trzecie części Polski, to jest całą Ruś, do szukania pomocy i przymierza w Rosyi; a ostatecznie istnienie Polski znowu na długie lata niepodobnym czynimy. W związku federalnym, wolnym w Wiedniu, rozliczne narodowości, niemieckie i sławiańskie, bez nieczyjśj wyłącznej przewagi, połączone własnym interesem, wolnością i wielkim zadaniem urzeczywistnienia w życiu i instytucjach zasad demokratycznych, istnieją zgodnie pospołu. Wtedy związek wiedeński może i powinien zostawać w przymierzu, ale z godnością bo z siłą, ze związkiem niemieckim. Przeciw wcieleniu jednak Austrii do tego związku, przeciw przymierzu Polaków z Niemcami z pomijaniem Sławian, jako Polak, najmocniej protestować muszę.

To przekonanie i wyż wyrzeczone zasady, były mi przewodnikiem na sejmie. Do nich dołączyć muszę wzgląd, który znaczny wywierał wpływ na sposób, w jaki mniemałem, że winienem był głosować, a tym względem było gorące pragnienie zachowania nienaruszonej, zdarzonej nam możności dostąpienia zmianko-

wanych korzyści przez sejm konstytucyjny. Dołożyłem przede wszystkim wszelkiego starania na zachowanie tego sejmu, usuwając od niego wszelkie przeszkody, któreby go zwichnęły lub rozbić mogły, któreby go niemożliwym nadal sprawiły, lub wreszcie, któreby przemieniając go w konwent rządzący, sprowadziły go z drogi, na której jedynie dla nas Polaków zbawiennym być może. Sejm ten, jako konstytucyjny i powstały z rewolucyi, jest nieustającym i rozwiązaniem być nie może, póki dzieła swojego nie dokona, i tém dokonaniem dopiero rewolucyi nie zakończy. W tym sejmie upatruję jedyną dzisiaj możliwość zaprowadzenia w kraju ładu, organizacji, rozstrzygnięcia dolegliwych kwestyi wewnętrznych, dostąpienia zapowiadzianych swobód i ustaw, pojednania się z naszym ludem. Jeśli nierozważnym lub namiętnym postępowaniem, jeśli uwodząc się ponętą rozstrzygnięcia obcych nam zdań, lub przywłaszczania sobie władzy wykonawczej, sejm ten na szwank lub rozbięcie wystawimy: kto nas wtedy od ostatecznej anarchii obroni? Utracimy w sejmie terazniejszym ostatnią możliwość udarowania kraju naszego wolnemi i zbawiennymi instytucjami, i to może na długie lata, na to jedynie, by się trawić w bezrządzie i ostatecznie stać się pastwą absolutyzmu.

W każdej więc zachodzącej kwestyi, przed głosowaniem dwa względy miałem na uwadze:

1o. Jak się ona ma do interesu mego kraju, do związku federalnego, do autonomii prowincjonalnej i do wyżej wyrażonych zasad.

2o. Jaki jój wpływ będzie na istnienie sejmu.

Każda kwestya przeciwna jednemu z tych dwu względów, musiała we mnie znaleźć przeciwnika. Bo

dwa wyrażone względy zarówno mi są drogie: pierwszy z saméj natury rzeczy: drugi zaś, jako środek i narzędzie niezbędne, którego utrata najgubniejszemi grozi skutki, to jest utratą możności uzyskania zamierzonych swobód i wtrąceniem w anarchią.

I tak, jako przykład, przytaczam głosowanie nad przyjęciem pierwszej deputacji madziarskiej. Tu się nie rozstrzygała wcale, ani nawet przesądzała sama kwestya madziarsko-kroacka; rozstrzygała się jedynie kwestya formy i kompetencyi. Sejm swoim regulaminem zaraz w początkach swego istnienia zawarował się przeciw przyjmowaniu jakichbądź deputacyi, tak na zgromadzeniach publicznych, jak przez komisye. Deputacya zaś madziarska, będąc deputacją państwa ościenego, przyjmowaną jedynie być mogła przez władzę wykonawczą, nie zaś przez sejm obradujący. Przyjęcie jój przez sejm ustawodawczy, było przywłaszczeniem sobie władzy wykonawczej, przekroczeniem zakresu właściwych prerogatyw, przybieraniem charakteru konwentu, zwicnięciem natury sejmu, wyprowadzeniem go na pole niewłaściwe, narażaniem przez niepotrzebną uzurpacyą władzy, jego istnienia, i wystawianiem go na rozbitcie. To wszystko jedynie na korzyść sejmu frankfurtskiego, który pozbywając się sejmu wiedeńskiego, tém snadniejby Austrii i jój prowincyom swoje wyroki narzucał. Wreszcie poprzednio przybyła deputacya kroacka sejmu zagrabskiego, chciała żądać przypuszczenia do sejmu. Grono deputowanych polskich jój tego żądania odradziło, przyłączając postanowienie regulaminu, lecz jój zaręczając zarazem, że tak jak im tego odmawiają, tak równie i Madziarom, gdyby przyjść mieli, także odmówią.

Głosowałem zatem przeciw przyjęciu.

Przechodzę teraz do drugiej części na wstępie tego pisma orzeczonej, to jest do wyłuszczenia wyborcom moim i kolegom dotąd pozostałym na sejmie, dla czego w obecnych okolicznościach postanowiłem do czasu, na terazniejszą chwilę, w skutek terazniejszych zakłóceń i dziś panujących w Wiedniu dążności, usunąć się od obrad sejmowych.

Wypadki 6go października zastały mię na urlopie w Monachium, dokąd nagła słabość mojego ojca była mię chwilowo od obowiązków sprowadziła. Skoro doszła mię przez dzienniki wiadomość o wezwaniu sejmu do posłów na urlopie zostających, by wracali niezwłocznie, natychmiast uczyniłem obowiązkowi zadosyć, i stawiłem się w Wiedniu, dnia 15go października, by zająć miejsce moje w izbie. Przed powrotem do Wiednia błędne, przesadzone i przekręcone tylko doszły mię były wiadomości o wypadkach wiedeńskich, i działalności sejmu wśród tych wypadków. Nie mogłem przedstawiać na obcych, i jak wiadomo, w podobnych okolicznościach zawsze błędnych lub niewiernych doniesieniach. Obowiązkiem moim było stawić się na zawołanie, mianowicie w takich chwilach, i postanowienie dalsze po naocznym przekonaniu ustalić. Przybywszy do Wiednia i do izby, i zameldowawszy się z powrotem, poznawszy i w mojem przekonaniu oceniwszy stan obecny i okolicznościami zrządzone sejmowi stanowisko, po pięciudniowym pobycie i sumiennym rozbiorze postanowiłem się oddalić. Terazniejsza dążność co do kwestyi związku niemieckiego jest wprost przeciwna zasadom przezemnie powyżej wyrażonym. Obecnością swoją nie chciałem przyzwalać stanowisku przybranemu przez

izbę, ani czynnościom jakkolwiek może w skutek okoliczności koniecznym i z wielu zapewne względów zbytecznym; lecz już nie dla mego kraju, ale tylko dla Wiednia i jedności Niemiec.

W skutek zaś wyżej wyrażonych zasad, od podobnego działania, konsekwentnie uchylać się muszę, bo w mojem przekonaniu obecnie przybrane stanowisko krajowi memu szkodzić będzie. Wreszcie nie posiadam w sobie zdolności identyfikowania się w sprawach do mnie nie należących.

Jestem w prawdzie posłem, na sejmie wiedeńskim, lecz posłem polskim. Do tego sejmu szczerze i zupełnie przystąpiłem, ale dla tego jedynie, że w tym sejmie widziałem możność służenia Polsce i rodakom. Od chwili zaś, gdzie ten sejm przestaje zajmować się sprawami mego kraju, gdzie go zaprzęta interes już nie tylko obcy ojczyźnie mojej, lecz jej nawet według mego przekonania wprost przeciwny, to jest sprawą jedności niemieckiej, w nim ani chwili pozostawać nie chcę. Część bowiem sejmu frankfurtskiego dziękuje sejmowi wiedeńskiemu, twierdząc, iż się dobrze zasłużył ojczyźnie niemieckiej! Świadczę się bogiem, że mi interes niemiecki nigdy nie był na myśli. W sejmie wiedeńskim dziś cel, mowa, dążność z pierwotnej drogi zeszły. Ze zgromadzenia ludów różnych, ale na równi obradujących, dziś przyjęto zadanie realizowania, przez nas obcych, i mimo nas, jedności Niemiec. Jest to odstąpienie od równości rozlicznych narodowości, aby się dać pociągnąć w wyłączną niewolą i służbę Niemców. Dziś trzeba służyć miastu Wiedniowi, któremu życzę wszystkiego, ale nie będąc Austryakiem, ani jemu, ani rządowi austriackiemu w żadnej, jakiej bądź posadzie ni-

gdy służyć nie będę. Jeżeli kraj mój polski, albo moja prowincya, albo moja gmina mnie wezwą do jakiej posługi, a poczuje się, że zaufania nie zawiodę; wtedy im ostatnie, i to z miłością i radością siły poświęcę. Ale za obrębem mego kraju posady ani służby publicznej dla mnie nie ma.

Jeżeli przypuszczę sejm polski, i w Polsce, jeźliby ten sejm zbiegiem niefortunnych wypadków zagnalony był zmienić się w konwent rządzący, jak do tego nieodzownie sejm wiedeński jest gnany, jeźliby wtedy władzę wykonawczą musiał dla dobra kraju ściągnąć do siebie, pojmuję wtedy, żeby najświętszym i nieodzownym było moim obowiązkiem, stać na straży swobód krajowych, służyć na tém stanowisku do ostatka. Lecz sejm wiedeński o tyle tylko w mojem mniemaniu jest dla mnie, jako posła polskiego, przystępny, o ile jest ustawodawczy, bo o tyle tylko w nim interes mojego kraju popierać mogę, i o tyle tylko uznał go kraj. Skoro czy z własnej woli, czy z konieczności chwilowej te granice musi przekroczyć i staje się konwentem, téj samej chwili ustaje dla mnie możność jednoczenia się z jego działaniem, bo ten konwent już nie interesem mojego kraju, lecz innym mnie obcym, a nawet przeciwnym, bo wyłącznie niemieckim się zaprzęta. Już nie radzi o potrzebach zgromadzonych ludów, lecz rządzi miastem czy państwem, z których ni jedno, ni drugie nie jest moją ojczyzną, w które się wcielać jest mi niepodobieństwem, którym zatem służyć nie chcę ani mogę. Służby bowiem pod ucziwością nie pojmuję inaczej, jak z miłością i poświęceniem. Miłości nie czuję ni do państwa, ni do Wiednia, gdyż mię z niemi łączy jedynie interes mego kraju, a ten interes chwi-

lowo znikł; i łączy uczciwie, szczerze i ściśle. Poświęcenie zaś zachowuję dla ojezyny gnębionój i zdeptanój, gdyż w Wiedniu na teraz uważam, iż poświęcenie z mojej strony byłoby zmarnowane.

Czekać więc będę, zawieszając moje zdanie, rozstrzygnięcia wypadków obecnych, by dalej w sejmie konstytucyjnym, skoro tym znowu zostanie, dokonać rozpoczętego dzieła, dalej obstawać za sprawą mojej ojezyny i rodaków. Sejm zaś znowu konstytucyjnym zostać musi, i w istnieniu swoim niczém zachwianym być nie może, gdyż jak wyżej mówiłem, sejm konstytucyjny wyszły z rewolucyi ustać tylko może po dokonaniu swojego zadania. Przesyłam to pismo w podróży i na ręce ułożone do szanownych wyborców moich, by im sprawę zdać z dotychczasowego postępowania sejmowego i powodów, które mną kierowały. Pragnę być o ich sędzie oświeconym, bym do niego się w każdym razie zastósowałem, a to albo przystając na ich zdanie, jeśli to z mojem sumienném przekonaniem się zgadzać będzie, albo w razie, gdyby niestety mój sposób pojmowania rzeczy okazał się niezgodny ze zdaniem i żądaniem szanownych wyborców moich, ustępując lubo z żalem, bo to praca dla ojezyny, mego miejsca godniejszemu.

W każdym jednak razie uważam być moim obowiązkiem dwie następnie wyrażone uwagi, tyżące się samego sejmowania, wyborcom moim przedstawić:

1o. Wygotowane zostały przez komisją konstytucyjną prawa zasadnicze. Radbym, aby kraj wziął je pod pilną i ściślą uwagę, i o nich sąd swój posłem zakomunikował.

20. Aby kraj rozważył i zdecydował, czém najprzód sejm zająć się winien, czy roztrząsaniem i długą dyskusją nad prawami zasadniczymi, czy też natychmiast przystąpić do ułożenia ustaw gminnych, i dalej się zająć ustaleniem części politycznej konstytucyi, dotyczących się stosunków internacyjnych w państwie i organizacyi administracyjnej pojedynczych ciał, wchodzących w ogół przyszłego związku.

Mniemam, że oświadczenie się kraju w tych dwu kwestyach byłoby bardzo pożądanem, i postom na sejmie ważną było, i już pewną i stałą skazówką, co do dalszego ich postępowania.

Pisałem w Graefenbergu, d. 22 października 1848.

## ODPOWIEDŹ

*na głos wyznawców*

## AUSTRYI-SŁAWIAŃSKIEJ.

Po wypadkach marcowych, które natchnęły wszystkich nadzieją, iż panowanie gwałtu i niesprawiedliwości na zawsze obalone zostało, Polacy pod berłem Austryi zostający w adresie na dniu 6go Kwietnia do Wiednia przesłanym wyrazili otwarcie życzenia swoje. Odbudowanie Polski takiej, jaka była przed r. 1772., było w adresie objawione, jako ostateczny cel naszych dążeń. Za środek do urzeczywistnienia tychże miało służyć pod tymczasowem zwierzchnictwem Austryi urządzenie się wewnętrzne na najobszerniejszój, narodowój podstawie oparte. Aby za pomocą téj organizacyi narodowój stanąć na tym stopniu potęgi, iżbyśmy mogli sami wyswobodzić braci naszych, pod jarzmem moskiewskiem jęczących, i połączywszy się z nimi, zjednoczyć rozszarpane części ojczyzny naszój. W adresie tym objawiły się szczere życzenia narodu, bo adres ten podany był w téj uroczej chwili skruszenia kajdan przez ludy europejskie, w której głos miłości braterskiej, głos sprawiedliwości wydobywał się z ich piersi przepętnionych radością; i którego w ówczas pobladli i zkamieniali z trwogi ciemnicy stłumić nie mogli. — W téj

uroczystej chwili, w której niczem niepowściągnięta opinia ludów mogła się szczerze objawić, naród nasz był przedmiotem ich czci i uwielbienia. Bo tym hołdem objawionym dla niego chciano uczcić jego poświęcenie się dla wolności i zarazem dowieść, iż solidarność tej ohydnej zbrodni, jaką był rozbiór Polski, ludy zrzucają raz na zawsze z siebie, bo zbrodnia ta nie przez nie, ale przez rządy, które obalono, dokonana została. Lecz niestety, krótka była ta chwila, w której głos sprawiedliwości, głos sumienny ludów mógł się objawiać. Prerażeni gromem, który ich niespodzianie uderzył, władcy i wszyscy ich służalcy materyalnym interesem z nimi związani, korzystając z szlachetności zwyciężkich ludów, ochłonęli w krótkce z trwogi i zjednoczyli się, aby na nowo ogarnąć wytrąconą z rąk swoich władzę, i wrócić wszystko do dawnego stanu. W skutku tych zbrodniczych usiłowań reakcyja we wszystkich krajach podniosła ohydny głowę, i już to jawną przemocą, już to przez podstępne podburzanie rodowych nienawiści udało się jej na nowo pochwycić władzę. Skutków tego zgubnego zwrotu świadkami jesteśmy, zasady sprawiedliwości i miłości bratniej, które z szczerą serdecznością ogłosiły ludy za podstawę przyszłej swój polityki, zastąpione zostały przez gwałty, mordy i pożogi. Środków tych z szczególną zawziętością chwyciła się partya reakcyjna w Austryi. Bo to mocarstwo potworne, zlepek różnorodnych ludów siłą jedynie bagnetów i najprzewrotniejszą polityką utrzymywany w jedności, musiałoby się rozpaść, gdyby zasady ogłoszone po wypadkach marcowych w Wiedniu były rzeczywiście w wykonanie wprowadzone. Przez długie lata nieograniczonej władzy rząd austryacki wszystkie swoje usiłowania

zwracał na utrzymanie w ciemności mas, na zdemoralizowanie i spaczenie pojęć tych klas społeczeństwa, które przez stanowisko swoje nieco pomysłniejsze, mogły się umysłowo kształcić. Masą ludności przeważające inne narody pod berłem Austrii zostające, ludy szczepu sławiańskiego, rząd ten machiawelski potrafił albo przez zdemoralizowanie, lub przez umyślne pozostawienie w stanie niemal zupełnej dzikości, zamienić w proste narzędzia swój woli. Przy ciemności i demoralizacji systematycznie rozszerzanej, ta różnorodność plemion sprzyjała właśnie zamiarom tego przewrotnego rządu. Nie omieszkał on jej obrócić na korzyść swoje, i sztucznie podniecałą nienawiścią nie tylko plemion, ale i klas społeczeństwa jednych ku drugiem, uczynił je ślepiemi narzędziami wzajemnego ucisku. Dopóki wsparty całą potęgą despotyzmu rząd ten nieograniczoną nad ludami sobie podległemi wywierał władzę, dopóty tłumił z całą srogością wszelkie objawienie się narodowości. Lecz gdy ta władza rewolucją marcową z rąk jego wytrąconą została, aby ją na nowo pochwycić, zwrócił się do rozbudzenia narodowości, a raczej rodowych zawiści, w różnorodnych plemionach władzy swojej podległych, aby stawiając jedną naprzeciw drugiej tém łatwiej nad wszystkiemi panować.

Nastreczały mu łatwe środki do pojęcia zgubnych dla wolności celów: nizkie wykształcenie polityczne i umysłowe, a raczej ciemnota i demoralizacya, w jakiej utrzymywał przeważnie liczbą pokolenia sławiańskie. I zaledwie Węgry korzystając z wypadków wiedeńskich zaczęły urzeczywistniać zaręczone im swobody, znalazły zaraz groźnego nieprzyjaciela w obrońcy narodowości chorwackiej banie Jellaczycu, który płatne przez Austryą

hordy \*), nie na obronę zagrożonej narodowości, o której się téj dziczy wprzód nie marzyło, ale po prostu na mordy, rabunek i pożogi dla przytłumienia wolności w Węgrzech poprowadził. Pobudzona w Czechach narodowość, posłużyła do zatrwożenia i obudzenia nienawiści Niemców, a gdy groźniejszy zaczęła przybierać charakter, skończyła się rozpadem sejmu czeskiego i zbombardowaniem Pragi. Ten sam los spotkał Wiedeń, stolicę cesarstwa, wszyscy co w niej uwierzyli w swobody patentem cesarskim zaręczone, i chcieli je w praktyczne zastosowanie wprowadzić, albo wymordowani zostali, albo na nowo zaludniają lochy więzień Kufszteinu, Szpielberga i innych twierdz. Rozwijają się skromnie na drodze konstytucją zaręczoną narodowość polska w Galicyi, dopóki nie stłumiono wolności w Wiedniu; stawiono przeciw niej pieniędzmi i podstępami rządu podbudzoną narodowość ruską, upadek Wiednia był wyrokiem śmierci dla narodowości polskiej. Ale powracająca do władzy reakcja musi ten powrót krwią i zniszczeniem oznaczyć, przeto i stolica Galicyi znalazła swojego Windischgraetza, który spaleniem miasta i wymordowaniem bezbronných mścił się za to, że przez kilka miesięcy musiał jak każdy inny być posłusznym prawu. A wszystkie te okropności, których naocznyimi świadkami jesteśmy, wszystkie te gwałty, na które się wzdryga każdy, w którego piersiach podły interes nie wytępił ostatniej iskry uczucia ludzkiego, bezczelny ten rząd ogłasza za środki mające jedynie na celu zachowanie w całości swobód konstytucyjnych. Do srogości tylu przyłącza ironią i deprecją to wszystko,

\*) I sam płatny za patriotyzm. P. W.

co jest najświętszego na ziemi, zdaje się być pchnięty ręką opatrności w ten odmet niecznych czynów, aby przebrawszy ich miarę, napiętnowany wzgardą i przekleństwem ludzkości, upadł na zawsze.

Pomimo jednak tego znajdują się u nas ludzie, którzy hołdując chwilowemu powodzeniu tój zgrai łotrów, co, się rżadem Austrii i Austrią mianuje, posunęli beywstyd do tego stopnia, iż: w obec nas Polaków—Polacy wyparli się własnej ojczyzny, wyparli się tój Polski, która żadną nieskalana zbrodnią jaśnieje poświęceniem między narodami, i na odrodzeniu której spoczywa zbawienie ludzkości; wyparli się jój, aby służyć wymarzonej w ich głowach Austrii sławiańskiej, której podstawę stanowi skarłowaciała i zbrodnicza dynastya, poparta hordami najemnemi, które narzeczem słowiańskiem mówią. I nie poprzestając na tem, z bezczelnością sobie właściwą, ludzie ci poważyli się znievažić naród, który zdradzają, narzucając mu swoje przewrotne zasady i głosząc, że on je z nimi podziela. Tym głosem potwarczym chcą wmówić w nas, że się wraz z nimi wypieramy Polski, że nie chcemy być Polakami, bo chcą zniszczyć w oczach Europy ten urok, jakim nas dotąd otaczała ta niczem niezachwiana miłość ojczyzny, aby tym sposobem zadać nam cios ostatni, i w Kromieryżu moralnem zabójstwem dopełnić dzieła poprzedników swoich, którzy w Grodnie i Targowicy sprzysięgli się na zagładę naszą.

Marząc o tój nowój Austrii sławiańskiej przewrotni ci politycy, wychodzą z tój zasady, iż ludy sławiańskie pod berłem Austrii zostające, zbyt są między sobą niezgodne i zbyt w stosunku groźnych sąsiadów słabe, aby którykolwiek z nich mógł myśleć o bezwza-

runkowej samodzielności, lub służyć za ognisko zjednoczenia się w koło niego innych. Pod opieką więc silnej Austrii (to jest Austrii, którą oni chcą silną zrobić), może według nich to zjednoczenie plemion sławiańskich nastąpić i wyrosnąć w silne państwo.

Lecz wprzód nam powiedźcie, czem jest ta Austria, pod której opiekuńcze skrzydła mają się tulić narody sławiańskie, aby sobie samoistny byt zapewnić? Austria ta jako mocarstwo jest utworem poetycznej wyobraźni waszej, jest-to karzeł w olbrzymie kształty przez was przybrany. Bo Austrii jako państwa przeważnego w dziejach świata nikt nie zna. Austria jako mocarstwo była i jest nie nieznaczącem arcy-księstwem. Cesarstwo zaś austriackie zjawilo się na rozkaz Napoleona, który zawadzając mu w widokach politycznych nazwę cesarstwa niemieckiego zniósłszy, cesarza niemieckiego przekształcił w cesarza Austrii, aby mu odjąć wszelki wpływ na Niemcy, nad którymi bohater francuzki protektorat sobie przywłaszczył. Austrią więc potężną, o której prawicie, stanowi jedynie dynastia panująca. Jako dynastia jakąż daje rękojmię przyszłego szczęścia i wolności dla plemion sławiańskich, na których czele chcecie ją postawić? Czemże się ona zasłużyła ludzkości?

Przejrzyjcie jęj dzieje; naznaczone są łzami, krwią i przekleństwem ludów, nad którymi ta dynastia swą drapieżną rozpostarła władzę. W całym ciągu jęj długiego istnienia przedstawia się ona jako typ despotyzmu, jako najzawziętszy wróg wszelkiej swobody. Bo polityka jęj przewrotna nie zna innego celu, jak interes osobisty dynastji, któremu nielitościwie poświęcając wszystko, ludy uważa tylko jako narzędzia swoich widoków. To piętno nieprzyjazne ludzkości odbija się w każdej chwili

jój bytu, we wszystkich jój działaniach. Od początku jój wzrostu aż do chwili dzisiejszój, to jest przez ciąg sześciu wieków, powiedźcie, czy dotrzymała aby jednemu narodowi, którego losy dostały się w jój drapieżne ręce, zaprzysiężonych mu przez nią zobowiązań?— Nie—owszem łącząc obłudę z nieubłaganém okrucieństwem i deprecując zuchwale to wszystko, co jest najświętszem, dążyła uporczywie do zbezwładnienia moralnego i do wyćpienia ostatniej iskry wolności w każdym narodzie, któremu przewodniczyła. Twierdzenie to nie jest przesadnem, bo go fakta historyczne udowadniają. Udowadniają go dzieje Szwajcaryi, Niderlandów, Hiszpanii, Włoch, Czech i Węgier, udowadniają go sto lat niszczącej wojny, którą Niemcy toczyć musieli, aby się uchronić od narzucanego im przez nią jarzma. Zmieniłaż się w obecnej chwili ohydna tój dynastyi polityka? Najlepszą na to odpowiedzią rzeź galicyjska, zdeptanie zaręczonych przez cesarza uroczyście swobód, mordy i pożogi, we wszystkich krajach jój władzy podległych, w obec nas dokonywane.

I w tój dynastyi pokładacie zaufanie, wy w niój zbawienie widzicie, wy chcecie Austryi sławiańskiej, i dla niój wyrzekliście się Polski! O przewrotni politycy! wy śmiecie głosić wiarę w wasze wolną i potężną Austryą sławiańską. Wszak sama nazwa Austryi sławiańskiej wykrywa niedołęztwo wymyślonej na zdurzenie drugich przez was federacyi. Bo gdyby ludy sławiańskie, o których połączeniu pod berłem Austryi marzyście, wyrobiły w sobie ideę tego połączenia, i siłami nią przejęte były, potrzebowałyżby do tego pomocy tój niedołężnej dynastyi? Dosyćby im było myśl swoję orzec, aby ją w rzeczywistość zamienić. Wam bardzo

dobrze wiadomo, że ludy te, jakkolwiek jednego szczepu, nie jednak wspólnego nie mają, że są w niedołęztwie i niemocy politycznej, właśnie w skutku opieki Austrii pod którą zostają, i która ich zjednoczenie się niepodobnym czyni, bo zasadą polityki Austrii nie jest jednoczyć, ale owszem waśnić jedne ludy z drugimi, aby tém pewniej nad nimi panować. Wszelako wy w téj dynastyi widzicie ten ideał potęgi, pod której zasłoną sławiańskie ludy mają się zjednoczyć. Ale na czemże się potęga téj dynastyi opiera? Czy na ścisłym zjednoczeniu z ludami, którym swą narzuciła władzę? Obecą ona jest dla nich, jój siłę stanowi uorganizowany systematycznie despotyzm, poparty masą ślepego żołdactwa, któremu arystokracja przywodzi. Odjąwszy masę urzędników i arystokracją, które te dynastya wspierają, bo łącznie z nią kosztem ludu dogadzają swój chciwości i dumie, dynastya ta składa się z kilkunastu osób. Nie jesteście to urągać zdrowemu rozsądkowi, twierdząc, że bez pomocy i opieki tych kilkunastu niedołączonych osób kilkanaście milionów ludzi, silną mających wolą połączenia się i utrzymania swój niepodległości, nie są w stanie tego dokazać. Tém waszém twierdzeniem zdradzacie się, i sami wyznajecie, że w sławiańszczyznę żadnej wiary nie macie. Ale tą nazwą Austrii słowiańskiej chcecie usprawiedliwić wasze odstępstwo, chcecie w błąd wprowadzić waszych współobywateli, chcecie pokryć wasze istotne cele. Tak jak wyparłicie się własnej ojczyzny, tak nie myślicie o téj sławiańszczyźnie, którą nam chcecie zaćmić oczy; wy chcecie tylko wspierać chwiejącą się Austryą, bo ta Austrya jest nieprzyjaciółką wszelkiej swobody, bo ta Austrya, jeżeli ją utrzymać zdołacie, daje wam rę-

kojmią, że się z nią przywileje wasze utrzymają. O! nie mylicie się, gdy wołacie, że w Austrii sławiańskiej jedyne zbawienie; bo to co jest zgubą wolności, jest dla was zbawieniem. Dla tego zaparliście się Polski, bo wiecie, że Polska jest symbolem sprawiedliwości i wolności, tak jak Austria jest symbolem nieprawości i ucisku. Wam, kaście wyjątkowej, dla której własny interes jest jedynym celem, wolno jest zdradzić sprawę ludzkości, tak jakście od dawna zdradzali sprawę ojczystą, ale nie posuwajcież bezczelności waszój do tego stopnia, abyście swoje zdanie narzucali i ogłaszali za zdanie narodu. Bo naród ten nie zwątpił o wyswobodzeniu Polski, naród ten wypowiedział to jawnie wszystkim wrogom swoim, równie jak wam. Naród ten przekonany jest, że panowanie gwałtu i przewrotnej polityki podkopane w swoich zasadach zbliża się do końca, że to są ostatnie wysilenia despotyzmu i przewrotnych jego współników. Przeto nie w Austrii sławiańskiej, którą wy go omamić pragniecie, ale w świętości swój sprawy, i w silném przekonaniu o potrzebie wskrzeszenia Polski dla szczęścia i spokojności lu.ów europejskich, pokłada on swą niezachwianą wiarę. Tój wiary stwierdzonej tyloletniém cierpieniem i krwią tylu męczenników, ani wasze zabiegi zachwiać, ani wasze potwarze w wątpliwość podać nie zdołają.

Wrocław dnia 1go grudnia 1849.

***Prawy syn ojezyny.***

**Bracia Czesi!**

Głos wasz z dnia 18. listopada b. r. zwrócony szczególnie do nas posłów sejmu wiedeńskiego, czytałem z wielką rozwągą i z niemalém upodobaniem,

widzę bowiem w nim wylanie uczuć szlachetnych, tęnących wolnością, oraz narodowością, które ocknąwszy się z żelaznego snu niewoli i uciemżenia, poczynają krzewić się po rodzimój ziemi waszój, jak nadobne latorośle, wyrastające z odwiecznego pnia i rozrastające się w tysiące konarów zielonych, obiecujących obdarzyć ojczyznę waszą obfitemi owocami.

Podobnemi przejęty do żywego uczuciami, pojmuję i podzielam w zupełności zapał, z którym do nas przemawiacie, i umiem zaiste ocenić siłę, przącą was do urzeczywistnienia troskliwie pielęgnowanych chęci, na których dnie utajone są przyszłe nadzieje szczepów sławiańskich. Będąc obznajomionym nie tylko z życiem, ale także i z potrzebami Sławiańszczyzny i uznając szczerze wszelkie usiłowania i zasługi pojedynczych szczepów w téj mierze, nie podołam jednak pominąć tutaj owych żalów w głosie waszym przebijających się i wymierzonych przeciw postępowaniu naszemu na rzeczonym sejmie. Bo zkądże to pochodzi, iż sobie zwłaszcza w tych czasach wzajemne czynimy wyrzuty?

Owoż pytania tego nie mogąc tutaj uczenie i obszernie rozbierać, z powodu różnych okoliczności, ograniczam się jedynie na wyjaśnieniu drogi, której się posłowie wasi, a nasi w obradach i uchwałach sejmowych trzymają, w tém atoli mniemaniu, iż po krótkim wyluszczeniu głównych zarysów onéjże, snadno będzie dorozumieć się reszty i znaleźć odpowiedź dla siebie.

Wyrzut, jakobyśmy dotąd nie poznali jeszcze prawdziwego stanowiska swojego w ogólności, a w Sławiańszczyźnie w szczególności, zdaje się być podstawą całej osnowy w rzezonój odezwie, w której zbijanie

nie chcąc się teraz zapuszczać, oświadczam wyraźnie, iż zdaniem mojem i wy bracia! nie zupełnie rozumie-  
 liście jeszcze względne swe położenie. Wszak przy-  
 darza się w życiu nieraz, iż rodzeni bracia powodo-  
 wani różnemi skłonnościami i widokami, różniących się  
 a nawet wręcz przeciwnych sobie do dopięcia wyt-  
 kniętego celu używają środków. Toż samo czynią tak-  
 że spokrewnione między sobą ludy. Pominąwszy inne  
 własności, za szczególną narodu swojego cechę uważa-  
 my otwartość, szczerłość oraz oszczędność, a będąc  
 przy tém uciśnionym i pokrzywdzonym narodem, no-  
 szącym w wnętrzu swoim żywą świadomość przeszło-  
 ści i przyszłości, nie zdołamy zaprzecić się pierwszej,  
 ani wyprzecić się drugiej; miłujemy tedy nadewszystko  
 wolność i ojczyznę, i aczkolwiek cudzoziemcy te uczu-  
 cia nasze wykrzywają i potwarzają, pochopni jesteśmy  
 do podania ręki każdemu, kto się takowych dobija,  
 i byłibyśmy tém pochopniejsi do dania jej spokrewnio-  
 nemu ludowi, jeżeliby ten miał za kord dla uzyskania  
 rzeczonych klejnotów, jak przystoi ludziom stojącym  
 w otwartém polu naprzeciw sobie. Dowodzą tego nie-  
 tylko pobojuwiska wyliczane przez was w odezwie, ale  
 także wytrwałe stawianie się nasze pod chorągwie po-  
 stępu i oświaty, gdyż wspomniane przez was walki  
 uważam historycznie za walki cywilizacyi a absoluty-  
 zmu; słowem, o nas rzekłbym śmiało, że w czynach  
 jesteśmy z usposobienia poetami, a w słowach polity-  
 kami, kiedy tymczasem o was przeciwnie rzecbym mu-  
 siał. Niestety! smutném wyuczeni doświadczeniem nie  
 ufamy napomkniętej przez was zdradliwej polityce; —  
 trzymamy się raczej polityki ludów, jako polityki jędr-  
 niejszej i rzetelniejszej; przeto zadziwia nas mocno, dla

czego nas wzywacie do uczestnictwa przez siebie obranej polityki, kiedy ta zlewa się oczywiście z ową, względem której nas przestrzegacie, a której interes różni się wielce od interesu narodów, i którą nareszcie dzieje ludzkie dostatecznie potępiają. Jeżeli ta ma być wskazówką dla ruchów w Sławiańszczyźnie, odwracamy się od niej i pragniemy służyć wyłącznie narodowi, bogdajby nawet z osobistym narażeniem się, a jako posłowie za najświętszy uważamy sobie obowiązek, strzedz pilnie i jedynie dobra ludu, nie zaś tych, którzy w udręczeniu jego szukają szczęścia swojego. Rząd niedotrzymujący jednemu ludowi uroczyście danego słowa, nie zasługuje na wiarę, przeniewierzwszy się bowiem jednemu, nie dochowa pewnie drugiemu przyrzeczenia. Jeżeli widział dawniej wyrządzone jednemu krzywdy, dla czegoż jako mniemany ojciec nie skarcił drugiego i nie trzymał się słuszności, której godłem się ciągle przekazywał? Z takich to uwag pochodziło głosowanie nasze za przypuszczeniem poselstwa madziarskiego, przez co nie chcieliśmy im przyznawać już prawa panowania nad drugą narodowością sąsiednią, lubo całą walkę tę uważamy za sztuczne podburzanie jednych przeciw drugim, a to podług przysłowia naszego: „Kiedy trwoga, to do Boga; kiedy bieda, to do żyda,“ jedynie dla własnej korzyści. Najszerszym dążeniem naszym jest tedy wolność, ustalona dla dobra ludów na obszerniej podstawie. Ustalenie prawdziwej, dobrze zrozumianej, niewykrzywianej wolności uważamy za pierwsze zadanie w mocnym i niczym niezachwianym przekonaniu, iż za pomocą tej rozwinię się najpotężniejsza wszelka narodowość, której rozwojowi tylko niewola stała się przeszkodą; wycho-

dzimy zatem z wolności, a zdążamy za pośrednictwem tójże do silnego rozkrzewienia narodowości; kiedy przeciwnie wy chcecie przedewszystkiém narodowości, bogdaj z pominięciem wolności, która jest słońcem, bez którego życiodawczych promieni zwiędnieje i zwiędnąć musi każda niemal narodowość. Widziemy atoli jasno, iż droga wasza styka i zlewa się z polityką rządu, któremu ani chęci ani środków do przytłumienia ducha narodowego, jeżeli ujrzy tego potrzebę, — nie brakuje nigdy.

W przekonaniu, iż każdy poseł mimo najniebezpieczniejszych wypadków winien zostawać na miejscu, na które wyniosło go zaufanie obywatelskie, polecając mu swych pokoleń szczęście, pozostaliśmy w Wiedniu jako stróże przyznanych narodom swobód, przygotowania na wszystko złe, i z tą wiarą, iż poseł na sejmie jest tém samém, czém żołnierz w szyku bojowym. — A że naród nasz tak rozumie poselstwo, dowodem przykre przyjęcie dwu posłów, którzy ujechawszy z końcem października na krótki czas z Wiednia przybyli do Krakowa; kiedy przeciwnie wyjazd waszych posłów zaraz 7go października pochwalono i przyjęto z powszechném zadowoleniem, jak w obec sejmu oświadczył Rieger. Otóż i tu widzicie jasno różnicę. Mylicie się zatem, kochani braacia! mocno, twierdząc jakobyśmy się stawili pod proporce wrogów Słowiańszczyzny; tém postępowaniem bowiem uchowaliśmy czyste sumienie i możemy śmiało rzec w obliczu Boga: pełniliśmy szczerze swe obowiązki, a nie staraliśmy się przypodobać ucieczką ukartowanym dążnościom! a cóż wasi posłowie powiedzą?

Zaprawdę, kocham Słowiańszczyznę, lecz pojmuje rozwijanie się jój tylko wedle zasad wyżej wyrażonych.

Nie w rozdrobianiu, ale w skupianiu i przelewaniu się niewyrobionych, mniejszych narodowości w większe, na podstawach swobodnych upatruję przyszłe szczęście, przyszłe zbawienie jój, które nie z ramienia wzmiankowanej polityki, ale z wewnętrznej i dzielnie wyrobionej siły własnej do skutku przyjść musi. Bo jakkolwiek bądź, walka, tocząca się teraz, uważana z tego stanowiska nosi na sobie piętno walki zachodu z wschodem, wolności z niewolą, słowem walka ta jest istotnie walką zasad, podszyta tylko zręcznym użyciem obudzonej narodowości i nienawiści, pod której chorągwie acz przez Sławian rozwinięte, jak sami wyznajecie, nadaremnie nas wzywacie; albowiem do zawojowania wolności nie podamy nigdy dłoni, ponieważ przez to zostalibyśmy martwem narzędziem w nieuczciwym ręku, a pragnąc zachować czystość sumienia, wolimy upaść z ocaleniem czci, aniżeli jaśnieć jako pręgiarz powikłania w sidłach niegodziwych intryg.

Pojąwszy dokładnie grożące wam z Frankfurtu niebezpieczeństwo, równie jak ważną okoliczność, iż cały szczerp wasz pod jedném zostawa berłem, i biorąc należyty wzgląd na świetną i dzielną przeszłość waszą, uniewinniamy chętnie niektóre kroki wasze; lecz nie rozumiejąc odrębnej tajemniczości polityki posłów waszych, wcale nieznając istotnych, rzetelnych pobudek jój i nie mogąc w żaden uczciwy sposób pogodzić częstych sprzeczności, a tém mniej przewidzieć skutków i następstw, nie możemy ślepo bez szczerego zaufania braterskiego pójść wraz z nimi. Przypuszczam zresztą, iż plemiona sławiańskie zostające pod panowaniem rakuskiem, nie mając równego usposobienia i przygotowania do zasad naszych, nie stanęły jeszcze na tym szczeblu dążeń, jakie nas ożywiają: przeto nie dziwcie się, — iż tożsamość wiedzy i dą-

żności łączy nas mimo wiedzy, jedynie przypadkowo nieraz z Niemcami wolnomyślącymi, ztąd raczcie sobie wytłumaczyć ścieranie się nasze z posły waszymi, tak samo jak ścieranie się zbrojne z Rosyany, których radzibyśmy uściskać jako braci.

Jako posłowi narodu wchodzącego w skład państwa rakuzkiego wypada mi w końcu dla uniknienia wszelkich pod tym względem nieporozumień możliwych, wyrzec tutaj szczerze i bez ogródki, iż nie życzę sobie rozbicia lub zniszczenia Austrii, ja chcę Austrii i mówię to otwarcie, lecz życzeniem posłów naszych jest ustalić ją dla własnego dobra na podstawach obszernej wolności i niezawisłości, o ile się to da, należących do niej prowineyi, dla tego to, com wyżej namienił o polityce, nie tyczy się wcale Austrii lub dynastyi jako takiój, lecz zgubnych usiłowań gabinetu.

Bracia! na polu narodowém, a może i pierwój jeszcze spotkamy się z waszymi posły i tuszmy sobie, iż wspólnie walczyć i bronić się będziemy w równém uprawnieniu wszelkich narodowości, z którego wszyscy, niestety! dotąd okrom równego bombardowania miast naszych, żadnych nie doznaliśmy jeszcze dobrodziejstw. Przestroga braterska nie zawadzi jednak, iż nierozważném popieraniem nierzetelnych chęci, można łatwo postradać wolność od wszystkich tak pożądaną i zarobić sobie na gorzkie wyrzuty sumienia i historii; Austrya bowiem nawróci się znowu do żywiołów, w których teraz tylko zasady nienawidzieć, i za pomocą takowych jarzmić będzie ducha sławiańskiego; temu zapobiegać, powinno być wspólném usiłowaniem naszym.

Kromieryż dnia 6go grudnia 1848.

*Nikodem Bentkowski poseł z Wieliczki.*

## POSŁA ROHATYŃSKIEGO

## ODEZWA

*do wyborców.*

Zaufanie, którem obdarzyliście mnie, obywatele! jako posłannika waszego, stanowi główną moich prac podporę. W niem siła i chluba, w niem podstawa i nagroda usiłowań moich; utrzymywać je więc i utwierdzać, było zawsze potrzebą dla mnie i powinnością razem. W obecnej zaś chwili, kiedy przesilenie października przeważny wpływ wywarło na wzajemny stosunek, na wyznanie nawet polityczne niektórych stronnictw sejmowych, więcej niż kiedykolwiek poczytuję sobie za obowiązek, wyłożywszy pokrótce moje dotychczasowe w sejmie postępowanie, skreślić wam te zasady, które i nadal przewodniczyć mi będą. Szczyję się tém, że te zasady podziela wielka liczba sejmowych towarzyszy moich, znanych krajowi z poświęcenia i światła. Nie mogę więc mówić o sobie, nie mówiąc razem i o nich, a pewny jestem, że równie jak dotąd jedna myśl kierowała kroki naszymi, tak i w przyszłości ku wspólnemu celowi wspólną drogą pójdziemy.

Przedewszystkiem jawnie i otwarcie wyznaję, iż ani na chwilę nie byliśmy zdolni zapomnieć, jako kraj nasz przez długie wieki stanowił część wielkiej politycznej całości, której gwałtowne rozbitcie zewnętrznie tylko oderwać go od niej zdołało. Pomni na to, że

wspólność świątecznych 'niegdys' dziejów, wspólność następnych klęsk i prześladowań, wspólność odwiecznych podań, uczuć, obyczajów, stanowi niewygasłe zarzewie przyszłego, wspólnego odzycia, nie wątpiliśmy i nie wątpimy, że nadejdzie chwila, w której wątek wspólnego bytu znowu łącznie snuć będziemy z wszystką bracią naszą.

Gdy zaś zbrodniąby było wraz z ojczyzną zmartwychpowstającą wywołać do życia te błędy, które jej do grobu drogę torowały; gdy obca napaść tylko i blisko stuletnia niewola przerwała świetnie i cnotliwie rozpoczęte dzieło wewnętrznego odrodzenia ojczyzny, pragniemy, działając właśnie w duchu ojców naszych, dopełnić nakoniec tego, co było zadaniem pokoleń, ciężką niestety! zbez władnionych niewolą. Pragniemy więc, aby pierwsze tętno narodowego życia, było razem na całym ojczystym obszarze hasłem prawdziwej, ustawami ubezpieczonej, bezwyjątkowej wolności; pragniemy, aby przyszła nasza budowa społeczna wszystkim oniej mieszkańcom bez różnicy stanu, równego uprawnienia wszelkich religijnych wyznań, równego uprawnienia obudwu krajowych języków; pragniemy najobszerniejszych swobód dla gminy, jawnych i niepodległych sądów, nieograniczonej wolności uczenia, i głównej swobód i postępu orędowniczki, wolności druku; wolności jawnych stowarzyszeń; dla sprężystego zaś wykonania woli narodowej, dla ubezpieczenia praw ludu tak wewnątrz jak i zewnątrz pragniemy rządu silnego. Takięj-to przyszłości naszej życzymy, i taka tylko w przekonaniu naszym, a nie inna być może.

Ta przyszłość jednak, bogdaj! niedaleka, nie jest już dziś w naszym ręku jedynie. Wy obywatele! posełając

nas na sejm wiedeński, a my przyjmując zaszczytne posłannictwo wyrzekliśmy jednym głosem niejako, że nieodrzucaamy wcale braterskiej dłoni, którą nam wolne ludy w skład rzeszy austryackiej wchodzące podają, wyrzekliśmy, że dalecy od gwałtownego wyłamywania się ze związku, w który weszliśmy mimo chęci naszej, chcemy szczerze dopomóc do odbudowania Ausryi. Chcemy więc dziś nieobłudnie Austryi, ale Austryi takiej, któraby zaręczyła nam już teraz wszelkie swobody, mogące wejść w życie bez niepodległego bytu, zaręczyła nam niczém nieścieszony rozwój narodowości we wszystkich urządzeniach krajowych, a w chwili przyszłego odrodzenia się narodu, którego częścią jesteśmy, nie zaprzeczyła nam przyrodzonych praw naszych, nie tamowała nieodwrotnych dążeń naszych, słowem: któraby nie przez wewnętrzną niemoc, — ale przez uznanie praw ludzkości i konieczności historycznej dozwoliła nam wystąpić ze wspólnej rzeszy, a zlać się z całością naszą, skoro dla niej pora zmartwychwstania nadejdzie. Takiej-to Austryi, nie samolubstwu pojedynczemu, albo i zbiorowemu poddanej, ale wspaniałej, sprawiedliwej, bo wolnej Austryi, potężnej, bo na dobrej woli składających ją ludów opartej, chcieliśmy i chcemy dziś szczerze, i w niej tylko najbliższą dla nas upatrujemy przyszłość. Rozpaczalibyśmy o skutku posłannictwa naszego, gdyby dążenia takowe więcej prócz naszego grona nie znalazły obrońców. Ale nie mało nabieramy otuchy, widząc, że dzielają je z nami liczni innych narodowości posłowie; podziela je wielka liczba Niemców, Włochów i południowych Słowian. Z nimi też w jednej myśli, aczkolwiek bez poprzedniej zmowy, spotkaliśmy się przy wielu politycznych sporach. Z nimi wraz popieraliśmy zawsze sprawę ludów przeciw

tym, którzy jakiegokolwiek prawo uznawali za starsze nad nieprzedawniałe prawa narodu. Z nimi wraz opieraliśmy się tym niekiedy zbroczeniom byłego ministeryum, które w niebezpieczeństwo podawały najkosztowniejsze ludu na obalonym rządzie zdobycze. Z nimi staraliśmy się odwrócić te klęski, grożące zagładą odwiecznym sąsiedom i sprzymierzeńcom naszym na szkodę wspólnej wolności, a otworzyć drogę wspólnego porozumienia, które dwa szlachetne mogło pobratać narody. Z nimi nakoniec wytrwaliśmy na stanowisku naszym, kiedy nieszczęśliwy Wiedeń wydany został na pastwę mściwej dyktaturze; z nimi i nadal pójdziemy, jeżeli przy głównym zadaniu naszym, jeżeli przy stanowieniu konstytucyi wierni pozostaną zasadom, które dotąd wyznawali.

Z żalem pominąć tu nie mogę zawodu, który boleśnie nas dotknął w ciągu działań sejmowych. Z tęsknotą oczekiwaliśmy, stanąwszy na sejmie wiedeńskim, z otuchą witaliśmy najbliższych pobratymców naszych. Z nimi łączyła nas nie tylko wspólność niedawno obalonego ucisku; ale wszak ich tylko jednych między tylą rozmaitemi plemiony mogliśmy powitać w zrozumiałej mowie. I oni też niegdyś świetne życie narodowe wiedli i krwawe toczyli boje za wolność, a ta sama ręka, która potężny gwóźdź w biła w trumnę naszej ojczyzny, półtora wiekiem przódy ich pozbawiła swobód, bytu, pamiątki nawet bytu zatarła. Oprócz wspomnienia nic im nie zostało. Ale wspomnienie Husa, Żyski, Podiebrada, cała puścizna wielkości olbrzymich czynów i klęsk miałyby rozejść się marnie nie doszedłszy do wnuków? W nich tedy sprzymierzeńców w tej sprawie, która zawsze naszą była, w sprawie wolności, w nich przyjaciół, w nich braei

pragnęliśmy oglądać. Niestety! czém dalej na polu rozpraw postępując, tém szerzej rozbiegały się drogi nasze.

Przeraziła snąć Czechów początkowa gwałtowność ruchu niemieckiego. W odrębnych tylko widokach i w potędze domu austriackiego, upatrywali dla siebie ochronę przeciw nowemu zaborowi, którym Frankfurt zagrażał. Bez względu więc popieranie władzy a tłumienie wszelkiego ruchu, chociażby on dążył do zwolnienia pęt, któremi dawny ucisk ludy do wspólnego krzyża przymocował — oto droga, jaką sobie obrali. Przerazili się widma; bo dostatecznie okazały wypadki, że pragnienie spojni narodowej za słabem jest jeszcze w narodzie niemieckim, aby się w silną mógł zespolić całość, i stać się groźnym komukolwiek sąsiadem. A właśnie jeżeli silnej chcą Austrii, to mylną do tego celu drogę sobie obrali; bo ten tylko silnie stoi, kto na silnej stanął podstawie, a podstawą bytu państw jest wola, nie niewola ludów. — Jakąż rzeczywistą siłę doda rzeszy austriackiej zbrojne ujarzmienie Madziarów? jaką gwałtowne Włochów wcielenie? Niechętnych jój tylko poddanych, ale ani jednego nie przysporzy obywatela. Nie mogliśmy więc razem z pobratymcy naszymi cieszyć się z wojny włoskiej i uwielbiać zabór, jakiego sami byliśmy ofiarą. Niemogliśmy popierać polityki uroczyste łamiącej zobowiązania, niosącej zagubę lub jarzmo narodowi, który na próżno do sprawiedliwości ludów odwoływał się od niesprawiedliwości rządu; nie mogliśmy popierać polityki siejącej ziarno nienawiści między plemiona, przeznaczone żyć na wspólnej ziemi, ziarno zemsty tam gdzie zejść jeszcze mogło nasienie nieprzeżytej zgody w braterstwie wpol-

nych swobód, wspólnej potęgi i chwały. Nie mogliśmy nakoniec zaprzecić się posłannictwa naszego w najtrudniejszej chwili, kiedy po krwawych zajściach na bruku wiedeńskim zbrojna przemoc zagroziła bezpieczeństwo i swobody ludu, których sejm być powinien pierwszym opiekunem. A i dziś jeszcze spokojne jest sumienie nasze, bo jeśli nie mogliśmy przeszkodzić, żeby prawo nieuległo przemocy, to przekonani jesteśmy, że ustąpienie nasze z niebezpiecznego podówczas stanowiska naraziłoby było istnienie uawet sejmu, jedynego dotąd lepszej przyszłości zadatku.

Najnowsze wypadki i sprowadzona przez nie zmiana w zachowaniu się innych stronnictw sejmowych bez wątpienia wpłynie na dalsze Czechów postępowanie; a ścisły rozbiór pytania: ażali zbyt skwapliwie broniąc się jednego niebezpieczeństwa, nie podają się sami w inne jeszcze groźniejsze? — naprowadzi ich może na drogę, która ich do naszego zbliży stanowiska. Z utęsknieniem oczekujemy téj chwili, aby kiedyś — gdy już treść rozpraw naszych nie będzie miała wartości, jak wartość historycznego wspomnienia — późna niewyrzekła potomność, że w téj radnej izbie pierwszy raz po wiekach zeszli się wolni Sławianie, miasto wzajemnego zbratania dawne tylko na wspólną szkodę przedłużyli niesnaski.

Znany jest program nowego ministeryum. Dalecy od popierania władzy dla tego tylko, że jest władzą, wierni zostaniemy zasadom, które dotąd postępowaniem naszym kierowały; gotowi wspierać każdy rząd, o ile tego nasza wiara polityczna i jego dobra wiara dopuści; gotowi mu opór stawić, kiedy i gdziekolwiek zechce na szkodę ludów a na korzyść samowładztwa al-

bo zuchwałej facyi nadużywać świętych pojęć: Wolności i Narodowości.

Nadchodzi nakoniec chwila, w której najważniejszą część posłannictwa naszego spełnić mamy, konstytucyą dla państw austriackich stanowiąc. W niej: aby swobody obywatelskie bezpieczną założyły rękojmią, a przyszłość narodowa zadatek spokojnego rozwoju: oto będzie głównem usiłowaniem naszym.

Za podstawę politycznego bytu rzeszy austriackiej uważamy dobrowolne przymierze ludów, które ją składać będą. Potęga jej na zewnątrz, a ile być może najzupełniejsza pojedynczych narodów udziałność na wewnątrz: oto dwa nieodzowne przysłego jej powodzenia warunki. Obadwa od trafnego podziału władzy wspólnej i władz krajowych zależą. Ogólny więc zarys tego, co dopięć zamierzamy, zawierałby się w następujących okresach:

Prawodawczą władzę wspólną wykonywa sejm wspólny. Wykonawczą władzę piastuje dziedziczny, nieodpowiedzialny cesarz, a wykonywa ją podług ustaw w rzeczach wspólnych za pomocą ministerium, wspólnemu sejmowi odpowiedzialnego, w rzeczach krajowych za pomocą urzędów sejmom krajowym odpowiedzialnych.

Sejm wspólny składa się z posłów przez wyborców bezpośrednio, i z posłów przez sejmy krajowe w stosunku do ludności krajowej wybranych.

Zadaniem sejmu wspólnego będzie: wszystkie wspólnego skarbu, handlu, stojących wojsk i spraw wewnętrznych dotyczące ustawy uchwalać, budżety i sprawozdania wspólnego ministerium roztrząsać i równie jak ugodę z postronnemi mocarstwami zatwierdzać.

Ministerium składa się z czterech wydziałów: skarbu, handlu, wojny, spraw zewnętrznych. Minister skarbu

kwoty przez wspólny sejm ryczałtem na pojedyncze kraje rozpisane, również jak dochody z cel granicznych do wspólnego skarbu pobiera i zawiaduje niemi stósownie do uchwał sejmowych.

Minister handlu, oprócz spraw ściśle do tego wydziału należących, zawiaduje także głównemi lądowemi i wodnemi drogami, oraz wspólną pocztą, czerpiąc nakłady ze wspólnego skarbu.

Minister wojny zawiaduje armią i wojennemi przybory, takowe ze wspólnego skarbu utrzymuje, i ryczałtem na pojedyncze kraje przez wspólny sejm rozpisanych rekrutów na zasilenie armii pobiera.

Wydział ministra spraw zewnętrznych samą nazwą dostatecznie jest określony.

Do rozstrzygania sporów wyniknąć mogących między pojedynczemi krajami, ustanowiony będzie sąd wspólny, złożony z członków przez sejmy krajowe wybranych.

Do sejmów krajowych należy rozkład podatków na dań do wspólnego skarbu, równie jak podatków na zasilenie skarbu krajowego; także rozpisanie branki do wspólnej armii. One wszelkie uchwalają ustawy co do administracyi krajowej, sądownictwa, oświaty, wyznań, skarbu i kredytu krajowego, przemysłu, robót publicznych, straży narodowej, policyi. Do nich więc należy i początkowe nowych władz urządzenie. Im wszelkie, przez władzę wykonawczą mianowane urzędy krajowe, które krajowcy tylko piastować mogą, odpowiedzialnemi będą.

Oto jest w krótkiej osnowie urządzenie, jakiego Austrii życzymy. W ten sposób zabezpieczona zdaje się nam jedność władz we wszystkim, co wspólne, co się do zewnętrznej potęgi odnosi, a obok tego udzielnosć narodowa we wszystkim, co różnym, miejscowym i histo-

rycznym względem odpowiada; w ten sposób zdaje mi się, że dopełnione zostałyby życzenia wasze obywatele! o tyle przynajmniej, o ile dzisiejsze położenie dozwala. W tym więc duchu działając, spodziewam się stanąć kiedyś w gronie waszem z rojaśnionem czołem, i ściskając dłoń bratnią, powtórzyć jednym głosem z wami to, co jest treścią wszelkich myśli, wszelkich dążeń naszych

Boże! błogosław Ojczyznę!

W Kromierzyżu 15. grudnia 1848.

*Seweryn Smarzewski.*

Szekspir wprowadził błazna do swoich tragedyi, ażeby mizdrzył nieraz w scenach najszczytniejszych. Nie była to swawola poetycznej rozbijałości, ale szczerza rzeczywistość, wieczne odzworywanie życia. Najpoważniejsze przedmioty i zajścia mają swoje ustępy pocieszne, — swoich dziwacznych śmieszeków. Do tego rodzaju zjawisk należy w politykomanii roku zeszłego wyszła w Krakowie broszurka pod napisem: Rachunek sumienia z roku 1848go. Przytaczam ją tu całkowicie jako wzór dziwolaństwa pod względem polityki, stylu i zdrowego rozsądku. Dodać nadto muszę, iż to curiosum podobało się Stadionowi. Wiadomo, że w wiekach teologicznego zgorzalstwa uczeni nauczyciele zakonu łamali sobie głowy nad tém, ile czystych duchów, miejsca nie zajmujących, zmieścić się może na koniuszku szpilki. Ważne to zadanie do dziś dnia jeszcze rozwiązaniem nie jest, jak kwadratura cyrkla. Choć nie tę samą, ale przecież podobną zawilłość liczebną rozwiązał Rachunek sumienia, bo wykazał, ile czystego głupstwa zmieścić się może na je-

dnym arkuszu. Rachunek sumienia przeciwi się we wszystkiém uczuciom narodowym i zdaniu publicznemu; najlepszy dowód, że te uczucia są cnotliwe, że to zdanie jest rozsądne. Co do sejmu ustawodawczego n. p. Rachunek sumienia ma za niesprawiedliwość oburzenie, jakie powstało w dziennikach i w publiczności polskiej na tych posłów, którzy głosowali przeciwko przyjęciu deputacyi węgierskiej do sejmu. Bo słuchajcie! sejm ustawodawczy stałby się wtedy konwentem, to jest, używam tu wiernie słów oryginału, zgromadzeniem prowadzącem bezpośrednio politykę zewnętrzną. Więc obaczyć deputacyą węgierską, wysłuchać jęj przedstawień co wszystko nie obowiązywało jeszcze nawet do odpowiedzi, na co wszystko dość było mieć oczy widzące i uszy słyszające, znaczy prowadzić politykę zewnętrzną? Zapewne! Niech przepada wolność, niech państwo nękają wszystkie okropności zawziętej wojny domowej i rasowej, byle tylko nieprowadzić polityki zewnętrznej. Śliczna mi jezuiicka sumienność! Dla czegoś Maćku nie gasił ognia, wszak byleś przytomny jak zaczęło gorzeć? bo ja jestem ogrodnikiem, odpowiedział Maciek, a gdybym był gasił, to stałbym się kominiarzem. — Trochę więcej gospodarskiego rozsądku, trochę mniej politycznego wściubstwa, trochę mniej dymów z kuchien dyplomatycznych, które poczciwego człowieka zmieniają w wędzonkę, a i Rachunek sumienia byłby znośniejszy. Tylko żak niedouczony trzyma się lękliwie linii skreślonych przez bałarza, aby po łapie nie dostał; człowiek dojrzały działa swobodnie, więcej bacząc na treść niż na kaligraficzne rozmiary. Prawdziwy rozum korzysta z okoliczności, ale nie wciska ich niewolniczo w jakoweś formy pamięciowe i zwyczajowe, które go zasklepiają i krepują jak pajęczyna muchę. —

Przypuściwszy nawet tę niedorzeczność, że sejm ustawodawczy wpuszczając deputacją węgierską stałby się konwentem; i cóż w tém złego? bo powiada Rachunek sumienia, konwent jest rzezią tarnowską. Nowa sumienieś! czyli po staremu, nowe głupstwo! Zkąd data, aby konwent był rzezią? bo powiada Rachunek sumienia, — w czasie konwentu francuzkiego z roku 1793 więcej padło ofiar pod gilotyną, niżeli w 1846 pod cepami chłopskimi. Nie będę wykazywał różnic oczywistych, nie będę także w to wchodził, czy gilotyna pomimo wszelkich nadużyć nie przyczyniła się do ocalenia wolności i Francyi.

Najwymowniejszą apologią konwentu jest dzisiejsza polityka gabinetów, terażniejszy spisek dynastyi i wsteczników, z którymi narody tak się wspaniałomyślnie obeszły. Trzymam się nagich faktów, jak je zestawiała logika Rachunku sumienia. — Małżeństwo jest zgubą, woła rozpustnik, bo Lafarge zatrula męża. Toćby i roztrząsanie sumienia było maligną, bo pewnemu papieżnikowi przy roztrząsaniu sumienia ukazywały się widma i potwory. Kto chce pisać, powinien umieć myśleć, aby z Rachunku sumienia nie zrobił banialuki przedrzyżniającej sumienie i rozsądek. A czyliż ten umie myśleć, kto rozróżnia dorosłych od mężczyzn? z Rachunku sumienia dowiadujemy się, iż w Tarnowie chłopci d o r o s ł y c h i m ęż c z y z n z a b i j a l i. — Rachunek sumienia miewa snąc jak opętani związki z duchami, więc twierdzi śmiało, — że w dniach marcowych, (1848), gdyby nie adres 6. Kwietnia, można było dużo dla Galicyi uzyskać, to jest można było sprzedać część polską. — Gdzieżeś się o tém dowiedział? zdaj nam rachunek Rachunku! czy nie w przedpokojach, w których rozchodziło się miłe kadzidło potów gubernatorskich lub ministerjalnych? nie! rachunek domy-

śła się tego, co stanowczo twierdzi, bo, powiada, chwila była potem. Tu zostawiam wam już do woli, moi czytelnicy, czy chcecie się spuścić na domyślność takiego rozsądku? wszakże istotą rachunku jest, aby się niczego nie domyślał, wszystko obliczył.

Jeszcze jedno, lecz powściągajcie śmiech, przyjaciele! Rachunek sumienia twierdzi, nie na żarty, że konający najłatwiej powróci do zdrowia, jeżeli nie sprzeciwiając się słabości spokojnie śmierć uda. Gdybyż to można nie drgać żywemu, kiedy go piętnują i ćwiertują. Spiski przeciwko zbrodni i łupieżtwu, wyteżenia ku zachowaniu narodowości i odzyskaniu politycznego bytu, ma Rachunek sumienia za przyczynę utraty narodowości, za oddalenie się od ojczyzny samoistnej. Zapewne! najwygodniej jest ręce założyć i czekać na przepiorki smażone, pieczone, z nieba spadające. Albo poprzestać może na pacierzach i domach ochrony? Piękny mi zaród jakowéjsz ślamazalnej przyszłości! Letarg narodu polskiego, mówi Rachunek, nastąpił od zarazy rozpustnego! rządu Sasów, a zmartwychwstanie jego objawiło się po podziałach. Za przyzwoleniem! Jakżeż się to zmartwychwstanie objawiło? może przez brak czynów i wyczekiwanie nabożne? tożby w polityce chyba objawienie na tém zawisło, iż nic nie widać? czyż to zmartwychwstanie nie objawiło się właśnie w powstaniach i ustawicznych spiskach? one dowodzą, że naród nasz nie stracił sił żywotnych, że żyje; a Rachunek bierze je za samobójstwo! Według jego pojęć koziołkowych, jak człowiek zżyma się i rzuca, to pewny znak, iż umarł. Jeżeli nie w krwawych ofiarach, które leciały corocznie w paszczę smoka ciemiewta, jeżeli nie w poświęceniach, nie w ruchach i spiskach, w czémże okaza-

łoby się jeszcze życie narodowe, miłość ojczyzny i dotkliwość na jej boleści? może w kontuszach? odrzucicie te czeze łupiny! to nie patryotyzm, to szmaty! Jak poznacie, że to co nosicie na grzbiecie, nie jest warte, będziecie się starać, aby to, co nosicie w sercu i w duszy, było więcej warte. Nie będą was dziwić spiski, bo również jak ci, co je robią, czuć będziecie nieznośność narodowych katuszy. Chcecie uszanować przodków pamiątkę w ich stroju? to schowajcie go na dzień swobody, nie poniewierajcie w więzieniu, nie wystawiajcie wrogom naszym na urągawisko. Wszakże grając na ubogich komedią, ubieracie się w kontusze, ażeby wabić jak na dziwowisko. Nie właściwy to strój dla arlekinów i niewolników! Toż cześć wasza dla tych pamiątek? odeszléjcież je do szatni teatralnej. Pozorami takimi już dalej i głupców zwodzić nie będziecie mogli. Ojczyzna wymaga ofiar, a wybyście chcieli odbudować ją gnuśnością, milczeniem lub płaczem? Życzycie sobie Polski samoistnej, niepodległej, ale żeby ją sklecił któryś z jej katów, albo w drodze dyplomatycznej wyszachrowali magnaci, którym się marzą korony królewskie i senatorskie stołki. O! nie panowie. Polska nasza powstanie siłą żywiołów, które są podstawą wszystkich terazniejszych ruchów w Europie, żywiołów demokratycznych. Powstanie przez krew pełnych poświęcenia męczenników, której żałuję, i przez krew patryotycznych samolubów, której żałować nie będę. —

Nie mogę nadużywać dłużej cierpliwości czytelników, wiem że ubliżałbym im rozbiorem Rachunku sumienia. Są pisma poniżej krytyki, bo niedorzeczność tak jest w nich widoczna, iż nie potrzeba jej dowodzić, dość ją obaczyć. A zatem patrzcie!

*Rachunek sumienia z roku 1848.*

## W S T Ę P.

Kto wie, czy długo nam jeszcze wolno będzie pisać i drukować, i czy ci, którzy sądzą, że mają jeszcze coś do powiedzenia, nie powinni się spieszyć? Rząd wszystko na prowincyi na wzór Lwowa czyni, a stan obleżenia rozciągnięty na kraj cały pozbawi nas ledwo zasmakowanych swobód, i przyprowadzi dobro ludu mimowolnie \*) do stanu politycznego. Ja uważam za zbawienny zwyczaj rozbiierania własnych czynności i obliczania się z własnem sumieniem, zanim się człowiek kładzie do łóżka lub do trumny; otóż ten zwyczaj zdawałby mi się być jeszcze pożyteczniejszym dla narodów, jak dla indywidualów. W takim rachunku sumienia, równie jak przy spowiedzi człowiek nie powinien i nie może uniewinniać siebie i na karb cudzej winy składać krzywdy, które mu wyrządzono lub nieszczęście, które go dotknęło. Mądry i sprawiedliwy jest w tym względzie przepis kościoła: albowiem nasza miłość własna ciągleby nas oszukiwała \*\*) i niweczyłaby cały pożytek z rachunku sumienia i spowiedzi; nareszcie okazuje się, że sam człowiek bywa zwyczajnie głównem narzędziem swego nieszczęścia. Z tego też powodu nie wspomnę o krzywdach kraju i o złości naszych wrogów, lecz zająć się wolę rozbiorem czynności, które mogły nam dobra przysporzyć, a od złego uchronić, gdybyśmy umieli byli rozsądnie ze swobód korzystać. — Słusznie świat

\*) Szczęśliwego trzeba usposobienia, aby sądzić, że stan obleżenia broi mimowolnie.

\*\*) Nie tylko miłość własna, ale i najpokorniejsze głupstwo oszukuje, bo ostateczności się stykają.

piętnuje infamią dworaków\*) i wielkich panów otaczających dwory monarchów pochlebstwem i obłudną życzliwością; słusznie im surowa krytyka przypisuje wielką część złego, które się na świecie działo, i dotąd dzieje: lecz ci, którzy naród w błąd i w przepaść wtrącają dla swjej osobistej korzyści\*\*), czyliż nie są stokroć więcej jeszcze winnymi i więcej jeszcze podłymi? czyliż uczynić narodowi słuszne jeszcze zarzuty, a nie szczerzyć przestrogi, gdy jest chwila po temu, nie ma być obywatelską zaletą i obowiązkiem? W rzeczy samęj przedsięwzięcie to jest arcy-przykrém; bo trzeba robić wyrzuty nieszczęśliwym braciom, z którymi by się raczej współdzielić żal i cierpienie chciało; jest też i niewdzięcznem: bo się naraża tym, dla których samego siebie poświęcić się pragnie; ale że nad te wszystkie względy wyższym jest obowiązek, dla tego nie waham się go dopełnić.

#### *Stan kwestyi.*

Zdarzenia, w których czynnego nie braliśmy udziału, ani na które nie wpływaliśmy bezpośrednio, przemieniły w jedną godzinie prawie niewolą i ucisk, w krajach polskich pod berłem Austrii i Prus zostających, na wolność tak wielką: iż de facto byliśmy wolniejszymi od mieszkańców Stanów zjednoczonych Ameryki północnej, i w téjże chwili zaczęło się dla nas życie publiczne i narodowe. Niedosć na tém: naród 40 milionowy, najbliższy nasz sąsiad, najzaciętszy nasz wróg, niemniej raptownie zmienił swoje usposobienie ku nam, i pojął krzywdy, które nam wyrządził. Niemcy całe, a za nimi Europa wykrzyknę-

\*) Jak Jezuci we frakach, tak bywają i dworacy niekoniecznie na dworze, sposób myślenia jest ich znamieniem.

\*\*) Nazywają się właśnie dworakami.

ły: że podział Polski jest zbrodnią i błędem; że występkiem jest obchodzić się z ludami tak, jak się po dziś dzień z Polakami obchodzono; wreszcie: że niepodległość Polski jest potrzebą dla Niemiec, a obowiązkiem sprawiedliwości dla całej Europy. Rosya, od dawna już w złych stosunkach z Anglią, znalazła się w owój chwili w trudnym położeniu; albowiem zagrożona od stałego ładu Europy, w boju otwartym lub na nieprzyjacielskiej stopie z Izlamizmem całym, niepewna u siebie, szukała tylko pomocy we własnej roztropności, a więcej jeszcze oczekiwała onój od szaleństwa wzmagającej się wszędzie partii demagogicznej, burzącej dzieło wolności przez zuchwałą samowolność; \*) i na tém się téż nie zawiodła!

Tak więc z głębi przepaści stanąwszy od razu i mimo nas, na korzystnym\* stanowisku i w wolności nieprzewidzianej nawet w błogich marzeniach potryotów polskich, nie umieliśmy się utrzymać w następczonej nam przez opatrność pozycyi. \*\*) Wszakże dzisiaj, po upływie ósmiu miesięcy, znajdujemy się znówu w opłakaném położeniu, bo prawie nic nie zyskaliśmy, a straciliśmy na sympatyi wszystkich narodów, na dobrej sławie u obcych, a na wierze i nadziei w nas samych. Skarżymy się na opatrność! my owszem przed nią na kolana paść powinniśmy, składając jój z głębi serc naszych najgorętsze dziękczynienia: gdyż ona wyraźnie podała nam rękę, ona zgubne zdarzenia na korzystne dla nas obróciła; zostawiwszy nam jedynie wybór między dobrem i złem, i odpowiedzial-

\*) Zdałby się przykład, bo na zezowatém widzeniu trudno polegać.

\*\*) Bo do tego trzeba cały naród uzbroić, a uzbrajać się nie pozwalano; i to się zowie nieprzewidzianą wolnością? moderados! moderados! O! merynosy!

ność za ten wybór, w którym przecież nie oszczędzała nam mnogich i łaskawych przestróg. \*)

Szkoda zapewne straconych dla sprawy polskiej sposobności i środków, które się już powetować tak łatwo nie dadzą, lecz zawsze korzystnie jest przejrzeć drogę, którą się ubiegło, i dla tego zróbmy teraz szczerzy rachunek sumienia, a może posłuży on nam ku poprawie i zastósowaniu w chwilach, które się jeszcze nadarzyć dla nas mogą.

### *Rachunek sumienia.*

Taki rachunek dla Poznańczyków jest krótki: wielkie Księstwo poznańskie oprócz tych samych swobód co Galicya, uzyskało jeszcze pozwolenie formowania prawdziwego wojska narodowego. Na odgłos tych swobód przybyła z szybkością pary do Księstwa Poznańskiego centralizacya wersalska, otoczona orszakiem swych zwolenników. Przybyło także kilku z najzdatniejszych i najwięcej zasłużonych członków emigracyi \*\*), którzy przewidując plany centralizacyi, pospieszyli za nią, aby ratować ojczyznę od tyle nierozważnego sprzymierzeńca. Ale daremne były ich przestrogi! namiętność i szal przemogły \*\*\*). Większość kraju ugięła bezwarunkowo głowę pod jarzmo centralizacyi; a nienauczona świeżym i bolesnym przykładem przyjęła znowu ta większość za zbawcę i naczelnika niczem się niezalecającego bohatera z Wersalu. Wiado-

\*) Biedna opatrności! jakie ty cuda robisz! zostawiasz wybór między dobrém i złém, a choć kto złe obierze, nic nie szkodzi, bo zgubne na korzystne obracasz; a w końcu pokazuje się przecież, że sposobność i środki zostały stracone. Czyż djabeł byłby większym cudotwórcą?

\*\*) Książę Adam Czartoryski do Berlina.

\*\*\*) Gdzież była wtedy opatrność?

mo jest \*); iż ten nie do wytłumaczenia błąd Wielkopolanów miał za skutek zniszczenie owego zarodku wojska polskiego i świeżo nabytych swobód, wycięcenie zasobów i majątków, rabunek, pożary i mordy, przemianę sympatyi Prusaków, i gotowość odezwania się za Polską w najzaciętszą nienawiść; nareszcie: przyłączenie większej połowy kraju do rzeszy niemieckiej. Jedyna może korzyść z tylu nieszczęść była, iż kraj się przekonał: że teoretycy wersalscy nie są zdolni prowadzić nawy narodowej. —

W Galicyi: wiele szczerego patryotyzmu i wiele najlepszych chęci łączyło się z lekkomyślnością i niedoświadczeniem. Biorąc ciągle pozory za prawdę, słowa za czyny, z błędu w błąd wpadaliśmy; a namiętności głużyły głos rozsądku i zdrowe poczucie większości. \*\*)

I tak: wkrótce po dniach marcowych przybyła do Wiednia liczna deputacya z Galicyi i z Krakowa; mogliśmy bardzo wiele uzyskać, \*\*\*) bo chwila była po temu; nie uzyskaliśmy nic, ponieważ żądaliśmy rzeczy niemożliwych dla rządu, i do tego naszym adresem z dnia 6go kwietnia naraziliśmy sobie i rząd i wielu z Niemców. \*\*\*\*)

Przyjęliśmy więźniów naszych oswobodzonych i współbraci tułaczy z tą życzliwością i uniesieniem, jakie największy zaszczyt uczuciom narodu przynosi, ale zamiast

\*) Przycinkowanie wszędzie wieczne z oryginałem.

\*\*) Gdzież była opatrność?

\*\*\*) Wszak na poprzedniej stronie już uzyskaliśmy więcej, niż się marzyło patryotom?

\*\*\*\*) Wszak na poprzedniej stronie 40 milionów Niemców już i bez tego byli najzaciętszymi wrogami naszymi.

wcielić ich w masę całą narodu i wspólnie dzielić z nimi nadane krajowi swobody, powierzyliśmy im nad sobą rodzaj jakiegoś nadzoru, niepomni na 15sto letnie doświadczenie i na rok 1846, słuchaliśmy chętniej nie roztropniejszą lecz namiętniejszą i najmniej rozsądną część emigracyi. \*)

Od razu wszystko burzyć zaczęliśmy, \*\*) a nam stawić i poprawiać należało. Ta dążność do burzenia i obalania, ta namiętność rewolucyjna (która wprawdzie jest w naszym położeniu do wytłumaczenia) sprawiła głównie: iż tak szybko zgasła dla nas sympatya Europy, a w jej miejscu utworzyła się powszechna niemal i systematyczna antypatya. \*\*\*) Jest bowiem godnym uwagi: iż ludzie w ogólności, a nawet ci, którzy sami burzą, nie lubią burzycieli, i pozbywają się ich, skoro ich więcej niepotrzebują, że zaś ten rodzaj ludzi szersze ma sumienie, a mniej szlachetne i wykształcone uczucie, przeto używając nas tylko za narzędzie chwilowe do swych celów, ani ocenić naszego poświęcenia, ani uczcić i podzielić naszych uczuć nie umie. Do tego wreszcie przyszło: (okropne to jest ale prawdziwe) iż narody obce pomawiają: że nie tak

---

\*) Co to, to prawda! Gdybyśmy słuchali części roztropniejszej, tobyśmy rozsądniej myśleli i rozsądniej pisali, jak Rachunek sumienia.

\*\*) Zdalby się przykład, cośmy zburzyli? gdyż ta pokorna passyjka przyznawania się do winy byle tylko nie obwiniać złości wrogów wychodzi na naiwność tego półgłówka, który gdy mu dom podpalono, bijąc się w piersi powiedział: mea culpa! gdybym był domu nieniał, nie podpalonoby go.

\*\*\*) Jakiej Europy? gdyż są dwie: postępowa i reakcyjna. Jedna pragnie Windischgraetzowskiego spokoju i porządku, — a druga nieustanie w pozbywaniu się go. Czy i to może burzenie.

wielką krzywdę nam uczyniono, dzieląc naszą narodowość i pozbawiając nas niepodległego bytu, albowiem sami nie byłibyśmy zdolni, zarządzać sobą i używać samoistnienia.

Łudząc się wzajemnie, wyobrażaliśmy sobie, iż w przedświecie dopiero swobód jesteśmy już niepodległymi panami narodu, \*) rozzuchwaleni będąc milczeniem wojska, a chwilową powolnością urzędników, którzy się za kuliami ukryli. Zamiast więc ich na naszą stronę przechylić (coby mogło udać się z wielką liczbą) staraliśmy się owszem, jakby na wyścigi obrażać ich przeciwko sobie mowami, drukiem, obelgą, nie zważając nieraz czy słusznie? tak, żeśmy ich musieli do wściekłości na nas rozdrażnić. Wszystkie nasze mowy publiczne, wszystkie druki były i są dotąd jednostronne, i przeto najgorszą przystugę nam oddają, bo zamiast oświecać, zaślepiają nas, zamiast łagodzić i jednać rozdrażniają.

Chociaż kłamstwo jest zawsze niegodziwym środkiem i nadal szkodliwym, nie dziwiłby się tyle jednostronności i przesadom naszych dziennikarzy, gdyby pisali po francuzku albo po niemiecku; ale że piszą po polsku i dla publiczności polskiej, przeto zdawałoby się być ich celem i obowiązkiem, oświecać czytelników a nie oszukiwać. Wyjąwszy kilku znakomitych i zaszczytnych wyjątków \*\*), (a u nas nie brakuje na utalentowanych pisarzach \*\*\*) , zdawałoby się czytając nasze dzienniki tegoroczne, iż jeden tylko przedmiot mają na celu; a tym jest rozjątrzenie namiętności i wywołanie zemsty. Smutne przyjęli na siebie posłannictwo

\*) A zawsze państwo w głowie.

\*\*\*) O gramatyce już nie mówię.

\*\*\*\*) Komu tu sądzić? Nec sutor etc.

w chwili, kiedy właśnie potrzebujemy najściślejszej zgody, i połączenia wspólnych usiłowań ku jednemu celowi, zapewniającemu swobody dla kraju tyloletnim uciskiem poażonego \*).

Ileż-to razy nie szczędziliśmy zawczesnych pochwał lub surowej nagany bez żadnego zastanowienia i głębiekiego w sprawę spoglądu? Jeden tu tylko przytoczę dowód: każdy sobie przypomni, jakie powstało oburzenie, tak w dziennikach, jak i w części publiczności naszej, \*\*) na tych posłów, którzy głosowali przeciwko przyjęciu deputacyi węgierskiej do sejmu. — Teraz zastanówmy się nad tém, co w téj okoliczności rozsądnemu i sumiennemu posłowi polskiemu wypadało czynić. Przyjęcie deputacyi węgierskiej nie było czém innóm, jak uznaniem sejmu ustawodawczego, zwołanego do wypracowania konstytucyi, za konwencyą, to jest za zgromadzenie nie tylko prawodawcze, lecz razem i takie, któreby nie tylko rozciągać wpływ swój mogło na politykę zewnętrzną, lecz ją nawet bezpośrednio prowadziło. Węgry bowiem nie mogli być przez sejm uważani, jak za naród jemu zupełnie obcy, \*\*\*) zagraniczny: i do tego jeszcze po zabiciu cesarskiego pełnomocnika Lamberga, za naród w stanie wojny z monarchją i krajem. Gdyby więc tym sposobem sejm mający władzę prawodawczą, przyznawał się również do praw zarządzania polityką internacyonalną, to byłoby niekonsekwencyą z jego strony nieżądać, a ze strony mo-

\*) Znani są nie od dzisiaj owi apostołowie zgody. Nie zgódź się na niewolą, toś niezgodny; sprzeciwiaj się reakcyi, toś niezgodny; powstawaj na ucisk, to wywołujesz zemstę. Chcesz zgody Boga z szatanem? Śmiesznyś mi rachunku!

\*\*) Vox populi, vox dei.

\*\*\*) Dla czegoż sejm miał być koniecznie tak ograniczonym.

narchy odmówić, i władzy administracyjnej, a tak postawić sejm jako jedyną, nieodpowiedzialną, centralną władzę, zastępującą system monarchiczny, czyli wyraźniej: z temi atrybucyami sejm wiedeński przemieniłby się w konwent polityczny, jaki był we Francyi w r. 1793., a monarchia istniećby przestała. \*) Czemże zaś był ów konwent francuzki, który dziś w wielu krajach naśladować pragną? Zda nam się, iż nie czém inném, jak rzeczą tarnowską, z tą tylko różnicą: iż tu chłopci dorosłych i mężczyzn zabijali, a w rzadkich wypadkach targnęli się na życie kobiet, dzieci i księży: we Francyi zaś więcej kobiet i dzieci zginęło niż mężczyzn; że chłopci widłami i cepami zabijali, a ci gilotyną lub topieniem w rzekach; że morderstwa tarnowskie trwały trzy dni i padło zaledwie 800 ofiar, a we Francyi trwało przeszło półtora roku, i blisko półtora miliona ludzi, starców, dorosłych, kobiet i dzieci życiem go przypląciło. Szela w imieniu cesarza mordował, Robespierre w imieniu wolności i braterstwa! \*\*)

Wreszcie chociażby i konwencya była rzeczą dobrą i naśladowania godną, to nigdy w kraju ani na sejmie nie było mowy o konwencyi, ani o rzeczypospolitej, \*\*\*) tylko wszyscy bez wyjątku zasadę monarchiczną przyjęli,

\*) Argumentum ad hominem: jak system monarchiczny jest zastępowany, to monarchia istnieć przestaje.

\*\*) W imieniu ludzkości wyrzynają raka lekarze, i nikt się nie dziwi.

\*\*\*) Ale była mowa o zastępstwie ludu, a lud jest źródłem władz wszystkich i wszystkich form rządu. Uczynas pismo św., iż jak lud hebrajski zapragnął króla, pan Bóg pozwolił na to, chociaż był przeciwny systematowi monarchicznemu.

urząd istniejący był bez oporu przyznanym. \*) Że lewa strona izby, która w skrytości serca życzy sobie rzezypospolitój i centralizacyi niemieckiej, \*\*) za przyjęciem Węgrów wotowała, to da się wylómaczyć: ale cóż my Polacy za interes mamy wspierać element niemiecki, \*\*\*) który i bez téj nowój siły nas gnębi i grozi nam całkowitą zagładą? Czyliż nie widzimy, że już na Szląsku, Pomorzu i Prusiech kilka milionów Polaków przerobił na Lutrów i Niemców? \*\*\*\*) Odwołuję się w tém do sądu publiczności, a nie wątpię, że jój rozsądek oceni zasługę większą tych posłów, którzy wotując przeciw przyjęciu deputacyi węgierskiej, wotowali tém samym przeciw przewadze niemieckiej, (sancta simplicitas!) i nie skompromitowali sejmu, chcąc go na konwencyą przestoczyć. Uzyskaliśmy pozwolenie tworzenia gwardyi narodowej; ale zaledwo ona zaczęła się formować, a już chcieliśmy ją przeistaczać na wojsko narodowe i niepodległe. W tém życzeniu nie było zapewne nic ani dziwnego, ani złego, lecz to była nietrafność i zawczesność, której następstwo jest takie, iż dziś ani wojska, ani gwardyi niemamy, ale jakiś rodzaj straży do bezpłatnej policyi, pod rozkazami pp. burmistrzów zostającej. Gdy zaś niektó-

\*) Czego dowieść trzeba, bo zadaniem sejmu było rząd odmienić.

\*\*) Czego sobie rachunek w skrytości serca życzy, to wiadać jasno w niezgrabnem ukrywaniu, w ciągłych sprzecznościach, w ciągłej niekonsekwencyi.

\*\*\*) Przedziwny patriota! tak nienawidzić mocno Niemców, że nawet wolności nie chce, bo to element niemiecki. Co za konfuzya!

\*\*\*\*) Można by tu przypomnieć, jak świetne miejsce zajmują reformy kościoła w dziejach oświaty, w postępie ludzkości, w usamowolnieniu ducha; ale cóż z ślepych mówić o barwach?

rzy z przezorniejszych obywateli radzili umiarkowanie w szlachetnych, ale mniej rozważnych popędach, to uchodzili za złych patriotów lub za obojętnych. Byłby już czas, abyśmy raz stanowczo przekonać się mogli, że tak w politycznym życiu jak i w materyalnym nie może być prawdziwego postępu, jeno na drodze przyzwoitego stopniowania i rozwijania się przez coraz swobodniejsze ustawy; i że jak z ulicy na czwarte piętro doskoczyć nie można, tak też z wysokości czwartego piętra ze szwankiem tylko życia na dół skoczyłby się dało.

Przykre sobie zadanie wybrałem czynić wyrzut ten współbraciom moim, ale tém mi przykrzejsze, iż taki sam stósować muszę i do osób duchownych (duchowni już nie współbracia!) których (Kopczyński w grobie się poci) tyle szanuję, i których chciałbym widzieć otoczonych całego narodu szacunkiem. Szanuję zaś nie tylko w wielu kapłanach ich pełną zalet osobistość, ale i w każdym charakter kapłański, który byłby powinien świętym dla każdego katolika, a i więcéj powiem: że nawet dla każdego prawego obywatela, choćby miał zupełnie inne wyznanie religijne. \*) Wiara czy to w dogmat religijny: czy wiara w zasadę polityczną, narodową, słowem wiara w ogólności, choćby nawet fałszywa, jest koniecznym warunkiem do wszelkiej budowy politycznej. Skoro jój brakuje, niema ratunku dla ludzkości, tylko w jednéj sile materyalnej i bezwarunkowym despotyzmie. Demokracja, która wzięła na siebie święte dzieło obdarzenia świata wolnością, poczęła swoją pracę od oplakanego błędu, od

---

\*) Rachunek zapewne nie wie, że wyznanie religijne jest to samo co religia religijna.

zburzenia wiary, \*) owego węgielnego kamienia wolności. Zachwiała ona główną posadą sumień nie tylko u nas Polaków, ale i we wszystkich krajach Europy. Rzuciła w zagadkę prawdy religijne, zakwestyonowała narodowość, historią, tradycję, zwyczaje, własność i rodzinę (lari fari), a tak chociaż inny zapewne chciała osiągnąć rezultat, to przecież najlepiej usłużyła despotyzmowi. Falszywi lub zaślepieni demokraci, obalając wiarę \*\*) doprowadzili ludzką do tego stopnia, iż jak dotąd cierpiała despotyzm tylko z przemocy, tak dziś służyć mu będzie z przekonania. \*\*\*) Księża zaś po części w całym świecie, lecz więcej u nas jak gdziekolwiek indziej, sami się przyczynili do zniesienia i zaufania i szacunku, jaki ich charakter kapłański w sercach wiernych obudzał. Dawniej odstręczali od siebie brakiem moralności, a dzisiaj namiętnością wyznań politycznych. Często stają w sprzeczności z zasadami Chrystusa, \*\*\*\*) którymby jedynie hołdować powinni. Każdy zaś cios religii zadany jest ciosem śmiertelnym: \*\*\*\*\*) bo wiara jest częścią żywotną, jest sercem narodu (lari fari).

\*) Zdalby się dowód, bo to coś wygląda jak pomieszanie zmysłów.

\*\*) Falszywi nie; dla nich ona potrzebna do utrzymania głupców w jarzmie i korzystania z nich jak z bydła.

\*\*\*) I owszem, despotyzm przekonania jest podstawą sumienia, warunkiem prawdziwej wolności. Człowiek oświecony i wolny nie zniesie innego panowania.

\*\*\*\*) Zdalby się przykład, bo na wzrok bystry rachunku wcale się spuścić nie można.

\*\*\*\*\*) Toby już religia mało tysięcy razy skonać była powinna. Ojcowie kościoła uczą przeciwnie, że każdy cios religii zadany przysparza jej zdrowia, siły i blasku.

### *Ostatnia uwaga.*

Niezaprzeczoną jest prawdą, iż od lat 20, co rok głębiej w przepaść wpadamy, coraz tracimy więcej na narodowość, na siłę moralną i fizyczną, i co raz więcej oddalamy się od celu dążeń naszych, a od ojczyzny samoistnej i niepodległej. \*) Każdy skutek wszakże ma swoją przyczynę; czyliż tą przyczyną miały być podziały Polski i wpływ rządów, których jarzmo nad nami tak dotkliwie ciążyło?... nie przeczę, że po części tak jest; wszelako śmierć albo letarg narodu polskiego nastąpił od zarazy rozpustnego rządu Sasów, a zmartwychwstanie jego objawiło się po podziałach, i w tym okresie historii naszej, Polska pod obcym jarzmem coraz silniejsze znaki życia okazywała. Rządy więc zaborecze nie zdołały pomimo usiłowań ciosu śmiertelnego narodowi zadać. Musi zatem być jakiś głębszy powód naszego terazniejszego upadku, a mnie się wydaje, iż tym powodem są spiski coraz powtarzające się między nami, i knowane jakby rady tajemne na zagładę Polski. Historia wszystkich krajów i czasów dowodzi: \*\*) że spiski udały się tylko czasem, kiedy szło o pozbycie się pojedynczych ludzi; lecz kiedy szło o przemianę jaką polityczną, to spiski zawsze posługiwały na wzmocnienie strony przeciwko której się knuły, i na zniesienie stronnictwa sprzysiężonego. Ostatnia historia nasza przedstawia nam ciągle przykłady téj prawdy, i rzec można: że twarde

\*) Cel dążeń naszych jest zupełne zwycięstwo zasad demokratycznych, one są nasieniem ojczyzny.

\*\*) Dowodzi, że niedość jest umieć czytać, aby historiją rozumieć.

mieliśmy życie wewnętrzne, kiedy aż tyle spotrzebować musieliśmy spisków ku własnemu samobójstwu. \*) Zdawało nam się zawsze, iż rządy dla tego tak starannie każdy u nas spisek śledziły i karały, że się onego obawiały!. Bynajmniej..... bośmy w istocie nastęrczali tylko w spiskach sposobność rządowi prześladowania nas, któreby do tego inaczej nie miały pozornego powodu; otóż woziliśmy raczej wodę na ich młyny. Spisek na obszerniejszy rozmiar nigdy udać się nie może, gdyż jego działanie zawsze grzeszy niewczesnością i nie dotrzyma do czasu \*\*). Brakuje mu wspólności i jednostajności w działaniu, ale i trafności w pochwyceniu właściwej chwili, tego co Francuzi tak dobitnie wyrażają słowem: „l'apropos“, a to jest właśnie „conditio sine qua non“ \*\*\*)) do udania się każdego ruchu. Spisek zużywa przed czynem najdzielniejszych ludzi; najszlachetniejsi padają bezużyteczną ofiarą, — a ochraniają się tylko w spisku i czasem wzrastają nawet zdrajcy i tchórze, którzy dnia białego nie cierpią i szukają cienia nocy, aby swoją nikczemność zasłonić i illuzją sobie podchlebiać, że są przecież do czegoś zdadni \*\*\*\*). Spisek wreszcie: oswaja ludzi z kłam-

\*) *Własne samobójstwo* dowodzi myślącą głowę! bo dość odrobinę zastanowić się, aby pojąć, że *samobójstwo cudze* jest niepodobnem.

\*\*)) Kto tak dokładnie zna przyczynę złego, ten już złe usunął.

\*\*\*)) Prawda! Ale jeszcze główniejszą kondycją sine qua non, aby się spisek udał, jest to, aby był; bo kto nie sieje, temu się zasiew udać nie może. Ta głęboka mądrość francuzkociąńska doprowadzi nas do stworzenia świata, bo to jest *conditio sine qua non*, aby spiski być mogły.

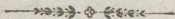
\*\*\*\*)) Wiara w zdatność do uczynienia rachunku sumienia nie byłaż także illuzją? Rywają więc illuzye i bez spisku.

stwem i krzywoprzysięstwem, a bałamucąc sumienie wykrzywia wszelkie wyobrażenie o enocie i zbrodni; podkopuje zaufanie narodu we własną siłę, równie jako i poważanie jego u cudzoziemców. Dużoby o tém można pisać, lecz każdy, który się nad tém gruntownie zastanowi, przyzna: iż spiski zgubiły naszą sprawę; i powinniśmy się raz zdobyć na odwagę, a śmiało wyrzec prawdę, iż spiskowi byli u nas albo osiarami, albo oszustami, lecz zawsze sprowadzali nowe, a coraz sroższe na ojczyznę klęski.

Tu kończę ten przykry obowiązek, który sobie zadałem. Jeżeli się omylił, jeżeli w czém przesadził, to upraszam współziomków moich, aby zważywszy na czysty zamiar darowali błędy. Wszak szczerzebym się cieszył, gdyby mi kto dowiódł: że nadto surowo rodaków swoich osądził; lecz wolałbym na tę stronę przesadzić, niż na stronę podchlebstwa, ponieważ zawsze z niej może być jakaś korzyść, a z podchlebstwa żadna.

W Krakowie 9go grudnia 1848.

*Władysław Sanguszko.*




---

Czcionkami N. Kamińskiego i Spółki.

---



słowem i krzywoprzysięstwem, z tajemnego umówienia wy-  
 krzyw wie wszelkie wyobrażenia o onogiej i kradzie; podob-  
 ną kradzie narodu we własną siłę, również jako i po-  
 wzięcia jego u cudzoziemców. Jużoby o tam nieśmia-  
 łym, lecz kradzie, który się nad tam królówum zastano-  
 wiał, przynajmniej spiski kradzie, które spławy i porwani-  
 e, są, tak xchobnie na odwarci, a smieszko wytrze prawdy,  
 i przysłowi, że nas albo ofiarom, albo oszustom, lecz  
 zawsze sprawowali nowe, a coraz głośnie na głoszący  
 słaski.

Tu koniec ten przykry obowiązek, który sobie zada-  
 łem, jeżeli się omiły, jeżeli w czym przestąpił, to  
 uczesam wzdziomków moich, aby zawstyżony na ca-  
 ły zamier darował błędy. Wszak rozczepim się co-  
 zą, gdyż mi kto dowioł: że tam nadto autorów podob-  
 zwoich osadził; lecz wolałbym na to strong przestąpić,  
 niż na strong podobieństwa; podobaw x zawsze x nie ino-  
 je być jakieś korzyść, a x podobieństwa żadna

W Krakowie 20 grudnia 1843

Władysław Gajewski

Łączonkami N. K. K.



## WAŻNIEJSZE OMYŁKI.

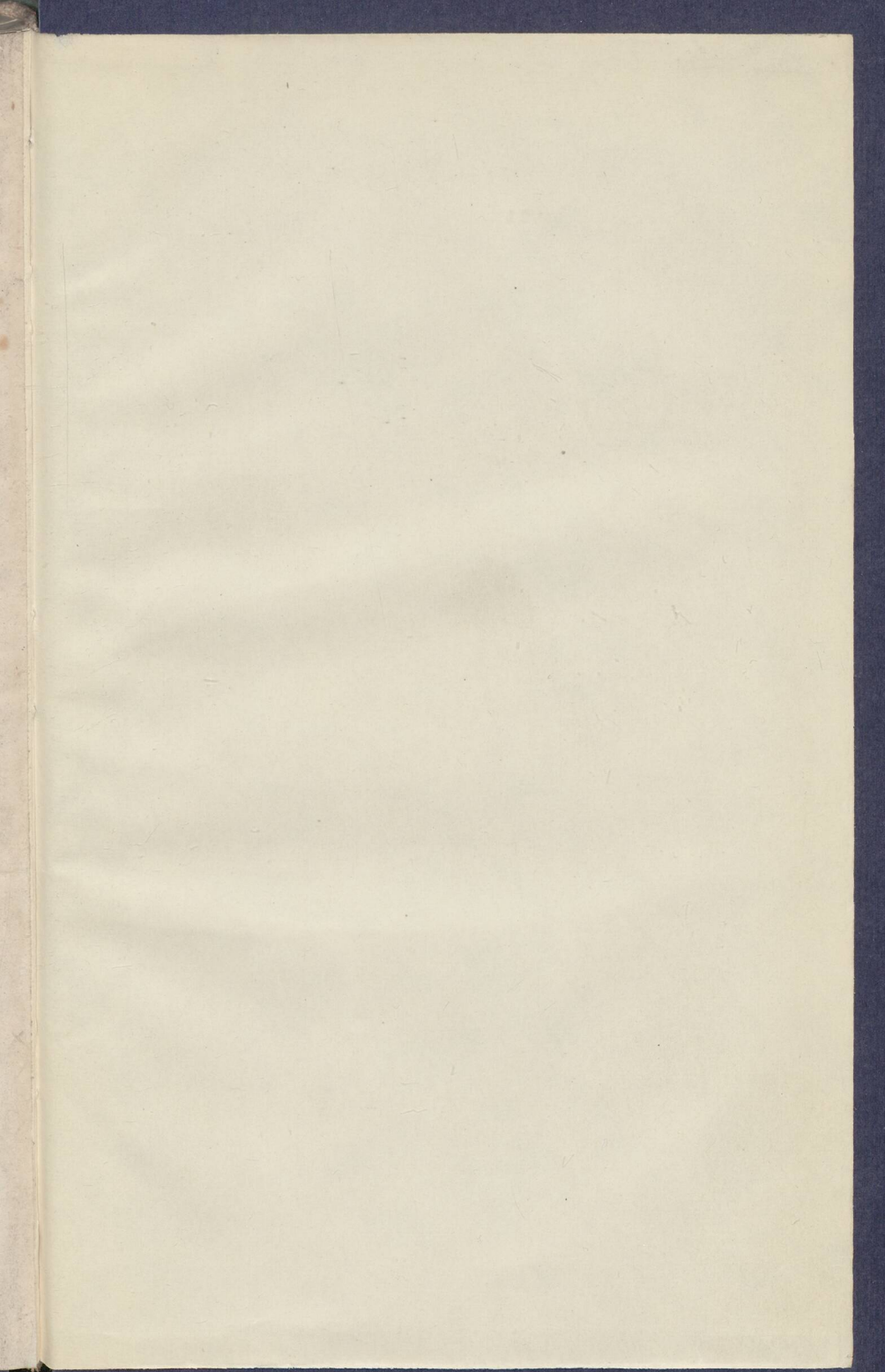
Stronnica.	Wiersz.	Zamiast.	Czytaj.
3	7	sprawiedliwój	sprawiedliwój
3	19	zmierzyć	zmierzyć
3	32	{ przyzwałaj	przyzwałajacą
6	16	{ pącaozorowo	pozorowo
14	18	kruszcze	kruszec
26	31	podwójnie	podwójne
27	13	dla	do
29	5	nastąpiły	nastąpiłyby
42	1	zastępom	zastępcom
43	12	Otoż ten	Wybór ten
48	27	powstały	powstawały
48	28	uciążliwszym.	najuciążliwszém.
49	20	skrzydłami	straszidłami
49	27	niedostatek	niestatek
49	30	do	dla
50	27	swobody	Swobody (nazwisk.)
51	2	elektrycznej	przeważnej
53	31	a przy	co przy
60	13	dworscy	dworacy
65	20	wywołał	wywoływał
74	3 od spd.	robić	wbić
76	5 od spd.	od tak	do tak

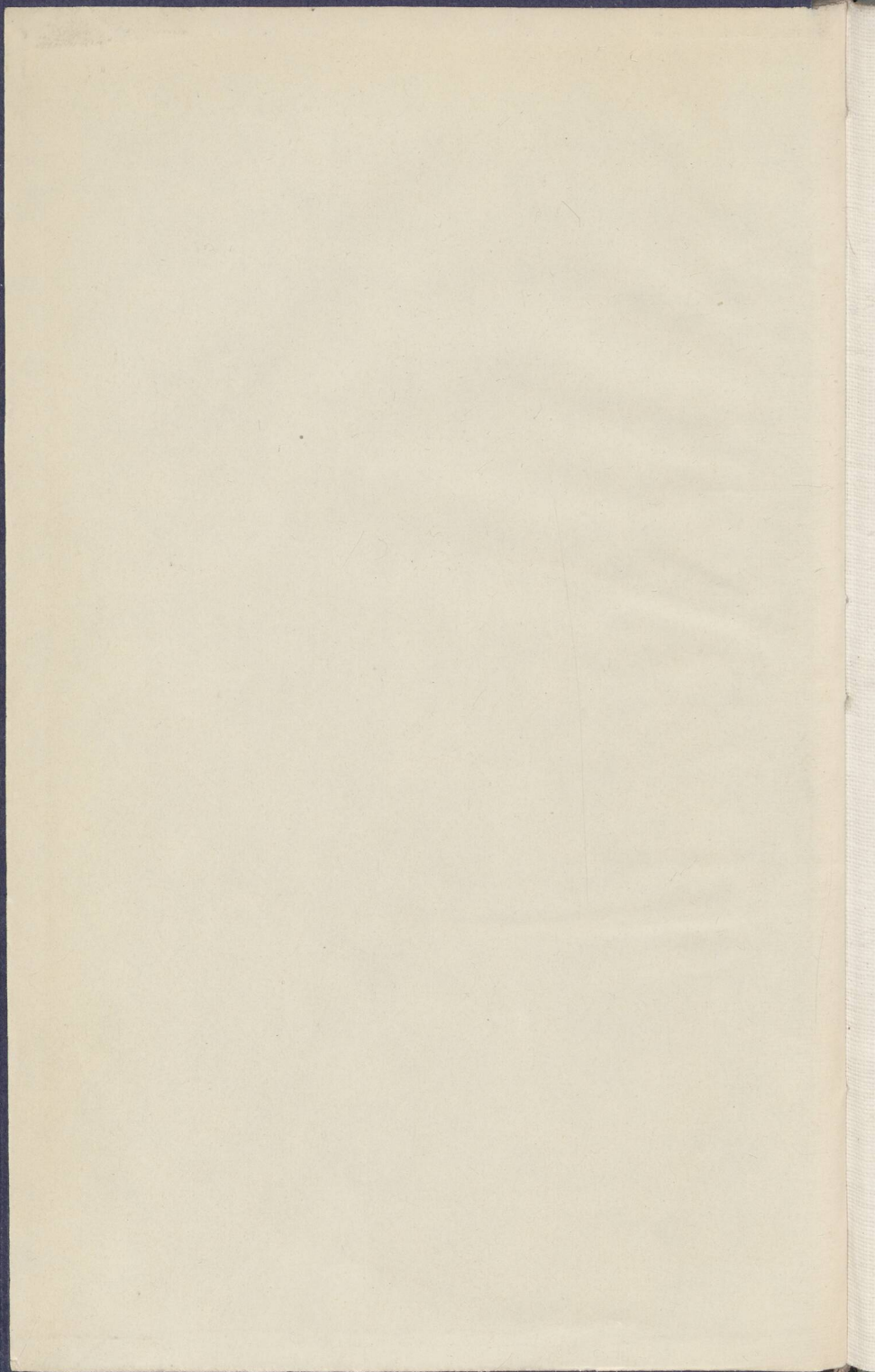
Część druga, stanowiąca całość dla siebie, opuści łocnie jeszcze w tym roku i zawierać będzie obrazy niektórych posiów.











Introligatornia  
Uniwersytetu  
Poznańskiego  
w coll. minus

BOOKKEEPER 2008



BG0486293

